
Progląd

DWUTYGODNIK
KOMITETU OBRONY SOLIDARNOŚCI Rok II, nr 17/43

kos

SPIS TREŚCI

KRONIKA WYDARZEN BIEŻĄCYCH	1
MATERIAŁY PRZEMYCONE Z POLSKI	
Społeczeństwo musi myśleć kategoriami politycznymi	14
Podziemie informuje	20
DOKUMENTY, OSWIADCZENIA, RELACJE	
Ostatni Zjazd SPATIF-ZASP	22
KOMENTARZE, SPRAWOZDANIA, ANALIZY, SZKICE	
Edward Klimczak - "A Papież siedział, patrzył i słuchał..."	27
Roman Żelazny - "Jeszcze raz o rocznicy Sierpnia"	33
Paweł Kucharski - "W obronie żywotnych interesów państwa"	36
W.M. Alexander - "W barwach ochronnych"	41
Kooperatysta - "Czy klęska programu samoorganizacji?"	45
Jerzy Fiszman - "Droga", Cz. I	48
Andrzej Lewandowski - "List z Australii"	50
LEKTURY BEZ CENZURY	
D.B. - "Eksport rewolucji"	53
Z PRASY POLSKIEJ (OFICJALNEJ)	57
MATERIAŁY NADEŚLANE I ZAKUPIONE	60
SPORT	63

KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH

Opracował Wojciech Gruszecki

"Kronika wydarzeń bieżących" jest opracowywana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłośnie polskie działające na Zachodzie, rozgłośnie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierających do nas z opóźnieniem wiadomości z oficjalnej prasy krajowej. Niniejszy przegląd nie rości sobie pretensji do wyczerpującego opisu zdarzeń.

7.09.83

*** Po demonstracjach 31 sierpnia zatrzymano 1472 osoby. Do tej pory pozostają w areszcie 34 osoby, pozostałych, po spisaniu danych personalnych i przesłuchaniu wypuszczono. Dane te podał rzecznik rządu PRL - URBAN. Osoby, których nie aresztowano stają obecnie przed kolegiami d/s wykroczeń. *** W PRL aresztowano grupę fałszerzy banknotów dolarowych. W Lublinie wydrukowano ok. 3 tys. banknotów studolarowych, z których większość puszczono w obieg na "czarnym rynku", gdzie cena jednego dolara przekracza 600 zł. *** Po wycofaniu się sił izraelskich z okolic Bejrutu, o tereny te rozgorzała walka pomiędzy Druzami, Syrią i PLO z jednej strony, a armią libańską i milicją chrześcijańską z drugiej. *** Specjalny wysłannik rządu USA na pertraktacje z rebeliantami salvadorskimi - STONE - po powrocie do Waszyngtonu powiedział, że nie chcą się oni zgodzić na wolne wybory w Salwadorze.

WŁADZĘ PRL PRZECIWKO WOLNYM SOBOTOM

"Die Welt" podaje, że reżym warszawski planuje zniesienie wolnych sobót. Wicepremier rządu PRL - Zb. SZAŁAJDA - określił zwiększenie godzin pracy jako niezbędny czynnik przezwyciężenia kryzysu. Wydłużony tydzień pracy powinien dotyczyć nie tylko przemysłu kluczowego, ale winien obejmować całość gospodarki. Z podobnymi twierdzeniami wystąpił wicepremier OBODOWSKI, który powiedział, że albo zwiększy się ilość godzin pracy, albo kryzys będzie trwał dalej.

REAKCJE RZĄDU REAGANA

Wiele gazet zachodnioeuropejskich podkreśla bardzo umiarkowany ton prezydenta REAGANA w zapowiedziach sankcji nałożonych na ZSRR w wyniku zestrzelenia samolotu pasażerskiego. Decyzje o rezygnacji z rozmów na temat otwarcia nowego konsulatu amerykańskiego w Kijowie, utrzymanie w mocy zakazu lądowania samolotów Aeroflotu, wystawienie "rachunku" strat i odszkodowań rządowi ZSRR za masakrę niewinnych ludzi, wreszcie żądanie udzielenia ponownych, tym razem pełnych wyjaśnień w tej sprawie - gazety i rządy europejskie powitały z ulgą. Pochwalono REAGANA za rzeczowość i wyrozumiałość stwierdzając, że stanowczość prezydenta USA niekoniecznie musi się wyrażać nawrotem do twardego kursu.

ZGODA MALTY

Po długich namowach Malta zgodziła się wreszcie podpisać dokument końcowy pohelsińskiej konferencji w Madrycie. W dokumencie tym uwzględniono rozwiązanie kompromisowe, mówiące o "poparciu dla zwołania konferencji bezpieczeństwa rejonu Morza Śródziemnego". W wielu gazetach zachodnich nie ukrywa się, że zakończona konferencja w Madrycie jest wielkim sukcesem dyplomacji ZSRR, kraju który prowadząc otwartą wojnę w Afganistanie, łamiąc i naruszając istniejące układy i zobowiązania, prześladując i niszcząc mniejszości narodowe był w stanie doprowadzić to spotkanie do takiego końca.

KREMLOWSKA INTERPRETACJA

"Katastrofę lotniczą nad Pacyfikiem" moskiewskie gazety określają jako przemyślny akt sabotażu ze strony USA. Jego celem było "zakłócenie pertraktacji genewskich, aby następnie spokojnie zainstalować nowe rakiety w Europie Zachodniej". Propaganda radziecka nieustannie powtarza oklepane frazesy, mające udokumentować rzekomą dobrą wolę i wspaniałomyślność władz ZSRR, dążących do rozbrojenia i pokoju.

Niektóre zwroty zamieszczone w "Prawdzie": "historyczna antyradziecka kampania", "święte prawo do ochrony własnych granic", "odrzucamy wszelkie zarzuty pod naszym adresem, nie pozwolimy na jakiegokolwiek naruszenie naszych granic i my wiemy jak je obronić", "każda prowokacja zostanie odparta", "dziś pozwolimy na przelot samolotów pasażerskich, jutro przylecą rakiety".

W podobnym tonie Kreml zapowiedział również w przyszłości możliwość "powstrzymywania samolotów, naruszających przestrzeń powietrzną ZSRR".

9.09.83

BONN OSTRZEGA PACYFISTÓW

Obserwacja działalności niemieckich pacyfistów w ubiegłych miesiącach, dała bońskiemu rządowi podstawy do oświadczenia, że widzi podobieństwo tego ruchu do znanego w latach 60-tych terrorystycznego ugrupowania RAF (Rote Armee Fraktion). Wg opinii koalicji CDU/CSU ruch niemieckich pacyfistów wstępuje na podobną drogę i ma w zarysie podobne cele ideologiczne. W innym miejscu debaty parlamentarnej, polityk CDU, Benno ERHARD, przyrównał "zielonych" do hitlerowców. "Gdyby doszli oni do władzy, byłoby gorzej, niż za czasów nazistowskich" - wyraził się ERHARD. Po tym oświadczeniu oburzeni postawie partii "zielonych" opuścili salę.

DZIEŃ PROTESTU W CHILE

Zapowiedziany piąty dzień protestu w Chile przebiegł pod znakiem silnych starć ludności z policją reżymową. W stolicy, Santiago, protestujący zbudowali barykady. Niezliczone tłumy wykrzykiwały i skandowały slogany przeciw PINOCHETOWI i jego juncie. W wielu punktach miasta demonstranci urządzali "koncert na garnkach i patelniach". Nie obeszło się i tym razem bez ofiar śmiertelnych. Policja zastrzeliła 5 demonstrantów.

10.09.83

PRZYJAZD PAPIEŻA DO WIEDNIA

W Wiedniu rozpoczął się w dniu wczorajszym Zjazd Katolików, na który z wizytą-pielgrzymką przybył Jan Paweł II. Program 4-dniowego pobytu papieża jest bardzo napięty; przewidziane jest spotkanie z młodzieżą, z naukowcami

i intelektualistami, z robotnikami, z Polakami przebywającymi na emigracji (choć wśród nich znajdują się prawdopodobnie również przyjezdni z kraju), z pracownikami wiedeńskiego oddziału ONZ, a przede wszystkim z Wiedeńczykami i Austriakami. Kulminacyjnym punktem pobytu papieża będzie poświęcenie przez niego tablicy pamiątkowej w "kaplicy Sobieskiego" na Kahlenbergu - dokładnie w 300-tą rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej.

DALSZE REPERKUSJE LOTNICZEJ ZBRODNI

W prasie zachodniej nie ustają echa po wstrząsie, jaki przeżył świat w wyniku zestrzelenia pasażerskiego samolotu przez ZSRR. Oto niektóre tytuły gazet: "Rozkaz zestrzelenia (wg Moskwy) wydał podrzędny generał", "Dwie rakiety odpalono", "Połączenia lotnicze z Moskwą przerwane", "Moskwa obawia się prawdy", "Większość przedstawicieli w ONZ - niezdecydowana". Wszystkie te reakcje nastąpiły po wystąpieniu w Moskwie na konferencji prasowej gen. OGARKOWA, który oznajmił, że w przypadkach naruszenia granicy ZSRR istnieje odpowiedni system przeciwdziałania. W takich wypadkach decyzja pozostaje w rękach regionalnego komendanta sił zbrojnych. Dowództwo naczelne jest - zdaniem OGARKOWA - jedynie powiadamiane o zaszłym wypadku. Zazaczył jednak, że władze polityczne są w "odpowiednim czasie" informowane. Korespondenci zachodni przyjęli tę wypowiedź jako próbę uniewinnienia najwyższych kręgów władzy na Kremlu, kosztem obarczenia niższych dowódców.

ZIMNE PRZYJĘCIE GROMYKI W PARYŻU

Powracający z Madrytu GROMYKO przybył do Paryża, gdzie przyjęto go chłodno. Paryż najchętniej w ogóle zrezygnowałby z wymiany zdań na temat aktualnych problemów światowych z politykiem, na którym ciąży współudział w "morderstwie lotniczym". Jednak dawno zapowiedziana wizyta musiała się odbyć. Obserwatorzy zarejestrowali, że minister spraw zagranicznych Francji - CHEYSSON - nie podał GROMYCE ręki. Prasa domyśla się, że GROMYKO musiał wysłuchać również francuskich uwag nie tylko na temat strącenia samolotu, ale również odnośnie spraw związanych z Afganistanem, Polską i zbrojeniami. Prasa odnotowuje także, iż po pierwszej, pełnej oburzenia reakcji, organ Komunistycznej Partii Francji "Humanité" przyjął radziecką wersję wypadku, posądzając koreański samolot pasażerski o szpiegostwo.

POGARSZAJĄCA SIĘ SYTUACJA W PRL

Wbrew zapewnieniom reżymu PRL, nadchodząca zima zapowiada się okresem pełnym niedostatku, a nawet nędzy. Wiadomo już, że podaż będzie jeszcze bardziej ograniczona przy jednoczesnym, którymś z kolei wzroście cen towarów powszechnego użytku. Mówi się co prawda o zwiększonych dostawach towarów do sklepów, ale słowa te nie znajdują pokrycia w rzeczywistości. Istniejąca drożyzna spowodowała zubożenie szerokich warstw społeczeństwa do poziomu nienotowanego od czasów II Wojny Światowej. Do tego należy dodać drastyczne okrojenie programu opieki socjalnej i zdrowotnej. JARUZELSKI fałszywie zaznaczył we wrześniu, że "głębokie załamanie gospodarki w PRL utrzymuje się, ale widoczne są oznaki poprawy". W dalszych wywodach stwierdził, że władze wiedzą o dużym rozgoryczeniu społeczeństwa, jakie powstało po wprowadzeniu stanu wojennego i delegalizacji "Solidarności" i dlatego rząd stara się zmniejszyć ciężary spadające na barki narodu. Pomimo, że "niepokoje po podwyżkach cen w roku 1970 i 1980 tkwią w pamięci partyjnych polityków", to jednak w reżymowych środkach przekazu zapowiedziano podwyżkę cen tuż po świątach. Obejmować ona będzie przede wszystkim podstawowe artykuły spożywcze.

UCIECZKA BALONEM

Prawie dokładnie powtórzył się scenariusz ucieczki balonem, tak dramatycznie pokazanej w słynnym filmie "Z wiatrem na Zachód". Tym razem uciekinierami byli Czesi - Robert HUTYRA z żoną i dwojgiem dzieci, a krajem docelowym - Austria. Uciekinierzy, podobnie jak w filmie, przygotowawali się przez dwa lata do tego brawurowego przedsięwzięcia. Pomimo poczynionych przygotowań, dwie próby nie udały się i o mały włos nie zakończyły się w czeskim więzieniu. Dopiero za trzecim razem powiodło się, choć uciekinierzy zostali ostrzelani przez straż graniczną pociskami smugowymi (ucieczka odbywała się w nocy). Czeska rodzina otrzymała azyl polityczny i znajduje się w Wiedniu.

PSYCHOZA WOJENNA W ZSRR

Z początkiem roku szkolnego rozpoczęła się nowa kampania propagandowa w szkołach radzieckich. Młodzież od klasy pierwszej do maturalnej poddana została indoktrynacji "pokojujowej" w wydaniu radzieckim. W praktyce, obok stałej apoteozy Lenina, sprowadza się ona do najróżniejszych obelg pod adresem "imperializmu amerykańskiego". Równocześnie stwarza się psychozę wojenną. Obywatele ZSRR, obok stałej "walki o pokój", żyją w ciągłym stanie urojonego zagrożenia bliżej nieokreślonej inwazji z zewnątrz. Masakra pasażerów samolotu koreańskiego i nastroje oburzenia na świecie zostały odpowiednio wykorzystane przez propagandę ZSRR. Forsuje się wersję wydarzeń, wg której ZSRR był zagrożony uknutą przez CIA akcją szpiegowską, a światowe reakcje na wieść o strąceniu samolotu tłumaczy się antyradziecką hecą, rozpętaną przez "nienawidzące ZSRR koła imperialistyczno-zimnowojenne".

MASOWE EGZEKUCJE W CHINACH

Z Chin donoszą o masowych wyrokach śmierci wykonywanych na - jak to określono - "ciężkich przestępcach". W jednym z dokumentów mówi się o akcji przeciw kryminalistom, w której skazano na śmierć ok. 5 tys. osób. Z wielu prowincjonalnych miast donoszą o wyrokach śmierci wykonywanych na dziesiątkach ludzi.

"GŁODÓWKA DLA ŻYCIA"

Akcja "Głodówki dla życia", w której bezterminowo głoduje 12 osób w Bonn, Paryżu, Toronto i San Francisco nadal nie cieszy się większym rozgłosem. Jej uczestnicy, postanowili zagłodzić się nawet na śmierć, by w ten sposób wstrząsnąć opinią publiczną i spowodować rozbrojenie na Wschodzie i Zachodzie. Niektórzy z nich głodują już od ponad miesiąca. Akcję poparli znani członkowie ruchu pacyfistycznego, choć nie biorą w niej udziału. Ostatnio wielu z nich zwróciło się z apelem, by uczestnicy głodówki nie poświęcali swego życia i przerwali protest. Tymczasem we Frankfurcie 120-osobowa grupa zwolenników tej akcji zamierza głodować w kościele, ale tym razem jedynie przez 14 dni.

DALSZE REAKCJE

Masakra nad Sachalinem ciągle nie schodzi z areny politycznej. Kraje NATO, zgodnie z własnym życzeniem a częściowo pod wpływem Waszyngtonu, wystąpiły z symbolicznymi jedynie sankcjami, które Bonn określił mianem "politycznego sygnału". Jedynie Francji i Grecji nie stać było nawet na ten symboliczny gest i nie przedsięwzięły żadnych sankcji. Z pewnością nie byłoby ich również ze strony NATO - pisze "Süddeutsche Zeitung" - gdyby GROMYKO w Madrycie wystąpił choćby z przeprosinami.

11.09.83

*** Papież JAN PAWEŁ II podczas spotkania z tysiącami wiernych na Heidenplatz w Wiedniu powiedział w kontekście obchodów 300-lecia Odsieczy Wiedeńskiej, że powinniśmy uczyć się z historii. Jednocześnie wskazał na różnicę metod działania. "Dziś jesteśmy tego pewni, że sprawy broni nie są sprawą Chrystusa". W innym miejscu papież porównał Austrię do zwierciadła i modelu Europy. *** Herbert HUPKA - wiceprzewodniczący Związku Wypędzonych w RFN - zarzucił papieżowi szeregienie polskiego nacjonalizmu.

LIST EPISKOPATU POLSKIEGO

Z okazji 300-letniej rocznicy Odsieczy Wiednia Episkopat Polski wystosował list odczytany we wszystkich kościołach w Polsce. Przypomina się w nim, że w obliczu zagrożenia tureckiego, Polska okazała się krajem ściśle związanym z Europą i jej kulturą, stała się przedmurzem chrześcijaństwa. Dziś chrześcijaństwu zagraża wojna atomowa, walcząca ateizm, niewiara i materializm.

ROSYJSKIE DANE

Po raz pierwszy ZSRR ujawnił przybliżoną liczbę swoich rakiet atomowych, a dokładniej ilość systemów raketowych. Stało się to w rozmowie z politykiem zachodnioniemieckim Karstenem VOIGT'EM (SPD), który przebywał z wizytą na Kremlu. Wg tych danych, Europie Zachodniej zagrażają 243 rakiety SS-20, a każda z nich ma trzy głowice atomowe, mogące osiągnąć trzy różne cele. ANDROPOW, powiedział, że nie potwierdza zachodnich danych odnośnie liczby radzieckich rakiet. Na dzień 1.09. br., wg ANDROPOWA, ZSRR posiada 473 "systemy" rakiet SS-20, SS-4 i SS-5. Jest ich rzekomo mniej niż przed dwoma laty (514 "systemów"). Przeciwko 162 raketom angielskim i francuskim, ZSRR chce pozostawić również 162 rakiety, w tym 90 SS-20. Nie trzeba dodawać, że nie było mowy o metodach sprawdzania i potwierdzania tych danych, jak również o tym, że wyrównana ilość rakiet (Zachodnia Europa nie posiada jeszcze rakiet średniego zasięgu) daje Związkowi Radzieckiemu przewagę w siłach konwencjonalnych.

12.09.83

*** Prawie 20 tys. więźniów politycznych wykupił z NRD rząd Republiki Federalnej w ciągu ostatnich 21 lat. W tym samym czasie zamieszkało w RFN 180 tys. uchodźców politycznych z Bloku Wschodniego. *** Irlandia wydalila 3 dyplomatów radzieckich pod zarzutem szpiegostwa. Neutralna Irlandia służyła jako punkt wypadowy do krajów NATO, przede wszystkim do Anglii, by tam prowadzić akcje wywiadowczą. Dublin stał się w ostatnich czasach wielkim ośrodkiem radzieckiej służby wywiadowczej, która oprócz tego dostarczała broń nielegalnej organizacji północno-irlandzkiej IRA. *** Od 15 września większość krajów NATO zawiesi na dwa tygodnie komunikację lotniczą z Moskwą. *** Rząd RFN postanowił, że od dnia 15 września na okres dwóch tygodni zawieszono będą loty do ZSRR. Jednocześnie lotniska niemieckie nie będą przyjmowały samolotów Aeroflotu.

POLSKI DYPLOMATA POPROSIŁ O AZYL

I sekretarz ambasady PRL w Kolonii - Waldemar RZEDKOWSKI - poprosił o azyl w RFN. RZEDKOWSKI od 22 lat pozostawał w służbie dyplomatycznej PRL, z tego ostatnie 4 lata w RFN.

POPULARNOŚĆ REAGANA WZRASTA

Popularny magazyn amerykański odnotował wzrost przychylnych opinii o prezydencie REAGANIE wśród przeciętnych Amerykanów. Prezydent USA ostatnio uzyskał akceptację Kongresu dla swoich planów rozbudowy stacji radiowych skierowanych na Wschód. Radiostacje te, jak określił REAGAN, są głównym instrumentem przekazującym narodom ujarzmonym przez ZSRR słowa prawdy, której najbardziej obawia się system radziecki.

RUMUNIA KRYTYKUJE ZSRR

Rumunia odważyła się ostrożnie skrytykować ZSRR za zestrzelenie koreańskiego samolotu. Partyjny organ "Scientea" opublikował artykuł, w którym czyn ten określa się "akcją, która może wywołać jedynie napięcie międzynarodowe, brak zaufania i psychozę wojenną".

10 ROCZNICA UPADKU ALLENDE

W 10-tą rocznicę puczu generalskiego Augusto PINOCHETA i upadku marksistowskich rządów Frontu Ludowego Salvadora ALLENDE, na łamach "Die Welt" wspomina te dni dziennikarz chilijski Francisco BARAONA. "Po tym, co przeżyliśmy pod rządami ALLENDE, byłem zwolennikiem puczu" - powiedział BARAONA. "Gratulowałem PINOCHETOWI. Dziś należę do opozycji, gdyż PINOCHET okazał się drugim tyranem". Przed 10 laty parlament chilijski, składający się głównie z przedstawicieli partii niemarksistowskich, ogłosił rządy Frontu Ludowego ALLENDE, jako wrogie konstytucji i wolności. Na to tylko czekali generałowie, którzy zażądali ustąpienia ALLENDE. ALLENDE jednak nie chciał ustąpić, wierząc swym paramilitarnym grupom Frontu Ludowego, którym nie udało się jednak przeniknąć do chilijskiego wojska, choć same były dość dobrze uzbrojone. Pucz wisiał w powietrzu. Aż wreszcie 11 września, przy dźwiękach hymnu narodowego dano ALLENDE ultimatum: do godz. 10 miał ustąpić i odlecieć przygotowanym samolotem. Po tym terminie armia przystąpiła do ataku. Walki nie trwały długo. O godz. 12 było po wszystkim i wiwatujące tłumy wyszły na ulice. Junta rozpoczęła rządy od opublikowania wiadomości o samobójstwie ALLENDE.

POLITYKI SPD CIĄG DALSZY

Wzorem innych krajów Republiki Związkowej, również w Badenii-Wirtembergii na miejscowym zjeździe SPD uchwalono jednogłośnie (!) sprzeciw wobec instalowania i stacjonowania na terenie RFN amerykańskich rakiet średniego zasięgu. Za rządów tej partii i kanclerza SCHMIDTA doszło do podpisania porozumienia (Doppelbeschluss), w wyniku którego RFN zobowiązała się uczestniczyć w rozmieszczaniu amerykańskich rakiet na swoim terenie.

Z kolei w Essen odbył się polityczny festyn pod hasłem "10 lat puczu w Chile - czy czeka to Nikaragui?" Festyn zorganizowała miejscowa SPD przy współudziale DGB. Za wstęp 20 DM (dochód na pomoc dla Nikaragui) - zapłaciło 12 tys. gości z Zagłębia Ruhry. Festyn stał się trybuną żądań pod adresem REAGANA, CIA i znanych skądinąd oskarżeń Amerykanów o imperializm. DGB, na ręce min. kultury Nikaragui Ernesto CARDENALA - przekazało 200.000 DM, zbieranych przez młodych związkowców. Sam E. CARDENAL w swojej wypowiedzi oświadczył, że widzi dokładnie również w RFN przejawy imperialistycznej polityki amerykańskiej. W podobnym tonie przemawiali znani politycy SPD - Hans Jürgen WISCHNIEWSKI i Johannes RAU.

13.09.83

*** Amnesty International wystosowała list do Ericha HONECKERA z żądaniem zmiany ustaw w NRD, które przewidują kary za wypowiadanie poglądów odmiennych od obowiązujących. *** Ze źródeł wschodnioniemieckich pochodzi informacja, że wojsko NRD jest intensywnie szkolone i przygotowywane do wojny z użyciem broni atomowej i innej broni masowego rażenia. *** Do ostrej wymiany zdań doszło na Konferencji Ministrów Zagranicznych EWG w Atenach, gdy Grecja sprzeciwiła się wydaniu wspólnego oświadczenia potępiającego zestrzelanie samolotu pasażerskiego przez ZSRR.

KOMUNIKAT GUS PRZEMILCZA

Prasa podziemna w Polsce zwraca uwagę, że w komunikacie Głównego Urzędu Statystycznego PRL o wynikach gospodarczych pierwszego półrocza 1983 r., po raz pierwszy brak jest jakiegokolwiek wzmianki o wypracowanym dochodzie narodowym. Eksperti z opozycyjnej "Niezależnej Agencji Informacyjnej" podają w wątpliwość dane GUS o wzroście produkcji przemysłowej o 8,2% w stosunku do pierwszego półrocza 1982 r. Ich zdaniem, bliższe prawdy byłoby mówienie o stagnacji i tragicznej sytuacji w rolnictwie. Hodowla bydła zmalała o dalsze 5%, hodowla trzody chlewnej o 20%, produkcja mięsa zmalała o 14%, dostawa jaj o 17% (wszystko w porównaniu z pierwszym półroczem 1982 r.). Jedynie produkcja wódki wzrosła o 19% (!). Z danych porównawczych eksperti wyliczyli, że standart życia obniżył się o 10%. Wprawdzie podaży do sklepów została zwiększona, ale wiele osób nie jest w stanie wykupić nawet przedziałów na kartki.

ZLP DEFINITYWNE ROZWIĄZANY

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych PRL oddaliło odwołanie Zarządu ZLP w sprawie rozwiązania tego związku. Tym samym bogaty w tradycje związek z jego 1400 członkami został nieodwołalnie zlikwidowany. W uzasadnieniu podano, że kierownictwo Związku Literatów Polskich przekroczyło ustawowe przepisy i działalność jego kierowała się przeciwko strukturze socjalistycznego państwa. Za szczególnie niewybaczalne władze PRL uznały członkostwa w ZLP dr. Zbigniewa Najdera, dyrektora RWE, zaocznie skazanego w PRL na karę śmierci.

CZYSTKA W RUMUNII

W Rumunii przeprowadzana jest kolejna czystka, tym razem w środkach masowego przekazu oraz aparatu propagandy i informacji. Ofiarami padają głównie dziennikarze i wyżsi urzędnicy określani jako "politycznie niepewni" z powodu posiadania krewnych na Zachodzie. Czystka rozpoczęła się od sierpniowego przemówienia CEAUSESCU, w którym potępił on media i intelektualistów za "niezadowalające przedstawianie rumuńskiej rzeczywistości". Oprócz karuzeli na stanowiskach redakcyjnych, obserwuje się w Rumunii "ucieczkę" w tematy nacjonalistyczne, aby uniknąć tematyki aktualnej i gospodarczej.

ŚRODOWISKO NATURALNE W ZSRR

W "Süddeutsche Zeitung" ukazał się obszerny artykuł na temat zniszczenia środowiska naturalnego w ZSRR. Moskiewski korespondent gazety Edward NEUMAIER zaznacza, że oficjalne środki masowego przekazu niechętnie i wyrzykowo informują o dewastacji, jakiej uległy wielkie przestrzenie Związku Radzieckiego.

Jedna trzecia terytorium ZSRR pokryta lasami (750 mln ha; 80 mld m³ drewna)

jest zagrożona "kwaśnymi opadami". Opady te wkrótce spowodują całkowite wymarcie 20 gatunków ryb. Stan zanieczyszczenia Wołgi i Morza Kaspijskiego jest alarmujący. Morze Aralskie jest całkowicie martwe - a jeszcze przed 10 laty łowiono w nim 50 tys. ton ryb. Morze Kaspijskie to odrębny przykład zniszczenia przyrody: wskutek przebudowania systemu wodnego i kanałowego, inaczej mówiąc przez odebranie dużej części dopływającej do tego morza wody, cofnęło się ono i zmalało. Zamiast 18 tys. km² liczy teraz 6 tys. Znikły zatoki i głębie, a plaże i brzegi stały się słoną pustynią. Przez nierozsądne i ryzykowne stalinowskie plany przebudowy systemu wodnego, do dziś realizowane, spowodowano nieodwracalne szkody w naturze. Naukowcy, nie tylko ze Związku Radzieckiego, obawiają się nowej wielkiej katastrofy ekologicznej na bezludnej północy Rosji i Syberii.

14.09.83

*** Komisarz ONZ d/s Uchodźstwa, na krótko przed planowaną wizytą w RFN, odmówił swego przyjazdu. Odmowę tę łączy się z osobą ministra ZIMMERMANNNA, który prowadzi kontrowersyjną politykę azylową. *** W odpowiedzi na ostrzelanie amerykańskiego kontyngentu sił ONZ w Libanie prezydent REAGAN wzmocnił wojska amerykańskie w tym rejonie i wystosował ostrzeżenie pod adresem Syrii.

VETO ZSRR

Związek Radziecki skorzystał z prawa weta w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, która obradowała nad sprawą zestrzelenia pasażerskiego samolotu koreańskiego. Po przedłożonych przez USA dowodach, w postaci taśm z nagranyymi rozmowami radzieckich pilotów i cynicznych wypowiedziach przedstawicieli ZSRR niewątpliwie było, że na posiedzeniu tym zapadnie rezolucja potępiająca zbrodniczy czyn. Stanowisko ZSRR poparła jedynie PRL, natomiast Chiny, Gujana, Nikaragua i Zimbabwe wstrzymały się od głosu. Komentarz ZSRR: "USA dąży do konfrontacji" (!)

KRYZYS W STOCZNIACH RFN

Niemieckie stocznie przeżywają kryzys. Produkują za drogo i nieekonomicznie. Inne stocznie światowe np. japońskie i polskie, produkują statki znacznie taniej. Stocznie niemieckie nie mają więc klientów i grozi im zamknięcie. Dotyczy to zresztą także innych działów gospodarki RFN np. przemysłu hutniczego. Tysiącom pracowników tych olbrzymich przedsiębiorstw grozi zwolnienie z pracy. Wśród nich organizowane są grupy protestu. Mówi się nawet o strajku okupacyjnym. Dla nas, Polaków, jest to sprawa o tyle interesująca że nagle w tym środowisku żywy oddźwięk znalazły hasła "Solidarności", a znak Związku stał się bardzo popularny wśród pracowników niemieckich.

POWIĄZANIA

W lewicowym TAZ ukazał się artykuł wyśmiewający teorię powiązań lewicowych grup i związków na terenie RFN z Komunistyczną Partią Niemiec, wschodnioniemiecką SED, a także KPZR. Z tezą taką wystąpił oficjalny organ ministerstwa spraw wewnętrznych RFN - "Innere Sicherheit" (nr. 62 z 12.08.83). Graficznie przedstawiono formy zależności grup pacyfistycznych, lewicowych ekstremistów i innych organizacji przygotowujących rozbrojenową "ofensywę jesienną" na terenie RFN od komunistycznych partii za granicą (SED, KPZR). TAZ twierdzi, że jest to czysty wymysł zrodzony w umysłach ludzi pokroju ministra spraw wewnętrznych ZIMMERMANNNA.

W kampanii protestu, jak szacuje się, weźmie udział ok. 1,5 do 3 mln

Niemców, z czego jedynie 3 do 5% należy do lewackich ugrupowań. Wśród nich znajdują się przywódcy i zwolennicy jawnie działających struktur (np. różne grupy marksistowskie), jak również podziemne ugrupowania terrorystyczne, zapowiadające "akcje bezpośrednie" przeciwko wojskom amerykańskim.

15.09.83

*** Kolejnym politykiem zachodnioniemieckim odwiedzającym HONECKERA jest burmistrz Berlina Zachodniego - WEIZSÄCKER. Kanclerz KOHL powitał z zadowoleniem dalszy ciąg dialogu z NRD. *** Senat amerykański zatwierdził proponowany przez REAGANA budżet obronny USA w wysokości 188 mld dolarów, który umożliwi produkcję rakiet MX. *** Dokument końcowy pohelsińskiej konferencji w Madrycie został w NRD oceniony. Fragmenty postanowień madryckich opublikował partyjny organ SED "Neues Deutschland" w wydaniu dla Berlina Wschodniego.

SPÓR W SPD

Po kontrowersyjnej uchwale plenum SPD w Badenii-Wirtembergii w sprawie stacjonowania rakiet amerykańskich, powstał spór na najwyższych szczeblach SPD. Willy BRANDT wykazał pełne zrozumienie dla tej decyzji, natomiast przewodniczący frakcji parlamentarnej SPD w Bundestagu - Hans Jochen VOGEL stwierdził, że należy przedłożyć jeszcze jedno kompromisowe rozwiązanie. Były kanclerz Helmut SCHMIDT przestrzegł opozycję (SPD) przed zmianą kursu w sprawie porozumień z USA i obronie zewnętrznej RFN.

MOSKWA NIE ZMIERZA DO KOMPROMISU

Na konferencji prasowej w Moskwie wiceminister spraw zagranicznych Georgij KORNIJENKO powtórzył żądanie ZSRR, by podczas rozmów rozbrojeniowych odnośnie rakiet średniego zasięgu brać również pod uwagę rakiety francuskie i angielskie. Oświadczenie to zaskoczyło obserwatorów politycznych, którzy uważali, że w rozmowach GROMYKO - GENSCHER nastąpiła zapowiedź zmiany kursu Kremla. Dotychczasowe żądanie Moskwy Zachód uznał za nie do przyjęcia. KORNIJENKO powiedział, że GENSCHER musiał "źle zinterpretować wypowiedź GROMYKI.

SIŁY ZSRR WZRASTAJĄ

Na podstawie danych satelitarnych stwierdzono stały szybki wzrost sił rakietowych ZSRR. Obecnie już 700 rakiet SS-20 zagraża Zachodowi z 2100 atomowymi głowicami. Co tydzień instalowana jest również w pobliżu granic zachodnich nowa rakietą na ruchomym podwoziu SS-21, o zasięgu 120 km. Te rakiety są nowszym typem już rozmieszczonych 250 rakiet Frog-7.

Również Chiny zwracają uwagę na stale wzrastające zagrożenie ze strony Związku Radzieckiego. Na spotkaniu polityka RFN Bernharda VOGLA (CDU) w ministerstwie spraw zagranicznych Chin podkreślono, że zmiana na najwyższym stanowisku na Kremlu nie zmieniła ekspansywnej polityki ZSRR. Pekin czuje się szczególnie zagrożony zwiększającą się liczbą rakiet SS-20, które są wymierzone w kierunku Chin.

16.09.83

*** Kościelne biuro opieki socjalnej w Warszawie szacuje liczbę wyrzuconych i pozostających bez pracy byłych członków "Solidarności" na 150-200 tysięcy. Ten ukryty "Berufsverbot" dotknął przede wszystkim dziennikarzy i nauczycieli. *** 40 Polaków, którzy udali się do Turynu w charakterze kibiców na mecz piłkarski pomiędzy Lechią Gdańsk i Juventusem, nie

powróciło do PRL. 19 z nich zwróciło się do władz włoskich z prośbą o azyl, reszta stara się o wyjazd do innych krajów. *** KOHL i GENSCHER wypowiedzieli się na temat krytyki polityki azylowej w RFN, sformułowanej przez Wysokiego Komisarza ONZ d/s Uchodźców - HARTLINGA. Rząd RFN określił tę krytykę jako "nie do przyjęcia". *** Głównodowodzący Układu Warszawskiego - marszałek KULIKOW przybył do Rumunii, gdzie został ozięble przyjęty. *** Waszyngton poinformował o nowej propozycji Kremla. W przypadku dojścia do porozumienia Związek Radziecki zgodziłby się zniszczyć część rakiet SS-20, jednak życzy sobie, by instalacje i wyrzutnie rakiety pozostały nie naruszone. *** Pekin i Moskwa starają się polepszyć wzajemne stosunki. Do osiągnięć na tym polu zalicza się kursowanie autobusu pocztowego pomiędzy tymi potężnymi krajami dwa razy w tygodniu (!) oraz sporadyczne pokojowe kontakty graniczne.

NARUSZENIE GRANICY

Z 11-dniowym opóźnieniem podano w RFN wiadomość że 5 września śmigłowy samolot wojskowy ZSRR naruszył na głębokość 60 km przestrzeń powietrzną tego kraju. Samolot typu AN-2, był śledzony przez radary niemieckie, jednak myśliwce nie wystartowały. Nie starano się o wyjaśnienie, czy był to samolot szpiegowski czy też przypadkowe zejście z kursu.

PROPOZYCJA HONECKERA!

Podczas pobytu WEIZSACKERA w Berlinie Wschodnim, HONECKER dał do zrozumienia że prawdopodobnie w październiku zostaną zmniejszone opłaty dla odwiedzających NRD obywateli RFN. Przewiduje się, że zmniejszone opłaty - hamujące do tej pory ruch graniczny - przede wszystkim dotyczyć będą młodzieży i rencistów. W Bonn przyjęto tę zapowiedź z wielkim zadowoleniem, określając krok HONECKERA "jako pierwszą konkretną odpowiedź NRD na udzieloną miliardową pożyczkę".

SYTUACJA W CHILE

Po demonstracjach opozycji, szef junty zapowiedział nowe sankcje. PINOCHET przyrzekł uprzednio, że w końcu sierpnia nastąpi demokratyzacja kraju, jednak obecnie oświadczył, że wojsko nie może z dnia na dzień wycofać się do koszar. Nie jest on zainteresowany dalszym dialogiem z partiami politycznymi, których istnienia nie przewiduje konstytucja. W tej sytuacji Episkopat Chilijski, na konferencji prasowej wypowiedział się, że nie może dłużej pozostawać neutralny. Arcybiskup Santiago - Juan Francisco FRESNO, powiedział, że popiera ponowne wprowadzenie demokracji w Chile i natychmiastowe zaprzestanie gwałtu i przemocy. Po konferencji prasowej funkcjonariusze bezpieczeństwa aresztowali 50 katolickich księży, zakonników i siostr zakonnych. Aresztowani zostali zmaltretowani fizycznie i psychicznie. Poturbowanych po sprawdzeniu dokumentów zwolniono.

17.09.83

*** Bundestag daleki jest od jednomyślności odnośnie stacjonowania rakiet amerykańskich. Ostre dyskusje powodują coraz bardziej proradzieckie stanowisko SPD. *** Obie izby Kongresu amerykańskiego poparły prezydenta REAGANA w jego bardzo ostro sformułowanej krytyce ZSRR po strąceniu samolotu pasażerskiego. Jednocześnie Kongres odrzucił propozycje dalszych restrykcji i sankcji.

KAMPANIA PRZECIW WAŁĘSIE

Reżimowe środki masowego przekazu PRL nie ustają w próbach dyskredytowania Lecha WAŁĘSY. Z nagonki na przewodniczącego "Solidarności" wystąpiła TV PRL, wyświetlając 20 min. film składający się z fragmentów przemówień WAŁĘSY. Montaż miał przedstawić widzom WAŁĘSĘ jako antyradzieckiego prowokatora. W rozmowie telefonicznej WAŁĘSA powiedział korespondentowi zachodniemu, że spodziewa się dalszych propagandowych ataków.

18.09.83

*** 9 Polaków uciekło z PRL do Berlina Zachodniego na dwupłatowcu AN-2. Wśród nich znajdują się 2 kobiety i 4 dzieci. Samolot był konwojowany przez myśliwce radzieckie, ale pilot meldował, że został zmuszony do lotu przez porwaczy.

GOSPODARCZA WSPÓŁPRACA

Przewodniczący frakcji parlamentarnej CDU/CSU w komisji obrony - Willy WIMMER skierował list do ministra gospodarki RFN, w którym wylicza przykłady wykorzystania niemieckiej technologii do produkcji zbrojeniowej w ZSRR. Dostarczanie Rosji takich urządzeń, jak piece hutnicze do wytopu tytanu (mające zastosowanie przy produkcji łodzi podwodnych), specjalne elektroniczne maszyny spawalnicze, kleje przyczepiające gumę do metalu (stosowane w kołach pojazdów pancernych), nie mówiąc już o wyposażeniu trzech zakładów do produkcji ciężarówek (przekształcone w fabryki czołgów) - to wynik współpracy niemiecko-radzieckiej.

SAMOLOT AIRE FRANCE OSTRZELANY?

"Le Figaro" przypuszcza, że kilka tygodni przed zestrzeleniem samolotu koreańskiego, również francuski samolot pasażerski Air France z 200 pasażerami na pokładzie został ostrzelany i zmuszony do lądowania w czasie przelotu nad NRD. "Le Figaro" przypuszcza dalej, że francuskie ministerstwo spraw zagranicznych prosiło służby lotnicze RFN, które na radarach śledziły trasę lotu o nie ujawnianie tego incydentu.

19.09.83

ROZMOWY CHIŃSKO-RADZIECKIE

Chiny podały, że główną przeszkodą w normalizacji stosunków ze Związkiem Radzieckim nie zostały usunięte. W Pekinie podano; że nie uzgodniono stanowisk w następujących kwestiach: interwencji wietnamskiej w Kambodży, koncentracji wojsk na granicy z Chinami oraz agresji w Afganistanie. Pomimo tych rozbieżności rozmowy określono jako szczerze.

PODWYŻKA CEN NA WĘGRZECH

Rząd węgierski zapowiedział podwyżkę cen żywności (m.in. chleba o 16%, cukru o 23%, margaryny o 10%). Podwyżkę określono jako nieodzowną, a jej przyczyną są słabe wyniki produkcyjne.

GROMYKO NIE PRZYBĘDZIE NA OBRADY ONZ

Z powodu bojkotu samolotów Aeroflotu, po raz pierwszy od 35 lat na otwarciu obrad kolejnej sesji ONZ zabraknie ministra spraw zagranicznych ZSRR. Chociaż USA zezwoliły na lądowanie specjalnych jednostek lotniczych

ZSRR na obiektach wojskowych pod Nowym Jorkiem, obrażony GROMYKO odmówił przylotu i oskarżył rząd Stanów Zjednoczonych o utrudnianie komunikacji delegatowi Związku Radzieckiego do ONZ.

SZWEDZCY "GOŚCIE"

Głównodowodzący sił szwedzkich - Lennart LJUNG powiedział, że tego lata prawie 40 razy naruszone zostały wody terytorialne państwa. Materiał dowodowy jest jednak niewystarczający do sprecyzowania zarzutów pod jakimkolwiek adresem. Z tego powodu ze strony Szwecji nie należy oczekiwać podjęcia kroków dyplomatycznych.

"FAŁSZYWKA"

Prasa zachodnia podaje za podziemnym pismem "CDN" szczegóły wywiadu, którego miał rzekomo udzielić Lech WAŁĘSA. W wywiadzie tym WAŁĘSA mówił o nowej strategii walki o wolność i demokrację w Polsce. Wg tej wersji "Solidarność" nie nadaje się do tego rodzaju walki i trzeba z niej zrezygnować. Miał też wyrazić się, że popiera ujawnianie się członków podziemnej TKK w ramach amnestii.

WAŁĘSA oficjalnie odżegnał się od tych wypowiedzi; zaprzeczył jakoby miał udzielić wywiadu "CDN" i dodał, że został on spreparowany. Powiedział jednak, że jego zdaniem, prędzej czy później członkowie TKK wpadną w ręce MO i SB, a więc należy się zastanowić, czy nie lepiej przerwać na jakiś czas tę działalność, by ją później bezpiecznie wznowić.

20.09.83

*** Trzech obywateli NRD usiłowało uciec do RFN przez czeską granicę. Zostali oni ostrzelani. Dwóch z nich schwytano - jednemu ucieczka się powiedziała. *** 100 tysięcy amerykańskich żołnierzy rozpoczęło manewry jesienne w Hesji.

STRAJK?

Rzecznik prasowy rządu RFN - BOENISCH - oświadczył, że planowane na 5 października o godz. 11,55 5-minutowe przerwanie pracy "jest zastanawiające". Do tej przerwy - ostrzeżenia - wezwała centrala Niemieckich Związków Zawodowych (DGB), aby zmanifestować wolę niedopuszczenia do rozmieszczenia rakiet amerykańskich. Nie odrzucając prawa do demonstracji, BOENISCH powiedział, że powinna się ona odbyć bez naruszania innych przepisów.

"PRAWDA" ZNIEKSZTAŁCA DOKUMENT KOŃCOWY KBWE

Po ocenzurowaniu dokumentu końcowego pohelsińskiej konferencji w Madrycie przez władze NRD, również w ZSRR podano zniekształconą wersję tego dokumentu. W wydrukowanym na łamach "Prawdy" "dokładnym tekście" opuszczono postanowienie traktujące o prawach humanitarnych i kulturalnych. Również uzgodnienia o prawach do łączenia rodzin zostały zniekształcone. Z ocenzurowanego tekstu obywatele ZSRR nie dowiedzą się również, że 35 krajów, które podpisały dokument KBWE, zobowiązały się nie wprowadzać żadnych zmian do praw i obowiązków obywateli ubiegających się o emigrację.

21.09.83

WKRÓTCE PROCES POLITYCZNY W PRL

Rzecznik rządu PRL - URBAN zapowiedział, że wkrótce rozpocznie się proces 4 opozycjonistów: KURONIA, MICHNIKA, WUJCA i ROMASZEWSKIEGO. Oskarżenie brzmi: "Przygotowanie i usiłowanie obalenia siłą ustroju PRL". Polscy patrioci staną przed sądem wojskowym (?) i grozi im kara od 1 do 10 lat więzienia.

Znacznie surowsze wyroki (od 5 lat do kary śmierci) grożą pozostałym sześciu przywódcom "Solidarności" - GWIEZDZIE, JAWORSKIEMU, JURCZYKOWI, MODZELEWSKIEMU, PALCE i ROZPŁOCHOWSKIEMU. URBAN poinformował, że Jan Józef LIPSKI jest wyłączony z tego procesu karnego.

LIST ANDROPOWA

Jako przykład stosowania wojny psychologicznej rząd RFN uznał list ANDROPOWA do 40 posłów frakcji parlamentarnej SPD. Posłowie ci znani są z lewicowych poglądów. W swym liście ANDROPOW obiecuje zmniejszenie ilości rakiet SS-20 i likwidację niektórych instalacji broni jądrowej pod warunkiem rezygnacji z rozmieszczenia amerykańskich rakiet w Europie.

THATCHER W RFN

Brytyjski premier - Margaret THATCHER - odwiedziła RFN. Spotkała się z kanclerzem KOHLEM i wizytowała brytyjskie jednostki stacjonujące w RFN. Na temat pacyfizmu powiedziała, że "jest na terenie RFN jakaś niewiele znacząca grupa pod nazwą "Friedensbewegung", ale też jest potężna organizacja broniąca faktycznie pokoju. Nazywa się ona NATO".

22.09.83

*** Sekretarz Generalny CDU - GEISSLER - nazwał SPD "piątą kolumną przeciwną strony", co wywołało oburzenie wśród przywództwa socjaldemokratów. *** Sytuacja w Libanie zaostrza się. Żołnierze amerykańscy ostrzelali ogniem artyleryjskim pozycje syryjsko-drużyjskie i wsparli w ten sposób armię libańską. *** W demonstracji przeciw reżymowi MARCOSA na Filipinach wzięło udział pół miliona osób. W wyniku starć z policją są zabici i ranni.

* * *

"Członkowie ZLP, przebywający obecnie za granicą, protestują przeciwko rozwiązaniu Związku i innych stowarzyszeń twórczych.

Apelujemy do międzynarodowej opinii publicznej o solidarne współdziałanie z polskimi pisarzami i artystami walczącymi o autonomię kultury".

Tak kończy się oświadczenie, w którym zawarto uzasadnioną krytykę represyjnego pociągnięcia władz PRL. Podpisali je następujący członkowie ZLP: Janusz ANDERMAN, Stanisław BARAŃCZAK, Władysław BARTOSZEWSKI, Ewa BIENKOWSKA, Jacek BIEREZIN, Kazimierz BRANDYS, Janusz GŁOWACKI, Wojciech KARPİŃSKI, Leszek KOŁAKOWSKI, Jan KOTT, Anka KOWALSKA, Irena KRZYWICKA, Maria KURECKA, Irena LEWANDOWSKA, Czesław MIŁOSZ, Sławomir MROŻEK, Zdzisław NAJDER, Maryna OCHAB, Włodzimierz ODOJEWSKI, Krzysztof POMIAN, Jerzy POMIANOWSKI, Leszek SZARUGA, Witold WIRPSZA, Jacek WOŹNIAKOWSKI, Adam ZAGAJEWSKI.

MATERIAŁY PRZEMYCZONE Z POLSKI

Spółeczeństwo musi myśleć kategoriami politycznymi

Poniższego wywiadu udzieliłi członkowie redakcji "NIEPODLEGŁOŚCI" przedstawicielowi pisma "KARTA" na początku kwietnia 1983 roku. Publikujemy najciekawsze, naszym zdaniem, fragmenty tej rozmowy, której pełny tekst ma zostać zamieszczony w najbliższym, 20-tym numerze "NIEPODLEGŁOŚCI" - w druku. Tytuł pochodzi od redakcji "POGLĄDU".

- Red.: Wasze pismo wychodzi zapewne w niewielkim nakładzie i wielu czytelników tego wywiadu po raz pierwszy dowie się o Was. Rozpocznijmy więc od krótkiej prezentacji.
- B.: A jaki, Twoim zdaniem, nakład jest w naszych warunkach wysoki?
- Red.: W granicach 3-5 tysięcy, w przypadku pism programowych, publicystycznych.
- B.: Więc nasz nakład jest wysoki, ale pismo rzeczywiście nie jest znane w kręgach, nazwijmy je, inteligentkich, wśród działaczy "Solidarności" zwolnionych z internowania i wśród tej całej elity jawniacko-korowskiej.
- Red.: A gdzie jest szerzej znane?
- B.: W zakładach pracy, wśród działaczy zakładowych grup wyrosłych z "Solidarności".
- Red.: Zaś nasze pismo pewnie rozchodzi się i wśród owej elity...
- B.: Mam na myśli tę grupę działaczy, która z racji swej działalności w latach 70-tych, a później we władzach "Solidarności", tudzież z racji pobytu w internacie - teraz może działać tylko jawnie i tylko jawnie działać potrafi. A ponieważ jawnie obecnie nic nie można zrobić, głównie zajmują się plotkami.
- Red.: Pomówmy o piśmie.
- A.: Na początku postawiliśmy sobie za cel szerzenie koncepcji, które uważamy za realne, choć powszechnie wydają się czymś zupełnie nierealnym. Otóż uważamy, że sytuacja polityczna i gospodarcza na świecie zmieni się w ciągu najbliższych paru lat i Polska znajdzie się na pograniczu zupełnie innej sytuacji i do tego musimy społeczeństwo przygotować. A społeczeństwo nie jest do tego przygotowane, bo każdy zakłada niezmiennosć pewnych parametrów i jedynie usiłuje się do nich przystosować.
- B.: Społeczeństwo nie jest przygotowane nie tylko organizacyjnie, ale też świadomościowo i psychicznie. Społeczeństwo zostało bardzo sprawnie zswietyzowane i jest społeczeństwem niewolników. Niewolników właśnie w sensie świadomościowym - i dlatego społeczeństwo buntuje się jak klasyczny niewolnik: szuka sobie lepszego pana, który będzie miał krótszy knut, a nie myśli, że pana może w ogóle nie być. Nie wyobraża sobie takiej sytuacji. Tak więc na początku uświadomienie polityczne społeczeństwa.
- A.: Następnie rozważaliśmy różne koncepcje programowe modelu społeczeństwa i państwa, jakie sobie wyobrażamy po jakimś momencie zerowym, którym może być

ogólny upadek systemu sowieckiego, czy też duże trudności w Związku Radzieckim. I to jest drugi nurt artykułów w naszym piśmie.

- B: Czyli model Wolnej Polski. W pierwszym rzędzie jednak uświadomienie polityczne, żeby ludzie w ogóle zaczęli interesować się polityką. Komuniści wpoiili społeczeństwu przekonanie, że polityką nie należy się zajmować, bo to domena manipulantów i skurwysynów. Prawomyślny zostawi politykę czerwonemu, bo tak być powinno, a nieprawomyślny - bo to właśnie skurwysyny. Albo, że polityka to nie dla nas - to sprawa Rosji i USA. Nam natomiast chodzi o przekonanie do polityki, o pokazanie, że codzienny byt każdego - salceson, lodówka - zależy od polityki. I teraz, w ramach polityzacji, chcemy przekonać społeczeństwo do podstawowej tezy naszego programu - że niepodległość, a więc likwidacja ustroju komunistycznego i zależności od Rosji jest warunkiem jakichkolwiek reform ustrojowych.

- Red.: A nasze społeczeństwo nie zdaje sobie z tego sprawy? Przecież każdy Wam powie, że "dopóki jest tu Ruski, nic się nie zmieni".

- A: Przeciętny człowiek nie zastanawia się nad tym. Wysuwa żądania pod adresem władzy, którą mimo wszystko uznaje za swoją.

- B: Podczas gdy od początku, nie tylko od 13-tego grudnia, jest to władza obca, okupacyjna.

- A: Działacze natomiast i intelektualiści nastawiają się na "finlandyzację" Polski, na dogadanie się ze Związkiem Radzieckim w takiej czy w innej formie. My też byśmy się chętnie dogadali, ale uważamy, że to zupełnie nierealne.

- Red.: A wracając do pisma?

- B: Zaczęliśmy je redagować na przełomie grudnia i stycznia zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego. /.../ Tłumaczyliśmy w piśmie, że okres "Solidarności" się skończył, że nie ma powrotu do sytuacji sprzed 13 Grudnia.

- Red.: To samo mówi Jaruzelski.

- B: I ma rację, nie ma powrotu, tylko nie rozumieją tego lub dotychczas nie zrozumieli przywódcy "Solidarności". Nie mogą uzmysłowić sobie, że było, minęło i już się nie powtórzy i nie będzie potrzebny. W Wolnej Polsce nie będzie jednego, lecz kilka związków zawodowych. "Solidarność" była totalną odpowiedzią narodu na totalitarny komunizm.

- Red.: Przez te poglądy nikt nie chciał Was drukować?

- B: Tak jest. Ponadto fakt, że wysmiewaliśmy pomysły zmuszania czy też namawiania komunistów do kompromisu i wysuwaliśmy hasło obalenia komunizmu, używając terminologii, którą inni boją się stosować i wołać nie nazywać rzeczy po imieniu, przekreślał nasze szanse na współpracę z establishmentem dotychczasowej opozycji politycznej. Pamiętam, na przykład, że ogromne oburzenie wywarło zamieszczone w pierwszym numerze stwierdzenie, iż WRON dopuścił się zdrady narodowej i powinien odpowiadać za zdradę główną w polskiej Norymberdze.

- A: Większość ludzi uważa - właściwie to chodzi o inteligencję, czy też ludzi zastanawiających się nad jakimiś sprawami ramowymi - że im mniejsze wysunę się żądania, tym jest ono bardziej realistyczne. Nie jest realistyczne planowanie likwidacji systemu sowieckiego, natomiast jest realistyczne dogadanie się z komunistami. Nie jest realistyczne żądanie obalenia komunizmu w Polsce, a jest realistyczne modyfikowanie go. My natomiast myślimy dokładnie odwrotnie. Rzeczko realistyczne cele wysuwane przez KOR, Kościół czy DiP są całkiem nierealistyczne, choć dziś, jeśli idzie o ich realizację, to dają się zrealizować dokładnie tak, jak nasze.

- B: No i tutaj naraziliśmy się potwornie, krytykując całą pogrudniową politykę i strategię "Solidarności" podziemnej. Strategię, czyli cel, bo od początku twierdziliśmy, że teraz nie ma ukrywać i celem, który trzeba postawić jest walka o niepodległość. Ponadto naraziliśmy się na zarzuty, nazwijmy to - antyrosyjskość, nacjonalizm i współpracy z UB. Proszę zauważyć - myśmy konkurencji zarzucali głupotę i ślepotę polityczną, a nie agenturalność, choć łatwo moglibyśmy wykazać, na przykład, że wzywanie do noszenia kokard jest na rękę policji - więc wymyślane przez agentów po to, by łatwiej wyłapać aktywnych kon-

spiratorów.

- Red.: Na czyje zarzuty?

- B: A nie, publicznie to nikt żadnych zarzutów nie postawi - przez pierwsze pół roku nasze pismo było systematycznie bojkotowane i nikt nie raczył podjąć z nami dyskusji. Ja mówię o zarzutach padających w prywatnych rozmowach. Naszym celem było inicjowanie dyskusji politycznej. Na początku myśleliśmy, że redakcje innych pism i inne grupy, gdy dostaną nasze pismo, powiedzą: z tym się zgadzamy, a z tym nie i opublikują, na przykład, mocno krytyczne artykuły. Niestety, zastosowano wypróbowaną metodę bojkotu poglądów, z którymi się ktoś nie zgadza i żadnych polemik i dyskusji nie było. Nasi pluraliści zareagowali jak komuniści - przez półtora roku dyskutowali sami z sobą. /.../

- Red.: Czy nie razi Was rozdział między Waszymi słowami, programami, obrazami przyszłości, a jakąś taką bardziej realnie uchwytną działalnością? Jesteście niewielką, słabą organizacyjnie i liczebnie, nikomu nie znaną grupą. Czy dobrze Was określiłem?

- A, B: Bardzo dobrze.

- Red.: Nie chcę być brutalny...

- B: Ależ bądź brutalny, ponieważ my jesteśmy brutalni, bardzo byśmy chcieli, żeby inni też byli brutalni, ale żeby zajmowali przynajmniej jakieś stanowisko.

- Red.: Czy to, że po dłuższym czasie głoszenia hasła polityzacji społeczeństwa i zakładania partii politycznych, sami takiej partii nie założyliście nie wynika: a/ z Waszej indolencji organizacyjnej, b/ z braku szerszego poparcia społecznego?

- B: Z jednego i drugiego, ale chyba bardziej z braku szerszego poparcia społecznego. My jeszcze czekamy na nasz czas. Nasz czas jeszcze nie nadszedł. Czy wiesz, że przedgrudniowe /przed 13 Grudnia/ badania ankietowe wykazały, że 70% ankietowanych było zdecydowanie przeciwnych zakładaniu partii politycznych?

- Red.: A kiedy nadejdzie Wasz czas?

- B: Kiedy społeczeństwo /a raczej jego elita/ ostatecznie przekona się, że "Solidarność" nie jest tym parowozem, który nas dowiezie do Wolnej Polski.

- A: My też nie jesteśmy organizacyjnie zdolni do odgrywania jakiegś istotnej roli w przekształcaniu społeczeństwa. To, co się dzieje, to, co się będzie działo w gruncie rzeczy nie ma autora. Ani podziemia "Solidarność", ani inne grupy polityczne nie wpływają w sposób istotny na to, co się dzieje w społeczeństwie. Społeczeństwo "dryfuje", jak to trafnie określił Stomma w swoim wywiadzie dla *Tygodnika Powszechnego*. I w pewnym momencie to społeczeństwo przydryfuje. A przede wszystkim, władza będzie się stopniowo rozpadała. I w pewnym momencie nasze idee muszą zostać zauważone i uzyskać większe poparcie.

- Red.: Jaki macie program krótkofalowy, a teraz?

- B: Stworzyć grupy należące do naszej organizacji w najważniejszych regionach kraju, rozszerzyć akcję wydawniczą, opierając się o siły lokalne, stworzyć partię polityczną. Wtedy należałoby utworzyć wspólną reprezentację polityczną. Może zdecentralizowaną w kilku większych regionach oraz ogólnopolską egzekutywę, a na emigracji - reprezentację narodową.

Jesteśmy wciąż na pierwszym etapie - etapie walki o uzyskanie świadomości politycznej przez społeczeństwo. Powiedzmy w skrócie: aby przejąć władzę - wcześniej musi być stan dwuwładzy, wcześniej - istnienie, przynajmniej w formie załączkowej, struktury władzy alternatywnej wobec komunistycznego państwa, wcześniej - system polityczny partii niepodległościowych, wcześniej - wyodrębnienie się z opozycji ugodowej ruchu niepodległościowego i ukształtowanie się partii politycznych, tzn. niepodległościowcy muszą zdobyć również samoświadomość, że dążą do czegoś innego niż Kościół, KIK-i, Wałęsa i TKK, wcześniej - musi być dyskusja polityczna, spór o idee, o Polskę. I my wciąż jesteśmy w tym punkcie, a raczej - jeszcze przed nim. A dlaczego tak długo? Przyjrzyj się poglądom rozpowszechnianym w pismach solidarnościowych a zrozumiesz.

- A: Nasi konkurenci twierdzą, że my nic nie robimy poza wydawaniem pisma, a przecież "Solidarność" wydaje setki pism, a więc nie proponujemy nic nowego.

Otóż chodzi nie o samo WYDAWANIE jakiegokolwiek pisma, lecz o POGŁĄDY, prezentowane w danym piśmie, o IDEE, o KONCEPCJE popularyzowane na jego łamach. Istnieje zasadnicza jakościowa różnica między ideami propagowanymi przez NIEPODLEGŁOŚĆ a rozpowszechnianymi w prasie solidarnościowej: a to, że rząd jest zły, bo nie chce porozumienia, albo głupi, bo nie potrafi się zreformować /a po jaką cholere na się reformować/, a to znów, że wykazał, iż nie jest on naprawdę socjalistyczny, więc się skompromitował... I tak bez końca.

- B: Dopóki nie rozpoczniemy dyskusji politycznej wolnej od garbu komunistycznej świadomości, wszelkie inne działania - to po prostu strata energii. Najpierw trzeba wiedzieć, o co się walczy i ZA CO przyjdzie ginąć, tzn. trzeba mieć system pozytywnych wartości. Sama niechęć do komunizmu nie wystarczy, nie wystarczy też wola, "żeby było dobrze", albo "żeby była Solidarność", bo jak była Solidarność, to było dobrze". Trzeba wiedzieć, dla jakiej idei się działa i my tę ideę wolności, demokracji i niepodległości propagujemy. To znaczy więcej niż zebranie składek lub manifestacja z okazji kolejnej rocznicy nieudanego posunięcia politycznego.

- Red.: Jeśli chodzi o reprezentację, to była już taka - rząd londyński.

- B: Ta, w odróżnieniu od rządu londyńskiego, będzie miała aktualne poparcie narodu. Reprezentacja, w odróżnieniu od rządu, nie będzie symbolem polskiej państwowości, lecz jej częścią.

- Red.: A skąd to poparcie?

- B: Zostanie udzielone przez organizacje krajowe, polonijne i emigracyjne, które wyślą tam swoich przedstawicieli.

- Red.: A w jaki sposób organizacje krajowe uzyskają mandat społeczny, czy w ogóle taki mandat jest potrzebny?

- B: To zależy od tego, co się rozumie przez mandat społeczny. Do czasu pojawienia się sytuacji rewolucyjnej nikt nie będzie miał poparcia społecznego. Większości społeczeństwa podziemie jest już całkiem obojętne i będzie obojętne nadal. To podziemie jest potrzebne ze względu na walkę o świadomość polityczną, o wykształcenie kadry politycznej i po to, żeby odegrać rolę, nazwijmy to - kierowniczą w momencie wybuchu rewolucji, tak jak KOR w Sierpniu... I teraz ważne jest, dokąd to centrum będzie sterowało: do kompromisu, co musi zakończyć się klęską, czy do niepodległości, co może zakończyć się sukcesem.

- Red.: A działalność bezpośrednia?

- B: Bezpośrednia działalność, oprócz produkcji i kolportażu bibuły w zakładach i wpływania na świadomość polityczną, to jest po prostu wszczynanie i kierowanie strajkami ekonomicznymi.

- Red.: Czy Wy nie realizujecie przypadkiem programu wyborczego? Całe aktywne w różnych dziedzinach podziemie upaprze sobie ręce w beznadziejnej robocie pod jarzmem komunistów i w Niepodległej do wolnych wyborów Wy jako jedynie sprawiedliwi staniecie z czystymi rękami. Nie skalani próbami kompromisów. Zawsze twierdzący, że komunizm należy obalić.

- B: Jak na razie, komuniści nie dają szansy ubabrania sobie rąk kompromisami.

- A: Nie o to chodzi. Mówiąc, że nie podoba się nam taktyka i strategia KOR-u, nie oznacza, że mamy jakieś uprzedzenia personalne, bardzo chętnie będziemy współpracować z ludźmi, którzy z KOR-u wyszli, z jego przywódcami w realizacji wspólnych celów politycznych - niepodległości, demokracji.

- B: Z radością np. powitamy powstanie partii socjaldemokratycznej.

- A: Oczywiście, ale tu chodzi o coś innego, o to, że w społeczeństwie nie ma naprawdę, absolutnie nie ma żadnej świadomości politycznej. Jest dążenie do pewnych symboli, natomiast nie ma żadnych poglądów - ani ekonomicznych, ani politycznych. /.../

- Red.: Czy sądzisz, że elita polska jest całkowicie nieprzygotowana?

- B: Tak, całkowicie.

- A: Jeżeli byśmy za elitę wzięli, powiedzmy, działaczy "Solidarności" wybranych

demokratycznie.

- B: Bo to jest nasza elita.

- A: Nie byli oni w stanie sformułować jakiegokolwiek programu, nie byli w stanie działać, funkcjonować, a więc nie byli przygotowani - do tego mieli bazę, którą słusznie można by nazwać magmą.

- Red.: Byli nieprzygotowani czy popeźniali błędy?

- A: Nie mieli przygotowania do "robienia polityki", nie wiedzieli ani co, ani jak robić.

- Red.: Kiedy trwał Zjazd, od roku trwał bolesny eksperyment współpracy z komunistami. Jedni mówili, że się nie uda, inni, że może się uda, a jeszcze inni, że jeżeli się nie uda, to wszystko na nic, bo obalić ich się nie da.

- A: Było między Sierpniem a Grudniem kilka momentów istotnych, w czasie których elita zachowała się w sposób błędny, co wynikało z całkowitego nieświadomości sobie celów politycznych.

- Red.: Masz marzec na myśli?

- A: Nie tylko, po pierwsze Sierpień jako taki, gdzie doradcy, wywodzący się ze środowisk kikowskich i korowskich nie pozwolili wysunąć dalej idących żądań politycznych, przede wszystkim żądania wolnych wyborów.

- Red.: A strajkujący mieli jakieś żądania polityczne?

- A: Strajkujący mogliby mieć żądania polityczne.

- Red.: Doradcy nie zabraniali nikomu wysunąć...

- B: Zamiast działać jako motor, działali jak hamulec.

- Red.: Kogo hamowali?

- B: Robotników.

- Red.: Zanim zjechali się doradcy, żądania sprowadzały się do podwyżki płac.

- B: J. Staniszkis pisała, że doradcy zmusili robotników do uznania kierowniczej roli partii komunistycznej w państwie.

- A: Nie chodzi o szczegóły. Doradcy mogli doradzić żądania polityczne, przede wszystkim - wolnych wyborów. Być może był to jedyny moment, gdy wolne wybory by przeszły.

- Red.: A gdyby nie przeszły?

- A: To byśmy zobaczyli, co by było.

- B: W każdym razie dokonilibyśmy rewolucji na płaszczyźnie świadomości politycznej. W tej chwili ludzie nie żądaliby przywrócenia "Solidarności" i rozmowy jak Polak z Polakiem, ale przywrócenia wolnego rządu, wolnych wyborów.

- Red.: O ile taki by powstał? Czy mieliśmy w Sierpniu siłę, żeby obalić komunizm?

- B: Mieliśmy siłę, żeby postawić hasło o obaleniu komunizmu, bo część komunistów była zainteresowana, żeby strajk wybuchł, trwał i zakończył się pokojowo, bo chodziło o zmianę ekipy i rozładowanie nastrojów przed zbliżającym się kryzysem gospodarczym.

- A: Drugi moment, to oczywiście marzec, kiedy również można było stawiać pewne hasła polityczne. Można było wtedy wysuwać żądania dlatego, że "Solidarność" była do tego znacznie lepiej przygotowana niż w grudniu, a władza - gorzej.

- B: Nawet gdyby walka o te żądania zakończyła się klęską, to postawienie pewnych żądań dokonuje nieodwracalne zmiany w świadomości politycznej i nam o to właśnie chodzi. Tak się stało z żądaniem wolnych związków zawodowych - będą w przyszłości albo wolne, albo żadne.

- A: A tak, zamiast wolnych wyborów zostały w świadomości polskiej rozmowy jak Polak z Polakiem i gdy pytałem wysokiego funkcjonariusza "Solidarności", o co walczyć, to odpowiedział: żeby było tak, jak przed 13 Grudnia.

- Red.: Ale jednak władza w tym najgorszym dla siebie momencie miała wojsko i policję.

- B: W Grudniu miała znacznie więcej wojska i policji, poza tym w marcu społeczeństwo było zmobilizowane wokół "Solidarności", a w Grudniu - obojętne.

- Red.: A może różnica polegała na tym, że w marcu zginęłoby dużo

więcej ludzi?

- B: Oczywiście, ludzie by zginęli, ale to coś by dało, a tak zginęli /i jeszcze giną/ - można powiedzieć - bez sensu i bez żadnych "korzyści" dla narodu, bez sensu politycznego. Czy mamy za cel unikać ofiar, czy przy maksymalnie małych ofiarach wywalczyć niepodległość, trzeba się zdecydować, o co chodzi w tej całej walce. Albo się stosuje metody skuteczne, albo bezpieczne. My jesteśmy za skutecznymi.

- Red.: Kilkudniowa wojna domowa...

- B: Osobiście uważam, że doszłoby do jakiejś formy rozejmu, czyli była szansa, że Grudzień nastąpi później, że "Solidarność" będzie dłużej, ale nikt nie chciał wziąć odpowiedzialności za ewentualne ofiary, więc się i tak na ofiarach skończyło, tylko, powtarzam, bez politycznego sensu i żadnych korzyści dla narodu.

- Red.: A trzeci moment?

- A: Chodzi o wycofanie się z żądań przejęcia gospodarki przez samorządy. Po prostu była szansa wyeliminowania przy ich pomocy PZPR-u z zakładów gospodarki. Złamałoby to podstawowy monopol komunistów - monopol pracy. Kompromis przyjęty w czasie między turami Zjazdu wytrącił z rąk "Solidarności" ostrą broń, którą byłaby władza w zakładach pracy. /.../

- Red.: Przyjdzie moment strajku, przyjdzie jakiś pan i powie, że jest z takiej to a takiej partii i co?

- A: Nie. W tym momencie dziesięciu ludzi z tej fabryki wystąpi i powie: my mamy program, wiemy co robić, trzeba przejmować władzę. Po prostu w momencie wybuchu rewolucji ważne jest to, kto wejdzie na koparkę i jakie rzuci hasła. A członkowie naszej partii będą wiedzieć, jakie rzucić hasła - nie hasło większego przydziału pietruszki w danym dniu do sklepu zakładowego, ani hasło oczekiwania na wizytę komisji rządowej celem prowadzenia rozmów, ani hasło przywrócenia "Solidarności", tylko hasło przejęcia władzy na danym terenie, utworzenia straży obywatelskiej, opanowania dzielnicy, miasta, kraju...

- Red.: Ale inni będą mieli za sobą konkretną działalność społeczną w zakładach pracy.

- A: To wszystko jest dużą przesadą, to są mity.

- B: Tak, będą mieli doświadczenia z nieudanymi spółdzielniami, z działalnością charytatywną, której w zakładach nie udało się uruchomić, z wieloma akcjami symbolicznymi i pozorowanymi. Członkowie naszej partii będą natomiast mieli za sobą doświadczenia dyskusji i działań politycznych, doświadczenie organizacyjne /umiejętności kierowania ludźmi/, a przede wszystkim - jasną wizję celów i metod działania.

- A: Chcemy być dobrze zrozumiani. Działalność samopomocowa jest bardzo potrzebna, ale nie może zastępować działań politycznych.

- Red.: Ale inni rzucą hasło reaktywowania "Solidarności", a ludzie ich posłuchają, gdyż tych będą znali i co wtedy zrobicie?

- A: Chodzi o to, by właśnie takiego hasła nie wysuwano.

- B: Nasi zwolennicy będą wiedzieli, że wysuwanie hasła powołania na nowo komisji "Solidarności" będzie zepchnięciem całego ruchu na manowce; będzie wypływało bądź z nieświadomości politycznego, bądź z manipulacji. Nasi zwolennicy będą takie hasło ostro zwalczać, stawiając jako cel najważniejszy - PRZEJĘCIE WŁADZY. A jeśli teraz mówimy tak dużo o walce o polityczną świadomość mas, to dlatego, by w owym momencie krytycznym masy /dzięki obecnej dyskusji, czyli - według Ciebie - nic nierobieniu/ reaktywowanie "Solidarności" uznały za sprawę wtórną i opowiedziały się za przejmowaniem władzy przez organizację polityczną celem przeprowadzenia wolnych wyborów. Później zaś będą mogli wszyscy powołać sobie tyle "Solidarności", ile zechcą.

- Red.: Wszyscy to rozumieją.

- B: Śmiem wątpić.

Podziemie informuje...

W miejscach pielgrzymki Jana Pawła II można było zaobserwować mite akcenty węgierskie i czechosłowackie, solidaryzujące się z narodem polskim. Przybyłe wycieczki z tych krajów manifestowały swoją obecność transparentami, flagami i plakietkami. Żywo interesowały się pielgrzymką Ojca Świętego i aktualną sytuacją w Polsce.

Gazeta Tczewska, nr 8(9), 2.VI.83

xxx

Radom. Mężczyźni, którzy zgłosili się do służby porządkowej przy pielgrzym-
Rce do Warszawy, dostali powołania do wojska.

Agencja Informacyjna "Solidarności"

xxx

Na dwa tygodnie przed wizytą Jana Pawła II w Polsce z ZPN "9-ego Maja" w Ło-
ndzi zabrano do dyspozycji MO i ZOMO 3 samochody /2 ciężarowe i Nyse/. Zwró-
cono je w 3 dni po wyjeździe Ojca Świętego; dwa przyholowano zatarte, a pracow-
nicy stwierdzili wodę zamiast paliwa w bakach. Nie dość, że wystraszeni papies-
ką wizytą decydenci rozłożyli całkowicie transport zakładowy na dwa tygodnie,
to jeszcze nieudolność /chciałoby się w nią wierzyć/ kierowców z ZOMO spowodo-
wała konieczność poniesienia przez zakład znacznych kosztów na remont.

Agencja Informacyjna "Solidarności"

Robotnicy 83" - taki tytuł nosi tekst pióra Andrzeja Dziedzica z gdańskiej
„RTV, zgłoszony do Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie. Produkcje
zleca Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Są to dzieje załogi Stoczni Gdańskiej
z otwarciem w przyszłość - w zakładowym PRON-ie. Tytuł jest oczywiście plagia-
tem słynnych "Robotników 80". Realizatorzy WFD odmówili kręcenia filmu i złoży-
li protest na ręce dyrektora. Ten naciska i grozi wyrzuceniem z pracy.

KZ "Solidarności" WFD zaapelował do pracowników wytwórni o poparcie protestu
realizatorów i do załogi Stoczni Gdańskiej o utrudnienie produkcji filmu - je-
żeli do niej dojdzie.

Informacja Solidarności, nr 151

xxx

Obóz pracy z tradycją: Niedaleko bramy nowopowstałego obozu pracy przymusowej dla tzw. pasożytów społecznych na Wyspie Nowakowskiej /Żuławy/, przy drodze Nowakowo-Marzęcino, znajduje się obelisk z tablicą pamiątkową o następującym napisie: *Tu w latach 1939-1941 pracowali w ciężkich warunkach przy sypaniu wałów więźniowie obozu Stutthoff*. Proponujemy władzy przeniesienie obozu do samego Sztutowa: część baraków nadaje się jeszcze do użytku.

Agencja Informacyjna "Solidarność"

xxx

Małaszewicze. Handel z ZSRR jest prawie jednostronny. Stopniowo zamykane są kolejne punkty przeładunkowe. Ostatnio np. z braku ładunków z ZSRR zamknięto stacje Raniewo i Wólkę. W kierunku natomiast przeciwnym ilość ton wywożonych towarów nie zmniejsza się. Jadą transporty węgla, maszyn, zwoje drutu miedzianego, jadą również transporty w wagonach krytych /np. mięso i buty z Łukowa/. Nadal ładowane są jabłka do ZSRR. My otrzymujemy jedynie sól potasową i rudę.

KOS, nr 36 - 19.VII.83

xxx

Mec. Zofii Adamowicz z Warszawy, obrońcy w wielu procesach politycznych, grozi sprawa przed koleżeńskim sądem dyscyplinarnym. Została pomówiona przez naczelnika więzienia na Rakowieckiej o *uprawianie czynów niersządných*. W czasie widzenia ze swoimi klientami na Rakowieckiej ucałowała ich, dziękując za życzenia imieninowe.

Informacja Solidarność, nr 143

xxx

Płock - Petrochemia. W 3-ciej dekadzie maja po pierwszej zmianie spędzono do świetlicy ok. 200 robotników, zapowiadając im, że zobaczą *coś ciekawego*. W sali obecny był red. Baranowski z DTV, a także kilkusobowa grupa filmowa, również z telewizji. Zebrany pokazano film, ukazujący braci Wałęsów w Arłamowie, w czasie tejże sfalszowanej w ulotce rozmowy. W trakcie pokazu większość zebranych opuściła salę. Pozostało kilkanaście osób. Po pokazie wywiązała się wymiana zdań:

- Głos z sali: *Czy to nakręciła telewizja? Pan osobiście?*
- Red. Baranowski: *Nie, nie telewizja.*
- Głos z sali: *Wobec tego kto?*
- Red. Baranowski: *Tego nie mogę powiedzieć.*
- Głosy z sali: *Dziękujemy, już wiemy sami.*

Na tym impreza zakończyła się. Obecna na sali ekipa filmowa ustawiła kamery w kierunku robotników. Jasne, że przyjechano tu z zamiarem nakręcenia wystąpienia potępiających Wałęsę. W Petrochemii jednak nie udało się tego zrobić.

Nasz korespondent z Sanoka informuje, że niedawno miały miejsce zdjęcia filmowe dla telewizji w Arłamowie. Według skąpych informacji, z samego Arłamowa filmowano np. klanki, okna od wentylatorów, widoki z okna, przedmioty w pomieszczeniu, w którym przebywał Lech Wałęsa, itp.

W okopach, Warszawa 4.07.83

xxx

DOKUMENTY OŚWIADCZENIA RELACJE

Ostatni Zjazd SPATiF – ZASP

(część III)

Opracował Anatol Kobylński

Wdalszym toku dyskusji delegaci z ponad 60-ciu teatrów działających na terenie Polski oraz innych pokrewnych instytucji artystycznych, wypowiedzieli opinie środowisk, które reprezentowali na Zjeździe, na temat przyszłości teatru i roli, jaką powinna w niej odegrać nasza twórcza organizacja. /.../

Chciałbym w tym miejscu podzielić się refleksją i wspomnieć, jak dalece nastroje i atmosfera na sali zjazdowej różniły się od tych gorączkowych, nie zawsze odpowiedzialnych wypowiedzi, którymi charakteryzował się pierwszy, burzliwy zjazd wrześniowy. Widać było wyraźnie, że nasze środowisko wraz z całym narodem, przebyło przez te kilka miesięcy ogromną drogę ku dojrzałości oraz świadomości obywatelskiej i społecznej.

Na zakończenie pierwszego dnia obrad, około północy, po kilkugodzinnej dyskusji, uchwalono, wprowadzając przedtem niewielkie poprawki do pierwotnego projektu, ostateczną wersję statutu./.../

Ale po tym, niewątpliwie najważniejszym wydarzeniu zjazdowym, jakim było przyjęcie przez zebranych nowej podstawy prawnej zaistnienia odrodzonego ZASP-u, nie dla wszystkich tym samym zakończył się dzień pracy. Większość uczestników Zjazdu, podzielona na poszczególne komisje, przeniósła się do lokalu Stowarzyszenia przy Alejach Ujazdowskich, gdzie rozpoczęły się nocne posiedzenia. Obradowała intensywnie Komisja Wnioskowa, przygotowująca projekty uchwał, która musiała wykonać gigantyczną pracę polegającą na posegregowaniu i sformułowaniu sterty wniosków zgłoszonych przez delegatów w ciągu pierwszego dnia obrad. Naradzała się Komisja Wyborcza, mająca niełatwe zadanie przedstawienia Zjazdowi kandydatur do nowego Zarządu Głównego. Obradowały też poszczególne sekcje zawodowe, które, następnego dnia miały przedstawić Zjazdowi sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności.

Wreszcie, kiedy już w pełnym świetle poranka rozpoczynającego się właśnie Wielkiego Piątku, ostatni uczestnik nocnych obrad opuścił lokal naszego Biura, pozostałem jeszcze chwilę sam w swoim gabinecie, odczuwając, oprócz zmęczenia, olbrzymią ulgę, że udało nam się przebyć bez zakłóceń tę pierwszą, bardzo ważną połowę Zjazdu i to w atmosferze powagi i pełnego poczucia odpowiedzialności. Wszyscy zebrani w sali Teatru Dramatycznego czuli wzrastającą więź, łączyącą delegatów między sobą, jak i zaangażowanie ich w przemiany dokonujące się w całym kraju.

Ocknąłem się z tych refleksji kiedy do biura weszła nasza sprzątaczką, która widząc mnie przez otwarte drzwi, zdziwiła się: "O! Pan dyrektor już przyszedł?" "Nie, pani Helenko", odpowiedziałem, "jeszcze nie wyszedłem."

Do rozpoczęcia następnego dnia obrad pozostało mi niecałe dwie godziny, tyle,

żeby zdążyć pojechać do domu, wykąpać się i zjeść śniadanie.

W drugim dniu obrad chyba najistotniejszym głosem w dalszej dyskusji zjazdowej okazało się wystąpienie dyrektora Teatru Współczesnego we Wrocławiu, Kazimierza Brauna, który przemawiał w imieniu reżyserów. /.../

Nastąpił wreszcie nadzwyczaj ważny etap Zjazdu, a mianowicie przyjęcie wytycznych dla przyszłego Zarządu Głównego, w formie uchwał zjazdowych. Projekty uchwał przygotowała podczas nocnych obrad Komisja Wnioskowa, która wyselekcjonowała i uściśliła wnioski złożone przez poszczególnych delegatów.

UCHWAŁY

XIV/39 NADZWYCZAJNEGO ZJAZDU ZASP

1. Nadzwyczajny Walny Zjazd wyraża specjalne podziękowanie dla ustępującego prezesa Gustawa Holoubka za jego 12-letnią służbę obywatelską, za piękne, godne i wytrwałe przywództwo naszej społeczności, za wszystko to, co w jakże trudnym okresie, dzięki swemu uporowi, konsekwencji w działaniu, głębokiemu poczuciu odpowiedzialności i osobistemu zaangażowaniu oraz ogromnemu autorytetowi - osiągnął dla polskiej kultury, polskiego teatru, dla naszego Stowarzyszenia. Za to, że w znacznej mierze dzięki niemu jesteśmy tym, czym jesteśmy - ZASP-em.

2. Wyrażamy również podziękowanie prezesowi - pośłowi Gustawowi Holoubkowi za obywatelskie, odważne, a przede wszystkim - głęboko mądre przemówienie na ostatniej sesji Sejmu PRL. Utożsamiamy się z wyrażonym tam przez niego stanowiskiem, czemu chcemy publicznie dać wyraz.

3. Nadzwyczajny Walny Zjazd uchwała nadanie Gustawowi Holoubkowi godności Prezesa Honorowego ZASP z prośbą, aby zechciał reprezentować nadal nasze środowisko w wysokich gremiach, a zwłaszcza w Komitecie Porozumiewawczym Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych.

4. Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów zobowiązuje przyszły Zarząd Główny, aby przy realizacji paragrafu Statutu dotyczącego powoływania Naczelnej Rady Artystycznej ZASP powierzył obowiązki przewodniczącego Rady Artystycznej Kazimierzowi Dejmkowi z uwagi na jego zasługi dla polskiego teatru, wiedzę i autorytet moralny.

5. Na wniosek koła ZASP przy Instytucie Sztuki PAN, Zjazd uchwała, aby od tej chwili skreślić z numeracji Zjazdów kolejność "spatifowską", wyrażaną rzymskimi cyframi, a zachować nadal kolejność zjazdów wyrażoną cyframi arabskimi /kolejność "zaspowską"/. Następnym Zjazdem będzie więc kolejnym 40 Walnym Zjazdem ZASP.

6. Walny Zjazd zaleca Zarządowi Głównemu, aby w porozumieniu z zarządami oddziałów doprowadził do uaktualnienia regulaminów obowiązujących poszczególne teatry.

7. Walny Zjazd zaleca Zarządowi Głównemu natychmiastowe podjęcie prac nad trybem i sposobem wprowadzania w życie zasad solidarności organizacyjnej według propozycji przedstawionych Zjazdowi przez kol. Kazimierza Brauna.

8. Walny Zjazd uchwała powołanie Sekcji Reżyserów ZASP.

9. Walny Zjazd wyraża przekonanie, że przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych w teatrach należy bezwzględnie kierować się kryteriami moralnymi, ideowymi i zawodowymi. Wniosek ten kieruje się do Zarządu Głównego ZASP, który akceptuje te nominacje oraz do całego środowiska.

10. Walny Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny do podjęcia działań na rzecz rozwoju polskiej dramaturgii współczesnej, a to przez: wpływanie na kierownictwa teatrów, aby wprowadzały do repertuarów, sztuki współczesnych

polskich autorów, przez podejmowanie współpracy z Klubem Dramaturgów Związku Literatów Polskich, przez obronę polskich sztuk współczesnych przed utrudnieniami we wprowadzaniu ich do teatrów i przed ingerencją cenzury oraz przez popieranie wszelkich działań na rzecz rozwoju polskiej dramaturgii współczesnej.

11. Walny Zjazd wnioskuję reaktywowanie przez Zarząd Główny ZASP ośrodka kultury mowy jako samodzielnej komórki inerdyscyplinarnej o charakterze twórczo-badawczo-doświadczalnym i upowszechnieniowo-dydaktycznym, działającej w oparciu o statut ZASP.

12. Walny Zjazd zobowiązuje nowy Zarząd Główny ZASP do załatwienia w trybie pilnym zrealizowanych spraw dotyczących estrady /.../ a w szczególności do powołania wydziałów estradowych przy PWST, stałych teatrów estradowych i do rozwiązania problemu impresariów.

13. Wobec braku wydziałów estradowych przy PWST do czasu ich powołania i przygotowania nowych absolwentów, Walny Zjazd apeluje do dyrektorów wydziałów aktorskich, aby absolwenci tych wydziałów przygotowali przynajmniej jeden warsztat rocznie z dziedziny muzyczno-estradowej. Pozwoli to, chociażby w małym stopniu, zachęcić absolwentów PWST do pracy w tej specjalności.

14. Walny Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny do zwołania w trybie pilnym ogólnopolskiej konferencji na temat estrady i całości problemów związanych z tą działalnością, z udziałem przedstawicieli resortu kultury i sztuki, zarządu sekcji, NSZZ "Solidarność" i innych zainteresowanych organizacji.

15. Walny Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny do uwzględnienia w pracach komisji nad nową strukturą teatrów również spraw estrady.

16. Walny Zjazd postuluje powołanie do Naczelnej Rady Artystycznej przynajmniej jednego wybitnego znawcy sztuki estradowej.

17. Walny Zjazd postuluje, aby ZASP stał się współorganizatorem szkolnictwa teatralnego.

18. Walny Zjazd zaleca reaktywowanie liceum technik teatralnych.

19. Walny Zjazd wnosi o uznanie skrzywień kręgosłupa oraz upośledzenia aparatu mowy za chorobę zawodową u aktorów-lalkarzy oraz zaleca Zarządowi Głównemu wystąpienie o zrównanie aktorów-lalkarzy we wszystkich aspektach finansowych oraz socjalnych z aktorami dramatycznymi.

20. Walny Zjazd postuluje, w związku z obniżeniem wieku emerytalnego dla lalkarzy o 5 lat, ustalenie dla nich nagród jubileuszowych za okres 15 i 20 lat pracy, a nie - jak było dotychczas - za 20 i 25 lat.

21. Walny Zjazd zaleca Zarządowi Głównemu wystąpienie o umożliwienie przejścia na emeryturę aktorkom, które osiągnęły wiek 55 lat, z przyznaniem im pełnych praw emerytalnych.

22. Walny Zjazd zwraca uwagę Zarządowi Głównemu na nadal otwarty problem powrotu do praktyki zawierania z aktorami umów na czas nieokreślony. Obecny system budzi wiele wątpliwości zarówno pod względem formalno-prawnym, jak i etycznym.

23. Walny Zjazd zaleca Zarządowi Głównemu otoczenie większą opieką kolegów starszych, będących tuż przed emeryturą /chodzi o zapomogi, nagrody, jubileusze/. Proponuje się wystąpienie o podniesienie odprawy emerytalnej, której wysokość nie była zmieniana od 17 lat.

24. Walny Zjazd postuluje wystąpienie Zarządu Głównego o spowodowanie ujednoczenia i zwiększenia dodatku terenowego dla pracowników ar-

tystycznych teatrów, które głównie prowadzą działalność objazdową.

25. Walny Zjazd akcentuje konieczność pracy teatru dla społeczeństwa w dniach wolnych od pracy.

26. Walny Zjazd zaleca Zarządowi Głównemu utworzenie funduszu tzw. minimum bytowego, wypłacanego na prośbę zainteresowanych - zwłaszcza starszych artystów, pozostających bez etatu - w okresie ich całkowitego bezrobocia.

Po przyjęciu przez Zjazd powyższych uchwał, jako wytycznych dla nowego Zarządu Głównego w jego dalszej pracy, nastąpił ważny moment wyborów nowych władz Stowarzyszenia.

Prezesem ZASP został wybrany Andrzej Szczepkowski. Dotychczasowemu, wieloletniemu Prezesowi SPATIF-ZASP, Gustawowi Holoubkowi, nadano godność Prezesa Honorowego ZASP. Zarząd Główny wybrano w następującym składzie:

Aleksander Bardini, Stanisław Brejdygant, Aleksandra Dmochowska, Jerzy Dobrowolski, Stanisław Dysbardis, Jan Englert, Stanisław Heimberger, Alina Janowska, Bożena Kociołkowska, Wojciech Maciejewski, Andrzej Mrożewski, Stanisław Niwiński, Jerzy Rakowiecki, Halina Stojewska, Zenon Wiktorczyk.

Zjazd wybrał też Główną Komisję Rewizyjną w składzie:

Przewodniczący - profesor Jan Jacoby

Andrzej Górski, Wiesław Hejno, Cezary Jagielski, Wiesław Machowski, Mieczysław Marszycki, Ryszard Nadrowski; oraz zastępcy: Zbigniew Bogdański, Stanisław Taczanowski

Wybrano również Główny Sąd Koleżeński:

Przewodniczący - Seweryn Butrym

Elżbieta Barszczewska, Henryk Borowski, Marian Kociniak, Jan Matyjaszkiewicz, Zdzisław Nikodem, Juliusz Owidzki; oraz zastępcy: Irena Babel, Zyta Grabowska.

Na zakończenie Zjazdu przemówił raz jeszcze i jak zwykle błyskotliwie Andrzej Szczepkowski - nowowybrany Prezes ZASP.

/.../ Przede wszystkim wypada mi sprostować, że reprezentowane tutaj tezy nie były tezami Andrzeja Szczepkowskiego; to nie były tezy moje, lecz tezy wypracowane przez zespół, w którego pracach brałem udział, komentarz natomiast do tych tez był oczywiście mój własny.

Myślę, że tezy te były również pomocne Komisji Wnioskowej, bo na każdym Zjeździe mamy dużo kłopotów z wnioskami. Wiadomo, że wnioski są przeważnie "wszystkoistyczne", że chciałoby się w nich załatwić wszystko i szybko, ale są to tylko tęsknoty naturalne, lecz niemożliwe do spełnienia.

Druga w kolejności deklaracja, którą chciałbym tu publicznie złożyć, to, że czuję się najpierw szeregowym członkiem "Solidarności", a potem prezesem ZASP-u. I korzystając z obecności kol. Haliny Stojewskiej, proszę, aby przekazała kol. H. Winiarskiej moją "prośbę o rękę", prośbę o uściśnienie jej ręki i mam nadzieję, że ten uścisk wzajemnej więzi będzie trwał przez cały okres naszej kadencji /oklaski/.

To byłyby pierwsze tak zwane konieczne serdeczności, do których dodam praktyczną uwagę, że wszystkie nasze wnioski dotyczące spraw bytowych nie mogą być inaczej rozpatrywane i realizowane, jak tylko w drodze ścisłej współpracy ze Związkiem Zawodowym Pracowników Teatru "Solidarność". Chciałbym też przypomnieć początkową atmosferę naszego Zjazdu, kiedy to dzieliliśmy się na wierzących i niewierzących w możliwości zakończenia naszych obrad w dniu dzisiejszym. Do tych niewierzących należał i nasz

nestor, prof. Henryk Szletyński. Jako przewodniczący chciałem więc w imieniu wierzących skierować pod jego adresem serdeczne słowa podziękii za wszystko, co dla Zjazdu uczynił /oklaski/. /.../

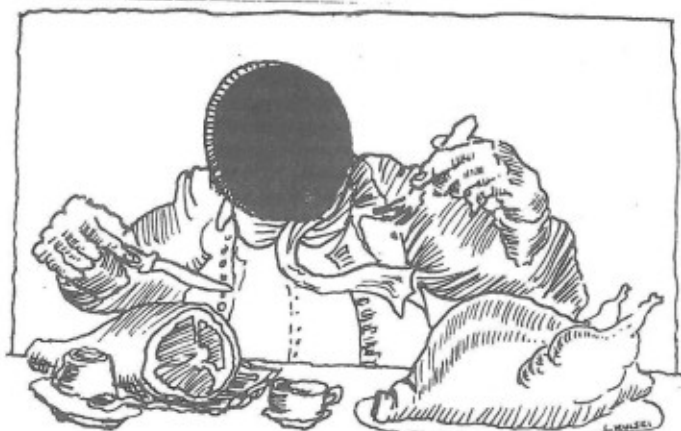
Pozwolę sobie jeszcze na zakończenie mego wystąpienia na jeden akcent polityczny. Koledzy z terenu będą rozjeżdżać się do swoich domów na Święta Wielkanocne. Przeważnie koleją. Kiedy jedzie się koleją, z okien wagonów widać szereg rozmieszczonych po drodze sloganów i haseł. Chciałbym chwilę zastanowić się nad treścią hasła, które najczęściej rzuca się w oczy: "Program Partii - programem Narodu". Ja jestem człowiekiem bezpartyjnym. Ale nie mogę przecież powiedzieć, że nie interesują mnie problemy, o których czyta się dziś wszędzie, między innymi o konieczności odzyskania utraconego zaufania przez partię. Jedna rada wydaje się tutaj dość prosta. Trzeba odwrócić to hasło, powinno ono dziś brzmieć następująco: "Program Narodu - programem Partii!" /burliwe, długotrwałe oklaski/.

Jest wiele takich haseł do odwrócenia. I w naszej środowiskowej sytuacji z największą skrupulatnością należy na świeżo popatrzeć na sprawy ludzkie i próbować mądrze odpowiadać na tak bezpośrednie pytania, jakie zadała Zosia Czerwińska: "Co mam wybrać? ZASP czy życie?" Zosiu! Na pewno życie! Musimy, rozważając pewne sprawy, podchodzić do nich z wielką skrupulatnością i najwyższą ostrożnością, żeby próbując coś naprawić, nie mnożyć nowych krzywd. To jest chyba naszym największym, wspólnym z "Solidarnością" zadaniem.

Kiedy to piszę minęły akurat dwa lata od tego pamiętnego ostatniego Zjazdu. ZASP nie zdążył zrealizować nawet w małej części podjętych wtedy uchwał. Polskiemu teatrowi znów podcięto rozwinięte do lotu skrzydła, a środowisku aktor-skiemu zakneblowano usta, rozbijając mu jego własne przedstawicielstwo. Czy na długo?

Wierzę w to niezłomnie, że teatr polski przemówi znów niedługo pełnym głosem, a ZASP będzie nadal istniał, choć tylko na razie w sercach swoich członków, aby znów w przyszłości się odrodzić.

Oprac. *Anatol KOBYLINSKI*



AUSTRIJA

Poszukuje się obywatela
do roli...
z cyklu "Ogłoszenie Teatru Kukieł"

KOMENTARZE SPRAWOZDANIA ANALIZY SZKICE

A Papież siedział, patrzył i słuchał ...

Edward Klimczak



Wizyta Papieża w Wiedniu, mimo że towarzyszyła jej ogromna *publicity* prasy austriackiej i telewizji, które na pierwszych stronach i na wszystkich kanałach donosiły o każdym słowie i geście Ojca Świętego, zgodnie uznane go przez ponad 2 tysiące akredytowanych dziennikarzy i fotoreporterów z całego świata za *superstar* - gwiazdę pierwszej wielkości - w oczach polskiego sprawozdawcy, pamiętającego wymiary gorącego i spontanicznego przyjęcia Karola Wojtyły przez miliony Polaków podczas jego drugiego pobytu w kraju, musi zostać odebrana mniej euforycznie; przyjęcie zgotowane przez Austriaków Papieżowi nacechowane było powagą, spokojem, a może nawet rezerwą. Nie wchodząc w szczegóły owacji pięciokrotnie większego tłumu sprzed 45 laty na Heldenplatz z okazji *Anschlusses* Austrii, można przypomnieć inne wiedeńskie powitania - bardziej tłumne i spontaniczne - znanych austriackich sportowców: mistrza świata w zjeździe Karla Schranza po jego olimpijskiej dyskwalifikacji lub piłkarzy po mistrzostwach świata w Argentynie /zwycięstwo nad reprezentacją RFN/. Dopiero na tym tle można zrelatywizować popularność Jana Pawła II wśród Austriaków, którą to tak mocno podkreślano w miejscowej prasie.

W Wiedniu najbardziej gorąco witali Papieża Polacy na placu Karola, aczkolwiek i tu siła owacji i ilość uczestników spotkania w stosunku do ilości Polaków w Austrii odpowiadała raczej normie tego kraju. Przyjęcie Papieża przez Austriackie społeczeństwo - chyba bardziej ciepłe niż przed dwoma laty z okazji Dnia Katolików Niemieckich w RFN - należy jednak uznać za normalne. Ten rzeczowy stosunek Austriaków do Papieża wynika z faktu, że z jego przyjazdem do Austrii nie wiązano żadnych nadziei i oczekiwań, jak to uprzednio miało miejsce w Polsce, czy w krajach Trzeciego Świata, gdzie z działalnością Kościoła wiążą się sprawy społeczne i polityczne, nadzieje społeczeństw na rozwiązanie palących problemów socjalnych i obronę praw człowieka. Dlatego też 20-ta

podróż zagraniczna Papieża-Pielgrzyma - niezależnie od jej przyczynku, tj. 300-setnej rocznicy odsieczy Wiednia przez polskiego króla Jana Sobieskiego - miała charakter bardziej pastoralny, bardziej religijny, niż pol tyczny, choć akcentów politycznych jej nie brakowało.

Polityczny wymiar papieskiej wizyty wyznaczyła bardziej nie rocznica pamiętnego zwycięstwa /12 września 1683 roku/ zjednoczonych sił chrześcijańskich pod wodzą pol iego króla nad zagrażającą raczej Europie niż Polsce muzułmańską nawałnicą, i nie, jak przypuszczano, wystąpienia Papieża, lecz treść przedłożonych głowie Kościoła katolickiego problemów i żądań przez katolicką młodzież austriacką, która właściwie jako jedyna spośród licznych ugrupowań i grup społecznych spotykających się z Janem Pawłem II otrzymała możliwość przedstawienia mu nurtujących ją problemów i swojego na nie punktu widzenia. Inni - reprezentanci kościołów chrześcijańskich, inwalidzi i chorzy, dyplomaci, przedstawiciele laickich organizacji chrześcijańskich, naukowcy i artyści, urzędnicy ONZ, robotnicy i gasterbeiterzy oraz Polacy /taka była kolejność papieskich spotkań i audiencji/ - nie mieli możliwości nawiązania dialogu z duchowym przywódcą 18-tu procent mieszkańców kuli ziemskiej. Scenariusz spotkań przewidywał co najwyżej wygłoszenie z ich strony mów powitalnych oraz wysłuchanie papieskiego kazania-przemówienia. Dlatego też spotkanie z austriacką młodzieżą na słynnym z piłkarskich imprez Praterze uważam za centralny i najbardziej interesujący moment ostatniej podróży Jana Pawła II. Spotkanie na Praterze odbyło się wieczorem dnia 10 września, w pierwszym dniu pobytu Jana Pawła w stolicy Austrii.



świeciły pustkami, za to na płycie boiska miało być ponoć 20 tysięcy osób. Na zielonej murawie ułożono z kwiatów "polski" krzyż, rozpoczął się koncert młodzieżowej orkiestry w rytmie rocka, disco etc., śpiewano, prezentowano tańce psychodeliczne i recytowano... Nie wiersze! - Teksty polityczne! - Pełne zaangażowania, pełne pasji i żądań. Stawiano pytania, domagano się odpowiedzi. Przez półtorej godziny. Przy zmiennym rytmie muzyki, przy zmianie światła i efektów wizualnych. A Papież siedział, słuchał i patrzył.

Nasto- i dwudziestolatki powiedziały Jego Świątobliwości, w czym rzecz.

Po pierwsze - jaki jest sens i cel życia. Wzrastająca we współczesnym społeczeństwie izolacja stwarza wśród młodych ludzi atmosferę lęku, powoduje ucieczkę od rzeczywistości, skłania do szukania zapomnienia w narkotykach, w alkoholu.

Po drugie - jaki jest sens pracy. Młodzi ludzie pragną wykonywać sensowny trud; jedna z dziewcząt na rusztowaniu górującym nad murawą powiedziała: *Nie szukamy pracy wyłącznie w celu zdobycia pieniędzy, pracy, w której ludzie są wymienni. Chcemy rozwijać nasze zdolności, znaleźć sens, aby być pożytecznym sobie wzajemnie, współwzajemnie w dziele Boga.*

Po trzecie - ochrona środowiska naturalnego, przyrody stworzonej przez Boga.

Słychać śpiew ptaków, stukanie dziecięcia. *Kiedy zostanie ścięte ostatnie drzewo... dźwięki te będziemy mogli odtworzyć tylko za taśmy.* Młody mężczyzna oświadcza: *Prawdźwie zielonych drzew nie znam.* Przymus produkcji, władza przemysłu zwycięża ludzi walczących o ochronę przyrody.

Po czwarte - jaki powinien być sam Kościół, Kościół z którym chcemy się identyfikować, Kościół, w którym chcemy znaleźć duchową oporę, schronienie. Pytamy Cię, Papieżu, czy Kościół ten musi być taki, jakim jest teraz? Czy Kościół nie powinien otworzyć kobiecie drogi do kapłaństwa, czy kobieta nie może być duszpasterzem? Dlaczego Kościół nie przygarnia rozwiedzionych, odrzuca wierzących, którzy ponownie wstąpili w związki małżeńskie? Chcemy Kościoła, który jest bardziej ludzki - wspaniałomyślny i wyrozumiały - który jednoznacznie opowiada się po stronie biednych i prześladowanych.

Po piąte - jaki ma sens dalszy rozwój przemysłu, powiększanie bogactwa krajów wysokoprzemysłowych, kiedy każde uderzenie bębna, którego rytm słyszy się, oznacza śmierć człowieka z głodu. Jedno uderzenie - jedna śmierć głodowa. Czy należy się z tym godzić, że biedni stają się coraz biedniejsi, a bogaci - coraz bogatsi? Należy zakłócić rytm śmierci. Jak? Pytamy Cię, Papieżu, pytanie nasze kierujemy do Kościoła!

Po szóste - czy czeka nas zagłada atomowa? Popatrzcie na ekran, na bombę, która zgładziła Hiroszimę. A gdzie są przykazania Ewangelii? Wieczne szczęście osiągnie ten, kto nie stosował przemocy. Młody człowiek stwierdza: *Pokój nie nastąpi po jednogłośnie przyjętym wniosku w ONZ, nie nastąpi po osiągnięciu równowagi strachu.*

Treści wypowiedzi poparte są odpowiednio dobranymi obrazami na ogromnym video-ekranie, pantomima grupy kilkudziesięciu dziewcząt, muzyką, songami, efektami świetlnymi. Od Papieża nie oczekuje się gestu supergwiazdy, uśmiechu li tylko zachęty. Młodzi ludzie oczekują od swojego przywódcy duchowego konkretów.

Trudności naszych czasów - powiada Papież - budzą u wielu ludzi, szczególnie u ludzi młodych, najbardziej śmiałe marzenia, wysławiają najlepsze siły ducha, serce i ręk. Budzi się gotowość do podzielenia się posiadaniem, do zaangażowania się za cenę życia i bez wyrachowania. Przede wszystkim młodzi ludzie pragną tu umieścić swój wkład w uzdrowienie chorego i ampczonego społeczeństwa. Chcicie społeczeństwa, w którym jest więcej prawdy, sprawiedliwości i miłosierdzia. Chcicie społeczeństwa, w którym jest więcej odpowiedzialności za człowieka i przyrodę, w którym jest więcej tolerancji i przede wszystkim pokoju. Zaczniście więc od tego, że będziecie prawdowmi, sprawiedliwi i miłosierni. Stawiając się o pokój, którego żądacie od innych, musicie sami żyć w pokoju. Wchodzicie w społeczeństwo, które sami musicie współtworzyć. Następne pokolenie zapyta was tak samo, jak wy dzisiaj pytacie starszych od was: co uczyniliście ze swojego życia i ze świata? Nie pozwólcie się sparaliżować przez proroków zła. Miejcie odwagę i cierpliwość, realizując krok za krokiem własne zamierzenia. Nie przerzucajcie odpowiedzialności na innych, na społeczeństwo, na państwo, na Kościół. Wyzwólcie się ze skargi i oskarżenia i podejmijcie sami odpowiedzialność. Nie zadowalajcie się własnym komfortem, swych wstąpić i obaw nie pozostawiajcie dla siebie, lecz idźcie naprzód. /.../ Znaście drogę. Naszą drogą jest Jezus Chrystus. Znaście jego przykazania. Traktujcie je poważnie. One wskażą wam drogę!

Oto wszystko, co ma Papież do powiedzenia młodym ludziom na stadionie w wiedeńskim parku Prater. Czy to wystarczy? Czy wystarczy tylko znać troski i obawy młodego pokolenia, czy przykazania Ewangelii - bez konkretnego, ziemskiego zaangażowania się Kościoła bez konkretnych wskazówek odnośnie realizacji celów - wystarczają dzisiaj i wystarczą jutro do podjęcia tych trosk i problemów, do złączenia stanów napięć, do zapobieżenia katastrofom, do ulżenia doli ludzkiej?

W wystąpieniach młodzieży brzmią tony, które znajdujemy w deklaracjach ugru-

powań ekologicznych, w wystąpieniach grup pacyfistycznych, w żądaniach formułowanych przez związki zawodowe pod adresem rządzących partii politycznych, które lekceważąc je, powoli tracą młodych wyborców, tak jak Kościół na Zachodzie - zarówno katolicki, jak i ewangelicki - traci wśród młodzieży zwolenników. Niepodejmowanie przez te instytucje problemów nurtujących współczesne społeczeństwo powoduje masową ucieczkę młodzieży od tradycyjnych struktur społecznych i religijnych, w tym również od Kościoła.

Wydaje się, że austriacka młodzież nie otrzymała od Papieża pełnej odpowiedzi na postawione pytania. Ani słowem nie poruszył Jan Paweł II problemów wewnątrzkościelnych: sprawy celibatu, regulacji urodzin, rozwiedzionych małżeństw, roli kobiety w Kościele. Stanowisko Watykanu w odniesieniu do tych postulatów spotyka się z krytyką wiernych i nie tylko w Austrii, lecz również we Francji i w RFN. Stusnie stwierdza *Frankfurter Rundschau* /13.09.83/ komentując spotkanie na Praterze: *Papież w swoich przemówieniach jest, być może, "bardziej postępowy", niż niejeden zawodowy Europejczyk, który chętnie widzi koniec Europy na Łbie. Aby jednak napełnić treścią proponowaną przez niego wizję sjednoczonej Europy pod znakiem Krzyża, konieczne są odpowiedzi polityczne. Spotkanie z młodzieżą katolicką na wiedeńskim Praterze /choć starannie zaaranżowane/ uprzytomniło bardziej niż zorganizowana demonstracyjnie przez lewicę antypapieska manifestacja /w spaleni papieskiej kukły wzięto udział około 500 osób - przyp.E.K./, że Papież odpowiedzi takich nie posiada.*

Nasuwa się porównania z innymi podróżami zagranicznymi Jana Pawła II, szczególnie zaś z podróżą do Polski, gdzie podobnych spotkań i podobnego dialogu nie było. Tu widać istotne różnice między podejściem do religii i Kościoła przez Polaków i przez społeczeństwa Zachodu, co jest tematem samym dla siebie, który warto zasygnalizować.

Podczas innych spotkań, jak powiedziałem, dialogu nie było. Powitanie Jana Pawła II kilka godzin wcześniej na lotnisku Schwechat odbyło się według znanej z innych podróży ceremonii, obejmującej tradycyjny już początek gościnnej ziemi. Przejazd przez Wiedeń niczym nie przypominał triumfalnego pochodu Jana Pawła II w Warszawie. Tylko przed Hofburgiem, była rezydencją cesarza, zgromadziły się tłumy. Na Heldenplatz, gdzie wkrótce potem odbyły się "europejskie nieszpory"



przyszło ponad 50 tys. osób /*Die Welt* - 100 tys./ Transparentów prawie nie było. Aby nie zasłaniały one widoku zebranym, policja zatroszczyła się o ich usunięcie. Z czasem do samotnego transparentu naszych redakcyjnych kolegów /*Solidarność lebt!*/, który policja pozwoliła rozwinąć z boku pod drzewami, dołączyły inne o religijnej treści. Zarówno ten transparent, jak i jeszcze inny plakat z napisem *Solidarność*, zostały skrzętnie uchwycone przez kamerzystów telewizyjnych i pokazane w całej Europie. Gdy Jan Paweł II opuszczał Hofburg, mała grupka Polaków zawołała: *Ojciec Święty, pamiętaj o Solidarności!* Rzucił okiem na transparent. Był zdziwiony czy zakłopotany?

Transparentów *Solidarność* w Wiedniu było więcej. Na spotkaniu z Polakami w poniedziałek dnia 12.09.83 roku, na które przybyło około 10 tys. osób /prasa



Cesi jsou s Tebou. Papież pamiętał o nich. Pod koniec przemówienia w języku polskim, zwrócił się do "czeskich braci i sióstr" w ich ojczystych językach.

Ograniczone ramy tego szkicu nie pozwalają na szerszy komentarz przemówienia Jana Pawła II do Polaków. Stwierdzić jednak krótko należy, że termin spotkania z niejasnych przyczyn ustalony na poniedziałek, a nie, na przykład, na niedzielę, nie pozwolił tysiącom rodaków mieszkającym w innych miastach Austrii, w RFN na przyjazd do Wiednia. W swoim przemówieniu mającym w zasadzie wyłącznie charakter religijny, Jan Paweł II nie potrafił nawiązać kontaktu z zebranymi. Początkowe owacje zastąpiło milczące przysłuchiwanie się pasterskiemu słowu, które chyba tylko jeden raz zostało przerwane oklaskami.

Znam przynajmniej w części, Wasze bóle i Waszą gorycz związane z tym przeszczepieniem, jakim jest emigracja. Wielu z tych bólów może nie przewidywaliscie, może wielu próbom i pokusom, jakie pojawiły się w tym świecie, macie czasem ochotę ulec. Nie będę ich tu wymieniał, znacie je dobrze, ale proszę Was, nie pozwólcie się przesiewać żadnym siłom i utodom. Bądźcie dojrzałi dojrzałością wiary i mocni mocą ducha. Trudście się dla dobra Waszego i Waszych rodzin, niech te rodziny będą wierne ewangelicznemu prawu miłości, niech będą eskością wiary. Pracujcie dla dobra tej wspólnoty, którą wybraliście lub w której wypadło Wam być. Bądźcie wdzięczni za każde dobro i umiejcie po chrześcijańsku przebaczać. Zachowujcie dobre imię Wasze i imię Ziemi, z której wyrosliście. Zachowujcie i pomańajcie to dziedzictwo, które nosicie w sobie. Bądźcie mu wierni w tym, co dobre. Taka jest droga do ocalenia własnej godności i posiadania godności innych.

Nie pozwólcie sprowadzić Waszego ducha na poziom jakiegokolwiek materializmu. Poprzez parafie zachowujcie i pogłębiajcie więź z Kościołem. W jego Sakramentach otwierajcie sobie sdroje łask Odkupiciela.

Zgraniczni dziennikarze, którzy oczekiwali, że właśnie w spotkaniu z rodaka-

austriacka - 25 tys.; Die Welt - 30 tys./ było ich już sporo - z Domu Polskiego, z Grupy "Solidarność" wiedeńskiej. "Solidarność" z Monachium w liczbie osób 23 przywoziła ich aż trzy - Solidarność z Papieżem widziały miliony telewizorów. Byli Polacy z Buffalo: *Zwy-ciężyliśmy w 1883 roku - zwyciężymy i teraz - Solidarność.* Słowa te cytowały niemal wszystkie gazety niemieckie. Byli Czesi i Słowacy: *Svaty Otec - pamatuj na Cechy a Slovaky,*



mi i emigrantami z totalitarnego kraju, Jan Paweł postara się o silniejsze akcenty polityczne. Srodze się zawiedli. Zobaczyli za to "Krakowiaka" w wykonaniu polskiego zespołu. O akcenty polityczne postarali się sympatycy "Solidarności". Nad placem górowały transparenty związkowe, widać było setki chorągiewek z napisem "Solidarność" i dziesiątki rąk ze znakiem "V". Spiewano *Boże, coś Polskę...* Raczej nieudolnie. Złe języki twierdzą, że Jan Paweł II przestał śpiewać, gdy zgromadzeni doszli do słów *Ojczyznę wolną, racz nam wrócić Panie*. Spotkanie zakończono hymnem narodowym. Papież odjechał. Nawoływań księdza do wspólnej modlitwy nikt już nie słuchał. 5 minut później plac przed kościołem Karola opustoszał.

Papieska wizyta w Wiedniu zakończyła się dnia następnego /13.09.83/ na Kahlenbergu, wzgórzu opodal miasta, gdzie stoi polski kościół. I tu wśród przybyłych /5-8 tysięcy/ przeważali Polacy. I tu były transparenty "Solidarności".

W godzinach popołudniowych dnia 13 września 1983 roku, po krótkim pobycie w Mariazell, dokąd Papież udał się helikopterem, zakończył swą pielgrzymkę, odlatując samolotem austriackich linii lotniczych do Rzymu.

Edward Klímeczek



Serwis fotograficzny - "POGLAD"

Jeszcze raz o rocznicy Sierpnia

Roman Żelazny

Trzecia rocznica powstania "Solidarności", podobnie jak poprzednie, zmusza do refleksji. Jakkolwiek bowiem wspomnienia z tamtego, gorącego lata tkwią w nas, na codzień to właśnie ów szczególnie dzień 31 sierpnia ożywa w myślach, na nowo każąc w pamięci szukać nie tak odległych jeszcze dni przepełnionych oczekiwaniami chwili radosnego spełnienia, nadziei tak długo skrywanej i tak olśniewającej w blasku rodzącej się "Solidarności". No i oczywiście ludzie; pamięć o ludziach, którzy rzucając wyzwanie totalitarnej władzy zaczęli na żywo w trakcie toczącej się, jątrzącej kampanii propagandowej ze strony rządowych mass-mediów, realizować wyciągnięte z historycznego lamusa wielkie hasło będące zarazem jednym z największych dążeń człowieka - pragnienie wolności, równości i braterstwa.

W trzecią rocznicę powstania naszego Związku musimy sobie powiedzieć jeszcze raz, że to, co znamy jako "Solidarność", miało i ma nadal bardzo ważny i widoczny wpływ na stosunki społeczne w Polsce. Nie możemy o tym milczeć w chwili, kiedy całe zjawisko jest obecnie w Polsce (mam na myśli oficjalną propagandę) atakowane i deprecjonowane. Moda, która jest najbardziej okrutnym, bo ślepiym modyfikatorem postaw, nakazuje mówić, że "Solidarność" umarła. Słyszmy tu i ówdzie, że znajdujemy się w okresie tzw. postsolidarnościowym, i że czasy kiedy pod wpływem "Solidarności", powstawała nowa mapa stosunków społeczno-gospodarczych w PRL już nie wróci. Jednakże ruch ten jest nadal przedmiotem wielce ożywionej, choć może niekoniecznie oficjalnej dyskusji między socjologami, historykami, psychologami i politykami. Mimo cenzorskiego knebla środowisko naukowe wcale nie zamierza zrezygnować z dyskusji nad tym problemem. Jest oczywiste i zrozumiałe, że taka wymiana poglądów w obecnych warunkach, dyktowanych milicyjnym i administracyjnym terrorem oraz formalno-prawnymi represjami, rodzi znaczne namiętności, zważające pole rzeczowej argumentacji i sprzyjające pośpiesznym, a więc pochopnym ocenom. Z pewnością jednak wywiera ona głęboki wpływ na dalszy bieg wypadków, bo to w końcu obchodzi nas wszystkich. "Solidarność" uczyła a zarazem pokazywała w praktyce, jak należy realizować zasadę dyskusji czy dialogu, kładła więc nacisk na sferę intelektualną działalności człowieka, gdzie argumenty służące przekonywaniu oponentów podawane są *expressis verbis*, a nie przy pomocy czołgów, armatek wodnych, gazów i milicyjnych pałek. Pod tym względem obecna sytuacja w Polsce, gdzie władza mieni się być rzecznikiem dialogu, przypomina zabawę w głuchoy telefon. W ustach przedstawicieli ekipy rządzącej słowa "dialog" i "pojednanie" nabierają woni i smaku gazu łzawiącego - sły-

sząc je z ust Rakowskiego chce się i płakać i wymiotować. Bo i cóż to za dialog, jeśli jedna strona rozporządza w nim jedynie argumentem siły i w dodatku ochoczo chce go stosować? I w jaki sposób mamy się ze sobą jednać, skoro tamta ręka skrywa za plecami nóż gotowy w każdej chwili do jego użycia?

Praktyka dnia codziennego dowodzi, że władze PRL nie tylko nie gustują w poezji, ale co gorsza najtrudniej docierają do nich sprawy najprostsze. Nie można bowiem nie zauważyć, że "Solidarność", aby powstać, nie potrzebowała niczyjej zachęty ani zezwolenia władz; sama dzięki woli milionów ludzi w Polsce przyoblekła się w kształt związkowej organizacji. Fakt, że skupiła ona w swoich szeregach 1/3 potencjału demograficznego narodu jest dostatecznie wymowny.

Aksjomat drugi - wart zastanowienia i zapamiętania brzmi, że w krajoznazie społecznym naszego kraju musi ona istnieć, czy się to komu podoba czy nie. I choć nad Polską rozpościera się noc, to przecież heroizm współczesnego pokolenia Polaków jest płomieniem nadziei w ciemności.

W tym kontekście prawie dwa lata wojny Jaruzelskiego przeciwko narodowi polskiemu zmusza do rozważenia przynajmniej niektórych jej owoców.

Chcę zwrócić uwagę na pewien szczególny aspekt obecnej sytuacji. Niesmak, ale i niepokój budzi nonszalancja, z jaką dziś niektórzy traktują fakt 1,5-letniego istnienia Związku "Solidarność". Zjawisko to zaobserwować można nawet wśród jego członków. A przecież do największych wartości "Solidarności" zaliczyć trzeba intelektualną ofiarność, ewangeliczną pasję, zapamiętałe wysiłki rzesz ludzkich towarzyszące trudnym narodzinom Związku. Zorganizowany terror i przemoc każą zachować w głębokiej pamięci tych ludzi, którzy łączyli się w wizji Polski wolnej i demokratycznej. Ironią dla współczesnego pokolenia, szczególnie młodych Polaków jest to, że lekcję jak być w socjaliźmie szczęśliwym, odbierali nie tylko na własnej świadomości ale i skórze.

Dziś nie ma już pewności co do czegokolwiek. Nie ma żadnych prawd, których można by się trzymać, żadnych mierników czy ideałów o znaczeniu uniwersalnym, które można by bezpiecznie i powszechnie stosować. W PRL-u od blisko 40 lat króluje kłamstwo, jak w złym śnie lub czarnym humorze przemianowane na prawdę.

Nie jest bynajmniej niespodzianką, że zasady "Solidarności", zasady o takim darze objawiania piękna i prawdy, legły w gruzach 13 grudnia 1981 r., że obecnie podejściu do spraw kraju towarzyszy sceptycyzm podyktowany ostrożnością lub strachem i że towarzyszy im pewne ochłodzenie czy ambiwalencja uczuć. O wiele łatwiej jest dostrzec, że zawiodło wybujałe marzenie, o tyle łatwiej udokumentować głupotę, rozkład i przesadę niż pamiętać o wizji i zamierzeniach. Dostyc do smutne i nawet trąci arogancją, że wielu ludzi nie zastanawia się nad tym zupełnie. A przecież nie tak trudno zauważyć, że gdyby głoszone ambicje "Solidarności" nie były tak wybujałe, może miałyby mniej słabych stron. Składały się one jednak na nurt ogromnego optymizmu co do możliwości doskonalenia człowieka, ustroju społecznego i politycznego, warunków życia. To wiele i jednocześnie tak mało.

Trzeba powiedzieć, że cały okres istnienia "Solidarności" znamionowały odwaga i nadzieja. I teraz, choć musimy się godzić z rzeczywistością i rozpaczą - tak przecież zostało.

W licznych dyskusjach w kraju i za granicą podejmowany jest wątek przyszłości "Solidarności". Bywa, że spotyka się pogląd, iż "Solidarność" trzeba odrzucić, traktując ją jako przejaw przejściowej aberracji. Częściowo jest to rzetelny rachunek sumienia,

bolesny obrzęd wewnętrznych przeobrażeń, bywa że zwykły strach, częściowo moda przybierająca rozmiary owczego pędu. Nie lekceważąc indywidualnego stosunku poszczególnych ludzi do "Solidarności" i przyczyn ewolucji ich stanowiska, w wielu przypadkach uderza małość sądów i opinii, pretensjonalność, brak historycznej i rzeczywistej wiedzy czy perspektywy. Nawet dla człowieka uparciego bądź pozbawionego wyobrażeń istnieje dostateczna ilość dowodów, że "Solidarność" istnieje, jest żywa, posiada siłę nie tylko trwałego symbolu, lecz wykazuje oznaki twórczej witalności. Myślę, że ci którzy częściowo tylko podzielają ten pogląd nie tyle zrywają z "Solidarnością" ile stanowią o intelektualnym i moralnym wzbogaceniu ruchu, bardziej złożonym i pogłębionym zjawisku, które wyraźnie buduje na tym, co było przed Grudniem 81 r. Z wyjątkiem PZPR-owskich "betoniarzy" trzeźwo myślący człowiek nie odmówi temu Związkowi wartości czy wagi. Coś tak powszechnego i perspektywicznego nie może być bez reszty złe - totalną pomyłką a zarzucanie "Solidarności" fiaska głoszonych idei - to zwykła nikkczemność.

W trzecią rocznicę podpisania Porozumień Społecznych bilans dla obydwu stron, ciemniejszych i oprawców, jest nierówny. Stwierdzić należy jednak, że 13 grudnia 1981 r. był dla wojskowych i PZPR przysłówiowym Pyrrusowym zwycięstwem. Wydarzenia 31 sierpnia 1983 r. są dowodem nieprzejednanej postawy Polaków, którzy manifestując na rzecz "Solidarności" i jej przywódców, przypomnieli jeszcze raz, że "Solidarność" jest wspaniałym i niezaprzeczalnym faktem dokonany. Jest symbolem doniosłych prawd o nas, o naszych czasach, a wyrwanie go z serc milionów Polaków przerasta możliwości zarówno strategów antynarodowej polityki z KC, jak i samego wielkiego Imperatora na Kremlu.

Roman Żelazny

POLSKIE STOISKO NA 35-TYCH TARGACH KSIĄŻKI WE FRANKFURCIE



W dniach 12 - 17. 10. 1983 we Frankfurcie n/Menam odbędą się targi książki, na których prezentować będą swoje publikacje również niezależne wydawnictwa polskie.

(3 5 . F R A N K F U R T E R B U C H M E S S E)

W Obronie Żywotnych interesów Państwa

Relacja Andrzeja Czyżewskiego,
doradcy Solidarności regionu Gdańsk,
spisał w lipcu 83 w Hamburgu

Paweł Kucharski

Kwidzyń, 14 sierpnia 1982 roku - sobota. Od rana ciepło. Zapowiada się bardzo ładny dzień. Jest to zwyczajny dzień odwiedzin w obozie internowania. Dzień wyczekiwany przez wszystkich. Już od wczesnych godzin rannych przed bramą więzienną gromadzą się rodziny i przyjaciele internowanych. Wszyscy czekają na rozpoczęcie procedury udzielania pozwoleń na widzenie. Oficjalnie internowani nie są więźniami, ale o przewidziane regulaminem widzenie trzeba się za każdym razem oddzielnie starać.

Od paru dni nowym naczelnikiem w więzieniu w Kwidzynie i komendantem mieszczącego się tam również obozu dla internowanych jest kpt. J. Poblócki, absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu. Jeden z jego profesorów podlega mu teraz jako internowany. Kpt. Poblócki jest cenionym pracownikiem służby więziennej. Zna podobno język francuski, posiada poczucie humoru prowincjonalnego kacyka i kompleksy świeżego inteligenta. Brał udział w tłumieniu buntu skazanych w mającym opinię najcięższego w Polsce, ponemieckim więzieniu w Kamieńsku. Podczas tej sprawie przeprowadzonej akcji zamordowano trzech skazanych, kilkuset poważnie zraniono, a sam zakład spłonął. Działo się to we wrześniu 1981 roku. Podobno milicyjno-wojskowa biurokracja, zaskoczona wprowadzeniem stanu wojennego, wystawiła jeszcze w grudniu 81 nakazy internowania, na których, jako miejsce odosobnienia, widniał właśnie Kamieńsk. W związku z niezaplanowanym obrotem wypadków ludzi tych zastępczo internowano w więzieniu w Iławie, a potem część z nich znalazła się w Kwidzynie.

Nowy komendant zaczyna z miejsca po nowemu. Oczekującym rodzinom rozkazuje oświadczyć, że począwszy od 14 sierpnia internowanym, podobnie jak przestępcom kryminalnym, będzie przysługiwało tylko jedno widzenie w miesiącu. Ponadto, zmienia on dotychczasowe, zbyt liberalne w jego opinii, warunki widzeń, zwracając prawa internowanych z przepisami dotyczącymi skazanych przestępców.

Dla oczekujących po obu stronach muru jest to wyjątkowo niemiłe zaskoczenie. Wprowadzone ze skutkiem natychmiastowym nowe porządki oznaczają bowiem, że wiele osób, które zjechały tu z terenu całej Polski, odjedzie do domów bez zobaczenia się z ojcem, bratem, mężem, przyjacielem.

W pierwszej chwili nowa decyzja wywołała szok. Ludzie nie wierzą, aby tak jawnie kpiąca z nich nagła zmiana regulaminu była nie do odwołania. Sądzą, że to tylko kolejna, chwilowa szykana, wymierzona w i tak poważnie nadwątlony system nerwowy internowanych i ich rodzin. Po wielu staraniach przed oblicze komendanta zostaje dopuszczona delegacja złożona z dwóch internowanych. Jednym z nich jest Andrzej Bober - prawnik, członek Prezydium Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego. W nocy z 12 na 13 grudnia zostawił w domu żonę z małym dzieckiem. Ma za sobą pobyt w areszcie śledczym Komendy Wojewódzkiej MO w Olsztynie, ponieważ wysunięto przeciwko niemu absurdalne oskarżenie o kradzież

dwoch milionów złotych stanowiących własność Zarządu Regionu. Jednak zarzut okazał się do tego stopnia niedorzeczny, że nawet Prokuratura Wojewódzka nie była w stanie poprzeć go jakimkolwiek dowodem.

Delegaci internowanych dowiadują się, że nowa decyzja w sprawie widzeń jest ostateczna, a zapytany o jej uzasadnienie, kpt. Poblócki oświadczył, że ma duże doświadczenie w wymuszaniu posłuszeństwa.

Tymczasem internowani, zgromadzeni na placu spacerowym, zaczynają śpiewać. Ma to być znak dla tych po drugiej stronie muru, że są, że czekają. Jednocześnie, zgodnie z nowym przepisem, w sali widzeń po prawej stronie głównej bramy ci z internowanych, którzy w sierpniu jeszcze nie mieli odwiedzin - spotykają się z najbliższymi.

Jest bardzo ładny, upalny dzień. Zbliża się południe.

Komendant Miejski MO w Kwidzynie, kpt. mgr H. Podlecki - absolwent Akademii Spraw Wewnętrznych w Warszawie (wkrótce jako major zostanie przeniesiony na wyższe stanowisko) - kieruje pod więzienie większe grupy milicjantów. Ze Sztumu i Iławy wyruszają z pomocą specjalne oddziały kłwiszy. Pod pretekstem pożaru zostaje wezwana jednostka straży pożarnej. Wszystkie te posunięcia realizowane są zgodnie z planem pozostających w stałym kontakcie kapitanów: Podleckiego - dowodzącego akcją i Poblóckiego.

Pierwszym zgrzytem w dotychczas sprawie obracającym się mechanizmie staje się postawa oficera dowodzącego przybyłym wozem straży pożarnej. Po zorientowaniu się, że wcale o pożar nie chodzi, odmówił użycia sprzętu i podległym mu ludzi przeciwko internowanym. Dowiedziawszy się o tym zgromadzeni przed bramą obrzucają samochód strażacki kwiatami, całują i ściskają z radości oficera i strażaków.

Prowadzącym akcję jest jednak ów wóz strażacki bardzo potrzebny. Próbuje grozić, a gdy to nie pomaga - powodują interwencję Komendanta Wojewódzkiej Straży Pożarnej z Elbląga. Jednak bez skutku. Na koniec chwytają się sposobu - zapraszają strażaków na wódkę do więziennej kantyny, licząc, że przy kieliszku łatwiej dojdą do porozumienia. Postawy upartego oficera pożarnictwa nic jednak nie jest w stanie zmienić.

Tymczasem wezwane posiłki ze Sztumu i Iławy są już na miejscu. Serdecznie witani szklanką wódki, ochoczo dołączają do trwającej w więziennej kantynie libacji.

Jest godzina 12,30. Pogoda nadal wspaniała.

Członkowie rodzin i przyjaciele internowanych, otaczający zasypany kwiatami samochód strażacki, są już teraz pewni, że coś musi się stać. Postanawiają zostać przed bramą i być świadkami dalszych wydarzeń.

Do akcji wkraczają milicjanci kpt. Podleckiego. Strasząc mandatami, kolegiem lub aresztowaniem starają się pozbyć niewygodnych świadków. Gdy to nie pomaga, próbują inaczej. Zatrzymują kilka osób, grożą pobiciem, odbierają dowody osobiste i prawa jazdy. W tej sytuacji niektórzy ze zgromadzonych odchodzą udając się na pobliskie, położone tuż za więziennym murem wzgórze - stąd doskonale widać, co dzieje się na terenie więzienia.

Część internowanych stoi lub siedzi przy wewnętrznym ogrodzeniu na placu spacerowym na wprost bramy głównej. Pozostali przez okna cel obserwują rozwój wypadków. Większość śpiewa, akompaniując sobie uderzeniami w metalowe miski do jedzenia. Spokojnie lecz stanowczo domagają się zagwarantowanego regulaminem widzenia z rodzinami.

Nagle milicyjne przygotowania przybierają niezrozumiały dla postronnych obrót. Na terenie więzienia pojawiają się liczni funkcjonariusze uzbrojeni wyłącznie w aparaty fotograficzne. Do stojącego nadal wśród kwiatów wozu stra-

żackiego wskakuje pracownik służby więziennej, odpycha kierownicę i przez właśnie otwieraną bramę wjeżdża na teren więzienia. Równocześnie okazuje się, że ktoś przeciął siatkę obok wewnętrznej bramy więziennej. Kilku zdezorientowanych internowanych przechodzi przez ten otwór. Pewna ilość przestępców, odsiadujących kary w budynkach oddzielonych od obozu internowanych, dziwnym trafem znalazła się na jego terenie; proponują oni podpalenie dla protestu kilku materacy. Jeden z nich, który oficjalnie prowadzi bibliotekę dla internowanych a nieoficjalnie - i to było jego głównym zajęciem, mianowicie współpraca ze Służbą Bezpieczeństwa - zarabiał na przedterminowe zwolnienie, ma jeszcze lepszy pomysł. Okazuje się, że przypadkowo znalazł w swojej celi parę buteleczek z płynem zapalającym i proponuje zademonstrować jego skuteczność - najlepiej na dachu jednego z baraków.

W tym czasie Służba Więzienna i milicjanci zachowują się spokojnie, czekając z interwencją na pierwszy palący się materac lub pożar na dachu. Ich aktywność ogranicza się do rozmów telefonicznych.

Jest już godzina 13-ta, pogoda się utrzymuje.

Nagle na siedzących i stojących przy wewnętrznej bramie zaczyna lać się woda. Z budynku administracyjnego wybiegają uczestnicy libacji. Dziwne - tylko mała grupka i bez uzbrojenia. Internowani, spychani działkami wodnym, cofają się w stronę wejścia do baraków, a uciekając trafiają na tamtych strażników. Ci prowokują uciekających. Wymyślają im i obrażają. Słowne utarczki cały czas obserwuje grupa wyposażona w aparaty fotograficzne i siedzący nadal w budynku administracyjnym, zaopatrzeni w specjalny sprzęt do bicia, goście ze Sztumu i Iławy.

Kilku internowanych wchodzi na dach budynku gospodarczego. Wykrzykują sprawozdanie z akcji rozgrywanej się na terenie więzienia. Ich krzyk słyszą zebrani po drugiej stronie muru. Natomiast przedstawiciele władzy, siedzący do tej pory spokojnie w pomieszczeniu służbowym, podchodzą do krat wejściowych i niby mimowolnie starają się je zamknąć.

W tym momencie plan kpt. Podleckiego staje się do końca jasny. Reżyserowana jest właśnie próba ucieczki internowanych. Trzeba było rozpocząć przeciwdziałania. Kilku internowanych blokuje wejście do baraku, broniąc drogi odwrotu dla wciąż jeszcze przebywających na dziedzińcu kolegów. Z budynku administracyjnego wypadają klawisze uzbrojeni w specjalne dłuższe pałki, kaski i tarcze. Na ten widok sprawozdawcy przerywają relację i skacząc z dachu budynku gospodarczego, próbują schronić się w swoich celach. Niektórzy wpadają po drodze w ręce oprawców. Udało im się złapać R. Kałudzińskiego - członka "Solidarności" z olsztyńskiego Polmozbytu, internowanego 3.05.1982 r. Miał pecha. Skoczył wprost ręce nadbiegających funkcjonariuszy. Otoczonemu, kazał podnieść ręce do góry. Pierwszy cios trafia go w głowę. Potem w żołądek. I znów w głowę. Przewraca się. Teraz kopią i biją leżącego. Odrzucają tarcze ograniczające ruchy. Kiedy się rozstępują, Kałudziński leży nieruchomo pod ścianą. Podnoszą i kładą koło niego nadpalony materac. Robią zdjęcia mające stanowić dowód wyjątkowego zagrożenia bezpieczeństwa władzy ludowej i całości mienia społecznego. Kałudziński odzyskał przytomność dopiero następnego dnia w szpitalu.

W precyzyjnym scenariuszu nie wszystko jednak zagrało, bowiem internowani zdążyli schronić się w celach. Nie można jednak było zmarnować animuszu rozgrzanych już, licznie zgromadzonych funkcjonariuszy. Ruszają więc do baraków. Systematycznie otwierają celę za celą i biją. Początkowo na oślep i bez planu - kto bliżej, ten więcej dostanie. Po chwili jednak zmieniają system. Swoje wysiłki koncentrują szczególnie na osobach, których nazwiska figurują na liście do pobicia, posiadanej przez por. Młodkowskiego - wychowawcy zamieszkałego w Kwidzynie.

Wyjątkowo sumiennie sprawował się kpt. Świątkowski - kierownik Działu Ochrony, ochrzczony przez więźniów mianem "Dusiciela". Ze względu na zły stan zdrowia psychicznego został swego czasu zwolniony z wojska. Karierę w Służbie Więziennej rozpoczął zaś dzięki bratu, który za niego stanął przed komisją lekarską zakładów karnych. Często i głośno dzielił się z innymi refleksją, że internowanych powinno się wystrzelać.

Pod rozkazami tak sprawdzonych oficerów szeregowi funkcjonariusze służby więziennej, podzieleni na grupy, wykonują swoje zadania dokładnie i z oddaniem.

Wpadają do celi zajmowanej przez braci Andrzeja i Zygmunta Goławskich z Sie-dlec, Andrzeja Kozaczyńskiego z Tomaszowa Lubelskiego i Radka Sarniewskiego z Zamościa. Wszyscy czterej mają już sprawę karną. Podprokurator A. Podciborska z Prokuratury Rejonowej w Kwidzynie oskarżyła ich o przestępstwa z art. 235 i 236 kk. Przestępstwa owe miały mieć miejsce 12.05.1982 w obozie dla internowanych w Kwidzynie, i polegały rzekomo na użyciu siły wobec pozostających na służbie funkcjonariuszy oraz na znieważaniu ich. Faktu, że było akurat odwrotnie, podprokurator Podciborskiej stwierdzić się nie udało. Za gorliwość w prowadzeniu tej sprawy i szczególnie dobre przygotowanie świadków oskarżenia z kpt. Świątkowskim na czele, została ona awansowana do stopnia wiceprokuratora. Dodatkowe dowody w tej sprawie w postaci oświadczeń internowanych i dowodów popełnionego przez świadków oskarżenia przestępstwa - po prostu zniszczyła. Jak więc widać, nie bez kozery wszyscy czterej lokatorzy znaleźli się na liście por. Młodkowskiego i zostali bardzo dotkliwie pobici.

Andrzej Kozaczyński (zostawił w domu 13.12. chorą żonę z malutkim dzieckiem) szarpnięty za brodę zostaje następnie rzucony o ścianę i pada bez przytomności na podłogę. Leżącego dotąd kopano aż ponownie nie odzyskał przytomności.

Radek Sarniewski - uczeń Liceum Plastycznego - gdy podnosił się z podłogi po wstępnym pobiciu, został tak umiętnie uderzony pałąk w tył głowy, że przytomność odzyskał dopiero po kilku dniach w Szpitalu Wojewódzkim w Gdańsku. W ten sposób zemścił się na nim strażnik o nazwisku Karaś za to, że parę miesięcy wcześniej, podczas transportu, spadły Radkowi z rąk założone przez niego kajdanki. Dłonie Radka były po prostu zbyt drobne.

Wkrótce także bracia Goławscy leżeli na ziemi w skutek ciężkiego pobicia i poważnego szoku. Ich matka jaździła po Polsce od więzienia do więzienia, bo musiała odwiedzać również uwięzionego męża i trzeciego syna.

I tak cela po celi. Oprawcy nie ograniczali się tylko do "normalnego" bicia. Niektórych internowanych brano za ręce i nogi, podrzucano do góry, a potem, gdy już upadli na betonową podłogę, podnoszono ich kopniakami i wrzucano do celi. Najbardziej pomysłowy okazał się jednak por. Młodkowski. Zalecił on rozbitcie na korytarzu paru butelek pasty do podłogi, aby ci z internowanych, którzy chcieli uciec, sami się pokaleczyli. Przewrócił się również jeden z bijących, ale nie wiadomo czy dlatego, że był aż tak pijany, czy też po prostu w zamieszaniu zapomniał o zastawionej pułapce i niechcący sam wypróbował skuteczność pomysłu por. Młodkowskiego. Był to jedyny przypadek naruszenia nietykalności cielesnej przedstawiciela władzy ludowej.

Pamiętam dzień 25.03.1982 roku w więzieniu w Iławie. Około 18-tej do naszego bloku wpadła grupa umundurowanych stróżów porządku. Wtargnęli do celi nr 14 i pobili znajdujących się w niej internowanych. Porównując z tą akcją, dochodzę do wniosku, iż tamta marcowa odznaczała się wyjątkową żagodzinością. Wówczas brali w niej udział podobno uczniowie Wieczorowego Liceum Penitencjarnego, a w sierpniu do bicia przystąpili już w pełni wykształceni obrońcy ludowego porządku.

Pierwszym pacjentem Szpitala Miejskiego w Kwidzynie został Kałudziński. Kiedy po zrobieniu dowodowych zdjęć nie zareagował na orzeźwiający kopniaki, zapą-

kowano go na nosze i przeniesiono do budynku administracyjnego. Około godziny 14,15 zabrała go stamtąd karetka do szpitala. Jego stan zrobił wrażenie nawet na doświadczonych lekarzach. Wkrótce po nim w szpitalu znaleźli się: Andrzej Bober, Andrzej Kozaczyński, bracia Goławscy, Mirosław Duszak i wielu innych. Ruch karetek pogotowia trwał przez kilka godzin. Po pewnym czasie jednak sztab dowodzący całą akcją doszedł do wniosku, że popełniono błąd, przewożąc rannych do cywilnego szpitala, bo było to równoznaczne z przekazaniem wiadomości o stanie pobitych na miasto i dalej w Polskę. W nocy pod Szpitalem Miejskim zjawiła się kolumna samochodów ze strażnikami i milicjantami, żądając natychmiastowego wydania rannych i nieprzytomnych w celu przewiezienia ich do szpitala więziennego w Barczewie. Lekarz dyżurny stanowczo odmówił argumentując, iż pobici mogą nie przeżyć transportu.

Po zaleczeniu ran, w miesiąc później Andrzeja Bobera, Andrzeja Kozaczyńskiego, Romana Kałudzińskiego oraz braci Goławskich umieszczono w areszcie śledczym w Elblągu. Zostali oni oficjalnie oskarżeni o zainicjowanie buntu internowanych w Zakładzie Karnym w Kwidzynie. Akt oskarżenia podpisała już wiceprokurator Anna Podciborska.

Dziś ciążą na nich prawomocne wyroki.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Paweł Kucharski

Frankfurter Allgemeine Zeitung



W Barwach Ochronnych

W. M. Alexander

Zapowiadają nam gorącą jesień w tym roku. Temperatura nie ma mieć nic wspólnego z upalną aurą, lecz z zimną polityką. Zaangażowani w dyskusje polityczne gromadzą amunicję, przygotowują szańce, a tymczasem na linii Wschód-Zachód obserwujemy usilne próby zarażenia przeciwnika defetyzmem. Problem z całą jaskrawością wyszedł na jaw w związku z dyskusją na temat rakiet. Wielkim uproszczeniem byłoby jednak problem ten sprowadzać tylko i wyłącznie do kwestii rakiet. Imperialistyczna propaganda Moskwy w tak właśnie wyizolowanej i okrojonej postaci usiłuje przedstawić to zagadnienie, prezentując swój obraz uproszczony, przejrzysty i przyswajalny przez masy. Ten czarno-biały obraz ukazuje kontrastowe wizje, ukrywające raczej niż odsłaniające wymiar problemu. A jest nim kwestia samej egzystencji komunistycznego imperializmu Moskwy. By go przedstawić, nie wdając się w głęboką analizę zagadnienia, wystarczy wspomnieć o aktualnej sytuacji w ZSRR. W państwie tym, podobnie jak i w krajach satelickich, ciężar utrzymania przy władzy grupy rządzącej przesuwają się powoli, lecz jednoznacznie z sił policyjnych na wojsko. Tendencje te wymusza fala narastającego niezadowolenia ludności. Siły policyjne, choćby tylko ze względu na ich liczebność, nie mogą podołać rosnącym zadaniom i coraz częściej do tłumienia rewolt trzeba sięgać po pomoc wojska. Wykorzystuje się teraz, nie jak poprzednio aparat polityczny wojska, ale jednostki liniowe. Przykłady mieliśmy w Budapeszcie, w Pradze i ostatnio w kraju. Rośnie zapotrzebowanie na wojsko w bloku komunistycznym jako ostatniej ostoji reżimów i wcześniej czy później będziemy świadkami sięgnięcia przez armię po pełnię władzy. Odpowiedniej przymiarki do tej roli dokonano w PRL pod dowództwem Jaruzelskiego.

Każda armia systemu totalitarnego ma to do siebie, że ucieleśnia maksymalną koncentrację władzy i w walce o nią, walce nawet konkurencyjnej, posługuje się puczami. Nietrudno sobie wyobrazić, że w którymś momencie jeden z takich wojskowych przewrotów doprowadzić może do wojny światowej. Niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego między Wschodem a Zachodem nie rozpoczyna się na granicy obu bloków lecz tkwi wyraźnie i jednoznacznie w bloku wschodnim.

Z tej sytuacji doskonale zdaje sobie sprawę rządząca elita komunistyczna. Usiłuje ona hamować owe tendencje i ocalić co jeszcze można z cywilnej władzy partyjnej. Partyjni posiadacze władzy stoją jednak przed nie byle jakim dylematem. Jest nim podstawowa sprzeczność między teorią i praktyką, marginesem swobód obywatelskich, a poziomem życia zniewolonej ludności. Są to sprzeczności nie do rozwiązania w ustroju komunistycznym i muszą doprowadzić do katastrofy.

Na skutek tych sprzeczności zniknęli z krajobrazu państw zdominowanych przez ZSRR tak zwani "wierzący komuniści", a do oficjalnej wykładni ustrojowej doko-optowano słowo "realny". Komunistyczna ideologia nie wytrzymała próby życia. Karalnym błędem byłoby jednak sądzić, że grupy rządzące w państwach komunis-

tycznych pozbawione są całkowicie poparcia. Bezpośrednim ich zapleczem są ci wszyscy, którzy z ustrojem komunistycznym związali swoje życie i nie potrafią sobie wyobrazić własnej roli w innej rzeczywistości. Ludzie ci żyją z ustroju i to nieźle, toteż będą go bronić.

Natomiast pośredniego poparcia ustrojowi i jego zadymionej ideologii udzielić mogą jeszcze pokolenia wojenne, które walcząc w obronie własnego życia ocaliły Stalina. Są to ludzie pamiętający losy 1,3 miliona żołnierzy Armii Czerwonej, zbiegłych pod ochronę Hitlera, zostawiając Guderianowi otwartą drogę do Moskwy.

W hermetycznie zamkniętym państwie komunistycznym, jakim jest ZSRR, nie ma możliwości wykazania ludziom radykalnie zmienionej sytuacji politycznej, ani tego, że ich rodacy oddali życie w imię kryminalnych konszachtów kolegów po totalitarnej ideologii - Stalina i Hitlera. Na te siły liczyć może jeszcze elita władzy komunistycznej, no i oczywiście, na rozbudowaną do monstrualnych rozmiarów armię.

Rozważmy w zarysie dwa główne elementy charakteryzujące armię Układu Warszawskiego. Mam na uwadze cyfry obrazujące jej stan ilościowy oraz uzbrojenie. Pozostałe, choć równie ważne kryteria, jak duch bojowy, poziom wyszkolenia, dowodzenie, plany strategiczne - jako niewymierne w cyfrach, pomiję w dalszym rozważaniu.

Stan ilościowy wojsk Układu Warszawskiego - i to tylko wojsk pierwszego uderzenia - ocenia się dość dokładnie na 150 dywizji, czyli ilościowo - około 3 miliony żołnierzy. Są to dywizje wszelkiego przeznaczenia - od piechoty zmotoryzowanej począwszy, przez artylerię raketową, do dywizji desantowych włącznie. 2/3 tych sił stanowią Armia Czerwona. Uzbrojenie dywizji pancernych wynosi około 50 tysięcy czołgów i tyleż innego rodzaju wozów bojowych. Siły lotnictwa ocenia się na 12 tysięcy samolotów i śmigłowców.

Co tej sile przeciwstawia Europa Zachodnia z Paktem Atlantyckim? Odpowiedź jest zaskakująca: dokładnie 1/5 stanu liczebowego przypadającego na Układ Warszawski. Przy maksymalnej mobilizacji, obliczanej na Zachodzie na 2 tygodnie, stosunek sił skorygować można do 1/3-ciej. Jedynie siły lotnictwa zbliżone są do stosunku 1:1.

Czyste porównanie cyfr prowadzi do zgoła defetystycznych wniosków, tak często rozpowszechnianych przez wszelkiego rodzaju pacyfistów, wniosków streszczających się w znanym sloganie "lepiej zostać czerwonym, niż uśmierconym".

Wyrównanie sił militarnych przez Zachód przebiega na ściśle technicznej płaszczyźnie. Nieosiągalna dla Wschodu przewaga techniczna stwarza stan równowagi. Uwzględniając przy tym zasadę, że obrona jest zawsze silniejszą formą działania niż atak, dojść można do wniosku, że wszelkie propagandowe straszaki Moskwy nie są wcale aż tak groźne.

Z porównania cyfr bezwzględnych wynikają główne trudności w rokowaniach rozbrojeniowych między Wschodem a Zachodem. Łatwo bowiem wyliczyć, że zredukowanie, na przykład, liczby czołgów o 10 tysięcy po obu stronach, likwiduje zupełnie ten rodzaj broni po stronie Zachodu. Taka zonglerka "dobrymi chęciami" ze strony ZSRR jest jedynie pożywką obliczoną na naiwnych pacyfistów.

Największym problemem i słabością armii Układu Warszawskiego jest niski stan techniczny jej uzbrojenia i niewspółmierne koszty produkcji broni. Dotarł ostatnio na Zachód tajny raport Armii Czerwonej, z którego wynika, że średnia żywotność sprzętu bojowego, produkowanego przez ZSRR, wynosi 12 lat. Odliczając czas między jego wyprodukowaniem i wprowadzeniem na wyposażenie, otrzymamy doprawdy krótki okres jego żywotności. Sytuację tę pogarsza jeszcze związany z tym radykalny wzrost kosztów produkcji broni. Prymitywną technologią nadrabia się ilością robocizny, a to wiąże wszystkie fachowe siły i środki, niezbędne w strukturze gospodarki cywilnej. Z tych właśnie powodów obowiązuje w Armii

Czerwonej ściśle tajny rozkaz oszczędzania wszystkiego, czego się tylko da.

Podniesiony ostatnio ze Wschodu propagandowy wrzask przeciwko rakietom Pershing II nie wynika wcale z tego powodu, że rakietą tą jest jedynym z jej typów, mogących osiągnąć terytorium ZSRR, lecz stąd, że osiąga ona niesamowitą prędkość /17500 km w ciągu 25 min./ i jest nieosiągalna dla znacznie wolniejszych rakiet sowieckich. Praktycznie nie istnieją dla niej żadne zapory na Wschodzie, a to przesuwają imperialistyczne plany ZSRR na jakiś czas.

Znawcy zagadnienia oceniają skuteczność uzbrojenia zachodniego na 3-krotnie wyższe od wyposażenia armii Układu Warszawskiego. Walor ten stanowi oczywiście o skuteczności ewentualnej obrony, pozostaje jednak bez znaczenia podczas tak zwanej wojny na wyczerpanie. W długotrwałym konflikcie zbrojnym, jakby nie liczyć, stosunek ilościowy świadczy na korzyść Wschodu. Pozostaje więc jedyną szansą odebrania przeciwnikowi jakiegokolwiek ochoty do agresji w drodze stałego modernizowania sprzętu bojowego i zwiększania przewagi technicznej swej broni oraz jako ostateczność - parasol nuklearny.

Kalkulacja taka jest dla Zachodu i tak o wiele tańsza, niż utrzymanie równowagi w sile żywej, na jaką wolny świat pozwolić sobie nie może. Stare porzekadło wojskowe powiada, że terytorium przeciwnika zdobyte jest dopiero wtedy, gdy dotknie go but żołnierza. Z porównania ilości tych butów wyraźnie rysują się zamiary stron.

Nieustanny proces modernizacji sprzętu często w propagandzie Kremla określa się jako wyścig zbrojeń, strasząc przy tym konsekwencjami wojny nuklearnej. Cała jednak wartość broni jądrowej polega na jej znaczeniu politycznym. Rola ta obowiązuje do czasu wybuchu pierwszej głowicy. Od tego bowiem momentu nie można już mówić o wojnie, lecz o zagładzie. Oto odpowiedź, dlaczego udaje nam się w Europie żyć w spokoju.

Teoria wojny głosi m.in., że celem działań wojennych jest zniszczenie przeciwnika, opanowanie jego terytorium i zmuszenie go do zawarcia korzystnego dla nas pokoju. Użycie broni jądrowej przekreśla wszystkie te cele. Obie strony nagromadziły tak olbrzymie zapasy broni atomowej, że na statystycznego mieszkańca przypada 6 ton TNT, czyli klasycznego materiału wybuchowego. Zachód i Wschód potrafią się nawzajem zniszczyć, ale Związek Radziecki nie jest w stanie opanować Zachodu.

Problem rozmów rozbrojeniowych, rozpatrywany od strony zasobów nuklearnych, znów ma charakter bardziej polityczny niż militarny. Samo zniszczenie zapasów jądrowych nie jest rzeczą trudną. Wystarczy po prostu przez kilka miesięcy lub lat nie odnawiać rozpadających się głowic /na skutek zachodzących procesów rozkładu pierwiastków promieniotwórczych/ a cała broń z powodzeniem nadawać się będzie do przetopienia na ołów. Z tego też powodu próby nuklearne, czyli sprawienie żywotności głowic, są ważnym zagadnieniem politycznym.

Sily wojskowe na Wschodzie świadome są niemożliwości militarnego opanowania Zachodu. Ale przestały one już być na Wschodzie tylko narzędziem polityki, wkraczając stopniowo w etap czynnego jej kształtowania. Świadome niemożliwości podboju Zachodu środkami czysto militarnymi, uciekają się do metod politycznych; jedną z nich jest propaganda. Twórcy komunistycznej propagandy świadomi są faktu, że słabością wszystkich ustrojów demokratycznych jest nieumiejętność chronienia zagrożonych swobód obywatelskich. W obronie własnej musi demokracja uciec się do niedemokratycznych środków, a wówczas ogranicza samą siebie. W tę szczelinę powstała między funkcjonującym systemem polityczno-społecznym, a jego zdolnością /właściwie: niezdolnością/ samoobrony wdzierają się propaganda ze wschodu. Przekuwanie mieczy na lemiesz przeznaczone jest dla Zachodu. Ci, którzy chcieli je przekuć na Wschodzie, dawno już siedzą w więzieniach.

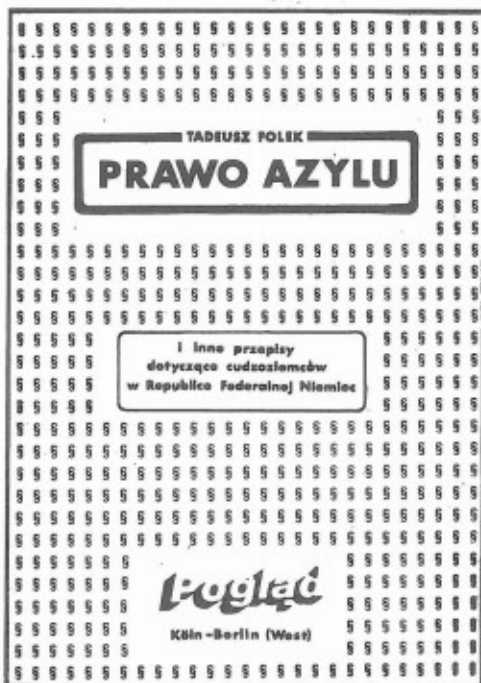
Argumenty propagandowe wcale nie muszą być rzetelnie, rzeczowo uzasadnione, wystarczy, iż skutecznie apelują do bezrefleksyjnych emocji. W myśl takich za-

sad przedstawia się zagadnienie broni neutronowej w propagandzie. Pewien znany ekspert od spraw rozbrojenia oświadczył, że broń, która razi siły żywe, a oszczędza potencjał materialny, jest wymysłem perwersyjnego umysłu ludzkiego. Akcent został przesunięty wyraźnie na aspekt moralny sprawy i obliczony na emocjonalnego odbiorcę. Podobny chwyt zastosował Lenin w swojej teorii wojen sprawiedliwych.

Broni jednak nie rozpatruje się w kategoriach moralnych, lecz ocenia się ją parametrami skuteczności. Inne jej miary prowadzą do czysto akademickich dyskusji. Cóż wynika z moralnego porównania bomby kobaltowej, rozsiewającej przez 50 lat radioaktywne promieniowanie z bombą neutronową, produkującą przenikające wszelkie przeszkody neutrony, groźne wyłącznie dla organizmów żywych, ale wygasające bardzo szybko? Moralnie rzecz biorąc, porównanie takie natychmiast przekształca się w jałową dyskusję. Każda bowiem najbardziej konwencjonalna strzała z łuku też wymierzona jest przeciw sile żywej.

Wolne narody na Zachodzie same zdecydowały w wolnych wyborach o formie własnego życia. Mają też wszelkie prawo ku temu, by wolności swojej bronić przy pomocy adekwatnych i współmiernych środków, dostosowanych do potrzeb zagrożenia. Te narody natomiast, które tych środków nie miały, cierpią sowieckie jarzmo po dzień dzisiejszy.

W. M. ALEXANDER



Książka, której okładkę prezentujemy, wydana została nakładem "Poglądu". Liczy ona 178 stron i zawiera teksty ustaw o cudzoziemcach, obowiązujących w Republice Federalnej Niemiec oraz fachowy komentarz prawny. Cena 1 egzemplarza DM 15.- Zamówienia prosimy składać na adres Redakcji.

Czy klęska programu samoorganizacji

(część II)

Poprzednia część tego szkicu /patrz: *POGLĄD*, nr 16-48/ kończy się stwierdzeniem, że zwycięstwo samoorganizującego się społeczeństwa nad aparatem komunistycznej władzy będzie możliwe tylko wówczas, gdy proces samoorganizacji ogarnie również ZSRR.

Z wniosku tego nie należy jednak wyprowadzać postulatu, iż cały wysiłek powinno kierować się jedynie na popieranie przemian w Związku Radzieckim. Postulat taki brzmiałby jak rozkaz kapitana statku, nakazujący płynąć dalej, mimo iż za burtą znajduje się tonący człowiek. A w Polsce poza systemem znajdują się coraz liczniejsze grupy społeczne, skazane wręcz na życie w podziemiu. Uczestnictwo w podziemiu nie jest już obecnie kwestią wyboru, lecz zewnętrzną koniecznością.

Działalność podziemia - to nie tylko zebrania i kolejne apele TKK, lecz również zbiórka pieniędzy na grzywnę dla kolegi z pracy, czy zwykłe zdawałoby się spotkanie towarzyskie, związane z normalnymi w takich sytuacjach dyskusjami i wymianą książek.

Im bardziej represyjna jest władza, tym większa część normalnego życia społecznego zamienia się w działalność podziemną. Represyjność władzy tworzy proporcjonalnie do swych rozmiarów rozległe podziemie. Wyobraźmy sobie kraj, gdzie pewnego dnia ogłoszono, że nic nie wolno. W takim kraju poza władzą nie istniałoby nic, oprócz podziemia. Im bardziej Polska zbliżać się będzie do stanu panującego w takim hipotetycznym państwie, tym mniej w niej będzie struktur "naziemnych".

Jednym tylko zakazem organizowania zbiórek pieniężnych władza sprawiła, że wszystkie osoby dokonujące tej normalnej, zdawałoby się, czynności znalazły się nagle w zakonspirowanej strukturze podziemnej, a ich działalność okazała się pracą opozycyjną. Podobnie dzieje się w każdej innej sferze życia społecznego - podziemna oświata powstaje w odpowiedzi na zakaz uczenia w szkole prawdy, podziemna nauka rodzi się, gdy władza wydaje zakaz publikowania niewygodnych dla siebie wyników badań, a podziemna poligrafia tworzy się, gdy ważne społecznie informacje są objęte cenzurą. Tam, gdzie władza zakazuje czynności uznanych przez społeczeństwo za naturalne, musi rodzić się podziemie. Pewna część osób z obawy przed represjami zgodzi się na zmianę swej dotychczasowej codzienności; znaczna część będzie jednak aktywna nadal, tyle że w tajemnicy przed władzą.

Mechanizm ten działa nie tylko w Polsce. W Czechosłowacji, na przykład, jednym z nurtów ruchu Karty 77 był tzw. "underground", czyli ruch związany z represjonowaną przez władzę kulturą młodzieżową. I tutaj zakaz spowodował nie tylko zakonspirowanie pewnej aktywności, lecz również walenie przyczynił się

do jej upolitycznienia.

Podziemie jest koniecznością dla społeczeństwa polskiego, które nie potrafi już zaniechać pewnego typu działań, toteż musi podejmować je w konspiracji. Represyjność systemu wyznacza zakres aktywności podziemnej.

Jednak nie zawsze i wszędzie zakaz rodzi konspirację. Jej alternatywą okazuje się bowiem na Wschodzie autosowietyzacja, czyli dobrowolne poddanie się wymaganiom systemu w zamian za spokój i poczucie bezpieczeństwa. Władza komunistyczna stara się o dostarczenie bodźców uruchamiających ten mechanizm. Po okresie represji, celowo chaotycznych, dąży do tego, aby stały się adekwatne i pociągały mniej przypadkowych ofiar. Po fazie zastraszenia napadniętego społeczeństwa następuje okres wychowywania, kiedy władza zdaje się mówić: "nie wychylaj się, a będziesz bezpieczny!" I zawsze przynajmniej część społeczeństwa gotowa jest taką ofertę przyjąć. Toteż zwykle dotychczas po pogromie następową zawsze sowietyzacja. Jednak warunkiem jej powodzenia jest wiarygodność obietnic władz, iż represje rzeczywiście ominą osoby "niewinne". I mimo że chaotyczność i przypadkowość wpisana jest na stałe w komunistyczny system represji, dotychczas oferty władz przyjmowano raczej z dobrą wiarą. Działo się tak dlatego, że brak niezależnego obiegu informacji nie pozwalał na rozchodzenie się wiadomościom wiarygodności tej przeczącym. Nawet jeśli któryś ze spokojnie żyjących znanych zostawał pewnego dnia aresztowany, otoczenie skłonne było raczej podejrzewać jego, niż władzę.

Dziś w Polsce powszechnie wiadomo, że nie tylko w gospodarce państwo komunistyczne nie jest w stanie pokierować podległymi sobie urzędnikami. Również w działalności represyjnej aparat przemocy stara się jak najmniejszym kosztem uzyskać wyznaczone wskaźniki. I tak, zamiast przywódców manifestacji, chwytani są przypadkowi przechodnie, zamiast działaczy zakładowych komórek "Solidarności", zwalniane są ofiary polowań na czarownice. Społeczeństwo dobrze wie, że milicja, gdy nie wykona "planu zatrzymań" podczas manifestacji, potrafi następnego dnia stanąć obok szkółki i wylapywać wychodzących z niej uczniów.

Obietnica bezpiecznego życia w zamian za uległość nie jest dotrzymywana. Obecnie dzieje się tak, jak działo się już prawie od 40-tu lat w PRL-u, lecz niezależny obieg informacji maksymalnie upowszechnia tę wiedzę, podważając tym samym wiarygodność oferty władz. Uświadomienie sobie przypadkowości aresztowań czy zwolnień z pracy czyni życie i tak niepewnym, a represje każe traktować jako wypadek losowy, na którego nadejście nie ma się większego wpływu. Odróżnia to Polskę ostatnich lat od Polski lat powojennej pacyfikacji i sowietyzacji. Gdy wówczas wydawało się, że każda represja następuje "za coś", to dzisiaj związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy działaniem a szykaną zdaje się znacznie luźniejszy.

Jest to powód wystarczający, aby oferta autosowietyzacji nie mogła zostać przyjęta, a podziemie stało się koniecznością. A jeśli wymieni się jeszcze inne czynniki, takie jak: odrodzenie poczucia odpowiedzialności jednostki za losy zbiorowości, pamięć okresu legalnego działania "Solidarności" i późniejszego poniżenia stanem wojennym, czy wreszcie uczucie sprzeciwu wywołane tragiczną sytuacją materialną społeczeństwa - wówczas trzeba dojść do wniosku, że autosowietyzacja nastąpić nie może, a zatem - musi istnieć podziemne życie społeczne.

Jednak obecne polskie podziemie charakteryzuje się cechami, których nie posiadały inne struktury konspiracyjne. Oto społeczeństwo zorganizowane jest w spisku, lecz zarazem nie może pokonać władzy - i wie o tym. Sytuacja taka jest czymś nowym w historii. Dotychczas, gdy zawiązywała się konspiracja przeciw władzy, to musiała albo ją pokonać, albo rozpaść się na skutek odplywu zniechęconych członków. Współcześnie w Polsce odplyw z podziemia nie jest chyba możliwy, gdyż niemal całe życie zepchnięte zostało do podziemia.

Można mówić o kolejnym paradoksie schyłkowego komunizmu: zmniejszenie repre-

syjności systemu powoduje pojawienie się opozycji jawnej, zwiększenie natężenia nacisku na opozycję w ramach opozycji niejawnej. Ponadto każda zmiana natężenia prześladowań ze strony systemu wiąże się z opozycją nową grupę.

Paradoks ten występuje, gdy społeczeństwo osiągnie już pewien, nazwijmy go "krytycznym", poziom świadomości własnych celów różnych od celów władzy. Po przekroczeniu tego progu każde działanie władz, zmierzające czy to w kierunku liberalizacji, czy terroru zwiększać będzie antagonizm między państwem a społeczeństwem. Wydaje się, że w Polsce próg ten został przekroczony w roku 1976 i od tego czasu opozycja nie może już nie istnieć. W warunkach terroru musi stać się nią podziemie.

Istnienie opozycji w Polsce jest faktem nieodwracalnym, lecz z drugiej strony zmiana polskiego systemu politycznego nie może się dokonać bez uprzednich, poważnych przemian w ZSRR, na które, jak na razie, nie zanoszą się. Społeczeństwo polskie czeka zatem wieloletnia walka z władzą i to taka walka, w wyniku której żadna ze stron nie zostanie pokonana zanim rozstrzygnięcie nie nastąpi na zewnątrz. Czy w takim razie walka ta, choć nieunikniona, jest na coś przydatna i czy nie należałoby raczej starać się o jej złagodzenie po to, by oszczędzić społeczeństwu ofiar z nią związanych? Skoro i tak jesteśmy skazani na czekanie, to czy nie lepiej byłoby jakoś ten czas urządzić, choćby udając pokorę?

Istotnym elementem charakteryzującym funkcjonujące podziemie jest niezależny obieg informacji. Podziemie - to nie tylko manifestacje, wpadki i śledztwa. To również oparty o niezależne wydawnictwa ruch umysłowy, w ramach którego toczą się dyskusje na tematy społeczne, polityczne, gospodarcze i wszystkie inne, związane tak z teraźniejszością, jak i dziejami narodu oraz jego przyszłością. To miejsce polemik i docierania się różnych alternatywnych poglądów. Programy zrodzone w podziemiu tym różnią się od powstałych poza granicami kraju, że są ściśle związane z bezpośrednio odczuwalną rzeczywistością. Emigracyjne przypuszczenia na temat zachowania się społeczeństwa czy aparatu władzy mogą być zastąpione w kraju przekonaniami opartymi na bezpośrednim kontakcie i z jednym, i drugim. Trudno wyobrazić sobie toczoną na emigracji dyskusję na temat nastrojów w aparacie przemocy i wariantów zachowania się tego aparatu w sytuacji wyłączenia czynnika sowieckiego z konfrontacji. Natomiast osoba poddana śledztwu łatwo może przekonać się o lojalności państwowych urzędników, gdy otrzyma do własnych rąk obciążające ją dokumenty i zostanie pozostawiona sama w celi.

Innym przykładem dyskusji, która może odbyć się tylko w kraju, jest polemika wokół ewentualnego zachowania się społeczeństwa w razie interwencji radzieckiej. O tym, czy podjęłoby ono walkę zbrojną na wzór lat okupacji, wie najlepiej działacz zakładowy niż którykolwiek z redaktorów pism emigracyjnych. Emigracja może co najwyżej dostarczać potężnego wsparcia informacyjnego, udostępniając swe łamy i anteny dyskusjom prowadzonym w kraju.

Założeniem tego tekstu jest przekonanie, że Europa Wschodnia będzie pewnego dnia wolna od komunizmu i stanie wobec konieczności utworzenia systemu społeczno-politycznego, różniącego się nie tylko od komunizmu, ale i od demokracji zachodnich, opartych na ciągłości rozwoju państwa. Uboższy o wiele doświadczeń Zachód nie będzie w stanie zaproponować odradzającemu się Wschodowi nic poza pomocą materialną. Wówczas to społeczeństwo, które okaże się najlepiej do owej spodziewanej sytuacji przygotowane, będzie miało szansę stworzenia znacznie doskonalszego systemu polityczno-gospodarczego i w dalszej konsekwencji, stanie się obiektem naśladowania ze strony innych odradzających się państw oraz umysłową stolicą tej części kontynentu.

Może się zdarzyć, że dzięki istnieniu podziemia, tylko Polska będzie posiadała dojrzałą koncepcję państwa, możliwą do zrealizowania na gruzach komunizmu.

Droga

Jerzy Fiszman

W 1981 roku, któregoś lutego, Wies przyjechał do Poznania. Jego zajęciem w tym okresie była komiwojażerka. Zarabiał na życie jako agent handlowy, zatrudniony w prywatnym przedsiębiorstwie. Ta niewielka fabryczka wyrabiała zabawki dla dzieci. Z wyprodukowanym towarem jeździł po całym niemal kraju. Ze sprzedażą nie miał zazwyczaj kłopotów. Agenci witali go z otwartymi ramionami, ciesząc się, że ich odwiedził.

- Cóż pan nam dzisiaj zaoferuje ciekawego? - pytali. Wies włączał tak zwany "bajer" i z dużą erudycją, znamionującą dobrego fachowca w swojej branży, zachwalał przywieziony towar. W Poznaniu znalazł się około południa. Czekająca go jeszcze jazda do Kalisza, dlatego też spieszył się z pozbyciem towaru. Ponieważ jednak w lutym szybko zapadają ciemności, toteż zorientował się, że nie uda mu się wyjechać z miasta przed nocą. Postanowił zanoć w Poznaniu, aby nazajutrz wczesnym rankiem udać się w dalszą podróż. Wies lubił wszelkie wygody, więc poszukiwał drogiego nawet hotelu. Miejsc wolnych jednak, pomimo intensywnych poszukiwań, popartych odpowiednim argumentem Narodowego Banku Polskiego, nie było.

Poczuł się już wyraźnie zmęczony i zrezygnowany ich bezowocnością. Nie bardzo wiedział, co z sobą zrobić. Przecież nie będzie spał w samochodzie. Wprawdzie zdarzyła mu się już taka noc i to wszak nie latem, teraz jednak nie mógł myśleć o czymś podobnym. Temperaturę na zewnątrz auta oceniał na -15°C . Powoli jednak zaczynało mu się rysować pewne rozwiązanie tej niemiłej sytuacji.

W Poznaniu mieszkał przecież jego brat. Nie był to brat rodzony, tylko tzw. cioteczny. Spotykał się z nim rzadko. Raz na parę lat, a zdarzyła się i przerwa dziesięcioletnia. Jednak wspominał te krótkie wizyty na ogół przyjemnie. Zwykle rozmawiali wówczas do późnych godzin nocnych. Na stole pojawiała się oczywiście wódka.

Brat był znacznie od Wiesia starszy, ciekawą też miał drogę życiową za sobą. Wies chętnie nadstawiał ucha, słuchając nieraz jakże dla niego niezwykłych opowieści. Dźwięczały w nich nuty, przypominające historie z *Trylogii* Sienkiewicza. Brat pochodził przecież z dawnych kresów Rzeczypospolitej. W roku 1939 był jeszcze 15-letnim wyrostkiem, a okres dojrzewania przypadł na straszne czasy. Tam, na Wschodzie, dawne ziemie Rzeczypospolitej a wraz z nimi i ludzie, mieszkańcy owych terenów, przeszli jeszcze większy dramat, niż gdzie indziej w Polsce.

Ta część kraju została zajęta przez Armię Czerwoną. Nowi władcy zaprowadzają swoje, tak zwane - socjalistyczne prawo. Wielu ludzi zostaje uwięzionych, wielu zesłanych na Sybir. Czarek patrzy na te dramaty ludzkie rozgrywane się wokół. Na razie on i jego najbliższa rodzina, mogą spać dość spokojnie. Jego ojciec i matka urodzili się na tych terenach, Czarek też - a wszyscy mają dobre doku-

menty. Rosjanie w stosunku do stałych mieszkańców są na razie dość tolerancyjni. Najgorzej wiedzie się tym, którzy tutaj znaleźli się od niedawna. Do nich też przyjechała taka rodzina. Uciekali przed Niemcami aż z Warszawy. Mieli dużo szczęścia w tej karkołomnej wędrówce. Mimo nalotów i niebezpieczeństw groźących ze strony Ukraińców, dotarli cało, zachowując nawet sporo z zabranego dobytku. Zajechali do Czarków wozem zaprzężonym w dwa konie. Jeden z nich przypomniał to zwierzę tylko z nazwy - był malutki i chudy. Za to drugi stanowił całkowity kontrast - Arab pełnej krwi. Otrzymali go w darze od jakichś polskich oddziałów w momencie przekraczania mostu na Bugu. Rodzinna wieść głosiła, że byli rzekomo ostatnią furmanką, która przejechała przez ten most. Polskie oddziały zostały po drugiej stronie rzeki, wysadzając wkrótce most w powietrze.

Niemal natychmiast po wkroczeniu Armii Czerwonej rodzinę z Warszawy dotknęły olbrzymie kłopoty. NKWD zaczęło zaglądać do domu Czarka. Babcia, której z uwagi na brak dokumentów /ukradziono je gdzieś w drodze/ groziło wywiezienie na Sybir, reagowała na każdy podejrzany dźwięk ucieczką z domu. Chowała się po sąsiedzkich wychodkach lub stodołach. Gdy niebezpieczeństwo miało, Czarek biegał po okolicy, poszukując jej. Dwóch krewnych z jego dalszej rodziny nie ustrzegło się jednak przed wywiezieniem na lodowatą ziemię.

Chłopak dojrzywał nadzwyczaj szybko. To, co się działo z jego krajem przypominało sienkiewiczowski *Potop*. W 1941 roku sytuacja zmienia się nieco, to znaczy - zmienia się najeźdźca i okupant. 22 czerwca wybuchła wojna niemiecko-radziecka. Dla wielu ludzi jest nawet powód do radości. Trwa ona jednak krótko. Niemcy zaprowadzają własny *ordnung*. Trudno powiedzieć - gorszy czy lepszy. Teraz dochodzi jeszcze trzeci przeciwnik - Ukraińcy. Zaczynają się bratobójcze wręcz mordy między dwoma narodami - polskim i ukraińskim.

Czarek, wówczas prawie już 17-latek, wstępuje do AK. Od tego momentu rozpoczyna się jego wojna. Tam, na Kresach, jest to bój na wielu frontach - z Niemcami i z oddziałami ukraińskimi, zwanymi na tych terenach "bänderowcami", od nazwiska ich przywódcy, Stefana Bandery. Tenże Bandera w noc sylwestrową 1942/43 urządził Polakom noc świętego Bartłomieja. W wielu miastach i wsiach Wołynia ludzie gromadzą się, tworząc przy pomocy AK tak zwane "placówki obronne". W tych akcjach bierze już udział Czarek.

Wstępując do konspiracji przybrał pseudonim Bohun. Na wybór ten miała zapewne wpływ fascynacja powieściami Sienkiewicza.

Dramat dawnych zaprzyjaźnionych narodów Rzeczypospolitej trwa. Konflikty między Polakami a Ukraińcami są niewątpliwie podsycane przez "wielkiego brata" ze wschodu, który wprawdzie uwikłany jest w ciężką wojnę z hitlerowskimi Niemcami, nie przeszkadza mu to jednak, aby w znany sobie sposób wykorzystywać wszelkie możliwości do siania nieporozumień.

Lata następne są dalszym ciągiem martyrologii mieszkańców tych ziem. Masowe rozstrzeliwania Żydów oraz wywożenie ich do obozów zagłady zdarzają się często. Tutaj, na Kresach, mają miejsce szczególnie perfidne metody denuncjowania Żydów. Wielu z nich ukrywało się w okolicznych lasach. Niemcy oczywiście wiedzieli o tym. Znawcy dusz ludzkich wykorzystali najniższe pokłady podłości ogłaszając, że za każdego przyprowadzonego Żyda będą chłopom wypłacać odpowiednią sumę pieniędzy. Wielu, aż nazbyt wielu, uczestniczyło wtedy w polowaniach z nagonką.

To chyba w tym czasie Bohun przyniósł wiadomość o Katyniu. Niemcy zupełnym przypadkiem trafili na ślad pomordowanych przez NKWD 15-tu tysięcy oficerów Wojska Polskiego. Wiadomość, pomimo iż ludzi już niewiele mogło zatrwożyć, poruszyła zamieszkałych licznie na tych terenach Polaków.

Ciąg dalszy nastąpi

JERZY FIŚZMAN

List z Australii

Andrzej Lewandowski

Ani się człowiek nie obejrzał jak upłynął pierwszy rok pobytu w tym kraju. Trochę inaczej wygląda tutejsza rzeczywistość, gdy patrzy się na nią z perspektywy pewnego doświadczenia. Wprawdzie nie jest ono zbyt duże, ale na pewno trochę inne niż od razu po przyjeździe.

U bardzo wielu znanych mi Polaków, którzy przybyli w ostatnim czasie do Australii, występuje coś, co nazwałbym "kompleksem europejskim". Polega on na nieustannym porównywaniu niemal wszystkiego, co się tutaj zastało lub co chciałoby się zastać, do sytuacji znanej z Europy /głównie z Austrii i Niemiec, gdyż stamtąd przyjeżdża największa ilość Polaków/. Nie da się ukryć, że życie w znanych mi z własnego doświadczenia Niemczech jest na pewno lepiej zorganizowane niż tutaj. Poza tym, co jest niezmiernie ważne, każdy kraj europejski jest nam kulturowo bliższy niż odległa od tysiące kilometrów Australia.

Początkowa euforia i fascynacja mija z czasem, gdy człowiek zaczyna bezpośrednio uczestniczyć w codziennych sprawach tego kraju. Samoizolacja, czyli zamknięcie się w wąskiej grupie etnicznej, nie jest jedynie domeną Polaków. To samo spotyka Włochów, Greków czy Niemców. Aby tego uniknąć dobrze jest przynajmniej częściowo przestawić się na panujący tutaj tzw. luz. Australijczycy twierdzą o sobie, że są ludźmi żyjącymi "na luzie" /easy going/.

Jednym z przejawów tego stanu rzeczy jest postawa, jaką przeciętny "Aussie" przyjmuje wobec spraw, które nie dotyczą go bezpośrednio. Miernikiem ogólnego poziomu świadomości w społeczeństwie są na pewno środki masowego przekazu. Niestety, tutaj rezultat ten nie jest zbyt pomyślny.

Przykładowo, najpopularniejsza w Zachodniej Australii gazeta codzienna "The West Australian", poświęca jedynie dwie strony /na około 60/ wiadomościom ze świata.

Telewizję ratuje istnienie programu rządowego ABC, gdyż dwie pozostałe stacje komercyjne w Perth prezentują raczej mierny program. Niedawno przez kilka kolejnych dni szpikowano widzów na przemian transmisjami krykieta i zawodów golfowych. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że były to transmisje 5-godzinne.

Skoro jestem już przy sporcie to parę słów o najpopularniejszych tutaj dyscyplinach. W lecie króluje w Australii krykieta. Polacy generalnie nie wykazują jakoś zainteresowania w tym kierunku i mówiąc między nami, wcale mnie to nie dziwi. Pozostała część roku opanowana jest przez football Aussie rules /"footy"/. Ta nieznaną poza Australią gra do złudzenia przypomina rugby i American football. Poza tym uprawia się niemal wszystkie inne dyscypliny, z których jednak żadna popularnością nie dorównuje wymienionym.

Po paru dniach kilkogodzinnych transmisji sportowych jakby dla odmiany Kanał 7-my przedstawił 4,5-godzinny program pt.: "The Russians". Został on zrealizowany w ubiegłym roku przez australijską ekipę filmową przebywającą w ZSRR. Bez

odpowiedniego komentarza program ten mógł być bardzo różnie odebrany. Późniejsze rozmowy z tymi, którzy mieli okazję go oglądać, niestety, potwierdziły moje obawy. Film, który w zamysle jego twórców miał przybliżyć Australijczykom codzienność w Związku Radzieckim, okazał się, delikatnie mówiąc, nieporozumieniem. Momentami można było odnieść wrażenie, że jest to robota "speców" z wydziału dezinformacji KGB. Sielankowy obraz "pierwszego w historii państwa robotników i chłopów" ani przez chwilę nie został zmacony choćby słowem na temat obozów koncentracyjnych, więzień psychiatrycznych i rozpasania wszechobecnej bezpieki.

Wcale mnie nie dziwi to, że powszechnie ignoruje się problem zagrożenia przez radziecki imperializm.

Niedawna wizyta okrętów US Navy w tutejszym porcie Fremantle wywołała falę protestów. Była ona skierowana nie tylko przeciwko obecności amerykańskiej floty, ale domagano się usunięcia amerykańskich urządzeń telekomunikacyjnych z terenu Australii. Stany Zjednoczone utrzymują kilka stacji łączności satelitarnej w tym kraju. W bardzo popularnym programie telewizyjnym nadawanym w niedzielę wieczorem, zorganizowano rozmowę z radzieckim doradcą d/s bezpieczeństwa. Rozmowa była prowadzona "na żywo" za pośrednictwem satelity. Na pytanie, czy amerykańskie bazy i urządzenia telekomunikacyjne w Australii stawiają ten kraj jako potencjalny cel radzieckiego ataku nuklearnego - radziecki doradca odpowiedział twierdząco.

Oczywiście podziałało to jak przysłowiowa płachta na byka. Redakcje gazet zaczęły otrzymywać listy od "zatrokanych obywateli", którzy nie chcą narażać się potężnemu mocarstwu. Antynuklearna histeria zaczyna zataczać coraz szersze kręgi. Jej apogeum miało miejsce w ubiegłym tygodniu, kiedy Kanał 9-ty pokazał amerykański film "World War III". Była to bardzo prawdopodobnie brzmiąca wersja wydarzeń, które mogą ewentualnie nastąpić w przyszłości. Czasu akcji dokładnie nie sprzeczowano. Wszystko to ma zacząć się od ataku radzieckich spadochroniarzy na rurociąg na Alasce w odwet za amerykańskie embargo zbożowe. Rozruchy głódowe w ZSRR stawiają jego władców w sytuacji dramatycznej. Amerykański prezydent pozostaje nieugięty wobec radzieckiego szantażu odcięcia dostaw ropy z Alaski. Dochodzi do bezpośredniej konfrontacji, rozpoczętej przez żądnych krwi członków radzieckiego Politbiura.

Pozwalam sobie przypuszczać, że wywoływanie całej tej antynuklearnej hecy jest jednym z punktów sowieckiej subwersji w celu stworzenia psychozy strachu w demokratycznych społeczeństwach Zachodu. Niektóre posunięcia obecnego, będącego u władzy od marca tego roku, rządu ALP /Partia Pracy/ w Australii zupełnie radzieckim celom nie przeszkadzają, a czasem nawet wręcz pomagają.

Sprawy embarga zbożowego nie będą poruszać, gdyż przykład popłynął z góry, kiedy Stany Zjednoczone z niego zrezygnowały. Zupełnie natomiast niezrozumiałe dla mnie jest odwołanie zakazu kontaktów naukowych, kulturalnych i sportowych z ZSRR, ogłoszonego po inwazji na Afganistan. Nie jestem zwolennikiem ślepej nienawiści, ale nie wydaje mi się, aby można było utrzymać niczym nie zakłócone kontakty z krajem, który prowadzi imperialistyczną wojnę.

Wiadomo przecież nie od dzisiaj, że prywatnie z ZSRR nikt nie wyjeżdża. Niczym niekontrolowane przyjazdy radzieckich "naukowców i ludzi kultury" do Australii na pewno nie wyjdą na dobre jej mieszkańcom.

Sprawa kontaktu ze Związkiem Radzieckim nabrała w Australii szerokiego rozgłosu w związku z wydaleniem pierwszego sekretarza ambasady ZSRR w Canberze, W. Iwanowa w kwietniu tego roku. Dało to początek większej aferze, która ciągle trwa i każdy następny tydzień przynosi kolejne rewelacje. Powołano komisję królewską, która prowadzi dochodzenie w sprawie kontaktów wydalonego radzieckiego "dyplomaty" /udowodniono mu przynależność do KGB/ z różnymi wysoko postawionymi osobistościami australijskiego życia politycznego. Jak do tej pory efektem

prac komisji jest dymisja Specjalnego Ministra Stanu M. Young'a. Oprócz tego ujawniono, że w kręgach zbliżonych do będącej obecnie u władzy Partii Pracy, znajdują się osoby prywatne inwestujące w handel z ZSRR.

Cała ta afera mocno nadszarpnęła polityczny autorytet obecnego premiera R. Hawke'a, a sam fakt składania przez niego zeznań przed komisją królewską nie ma precedensu w historii tego kraju. Tzw. afera Iwanowa odsłoniła jeszcze jeden słaby punkt demokracji w Australii. Chodzi mianowicie o australijską policję polityczną ASIO /Australian Security and Intelligence Organization/. Jest raczej mało prawdopodobne, aby wykrycie radzieckiego agenta było efektem jej działalności. Deportacja Iwanowa zbiegła się w czasie z wydalaniem jego kolegów z innych krajów zachodnich, co sugeruje, że jest to wynik rewelacji zbiegłego w ubiegłym roku oficera KGB W. Kuziczkina.

W trakcie prowadzonego obecnie dochodzenia ujawniono, że budżet ASIO nie pozwala na efektywne kontrolowanie poczynąń pracowników placówek dyplomatycznych ZSRR i innych krajów tzw. demokracji ludowej. A skutki tej działalności są zauważalne na codzień. Komunizujące związki zawodowe czy rozwijający się w bardzo szybkim tempie "ruch pokojowy" - to tylko fragment. Niektórzy politycy inspirowani podszeptami różnych, patrzących "trzeźwo" doradców, proponują niezależny kształt obecności w świecie. Oto przecież chodzi o żadnym krwi starcom na Kremlu. Ze skłóconym i walczącym z wewnętrznymi przeciwnościami wrogiem wojuje się znacznie prościej.

Dzisiaj radzieckie okręty podwodne śmiało operują od Jemenu Południowego po Wietnam. Nie tak dawno nikt się ich tutaj nie spodziewał. Co przyniesie jutro?

Są tacy, którzy proponują wyłączenie Australii z obszaru rażenia radzieckich rakiet poprzez wystąpienie z pakt ANZUS i uniemożliwienie Amerykanom korzystania z australijskich baz. Na szczęście zwolennicy tej teorii są na razie w mniejszości.

Czasami zastanawiam się nad tym, jaki jest udział tysięcy uchodźców z krajów komunistycznych, którzy corocznie przybywają do Australii, w kształtowaniu tutejszej opinii publicznej. Z przykrością trzeba stwierdzić, że prawie żaden. Na palcach jednej ręki policzyć można docierające do Australijczyków rewelacje o bezprawiu reżimów totalitarnych czy to w Wietnamie, czy w Środkowej Europie. Duża w tym "zasługa" tutejszych środków masowego przekazu, traktujących informację pod kątem ich sensacyjności. Walka z istniejącym stanem rzeczy przypominałaby przysłowiową donkiszoterię, więc na razie uczę się, obserwuję i wyciągam wnioski.

Następnym razem nieco więcej o australijskiej arenie politycznej. Z najlepszymi pozdrowieniami.

Andrzej Lewandowski



LEKTURY BEZ CENZURY

Eksport rewolucji

Książka Tadeusza Żenczykowskiego, autora prezentowanego już na łamach POGŁADU./nr 7-33/ stanowi *skondensowany gąszcz faktów i dokumentów* dotyczących dwóch jakże podobnych w zamiarach i realizacji, a zarazem odmiennych w skutkach, epizodów najnowszej historii Polski, jakim okazały się powołane do życia w latach 1920 i 1944 z inicjatywy Kremla "polskie organa władzy ludowej" - białostocki Tymczasowy Komitet Rewolucyjny i lubelski PKWN. Zachęcając do lektury tej niewielkiej objętościowo, lecz niezwykle bogatej faktograficznie publikacji, skoncentrujemy naszą uwagę na tym pierwszym wydarzeniu, porównanie z drugim pozostawiając czytelnikowi.

Wydarzenia poprzedzające sierpniowy "cud nad Wisłą" w roku 1920 są o tyleż interesujące, co mało znane i równie skwapliwie przez komunistów przemilczane, jak chętnie przypomniane dzieje późniejsze o 24 lata. Zmowa milczenia wokół inicjatywy Lenina jest oczywiście spowodowana faktem, iż zakończyła się ona porażką, kwestionującą z jednej strony taktyczny geniusz wodza, z drugiej - co chyba ważniejsze - ujawniającą wyjątkową odporność Polaków na bolszewicką ideologię. Taktyka Lenina, którego politycznych zdolności nie sposób kwestionować przynajmniej tam, gdzie szło o zdobycie i utrzymanie władzy, okazała się wyjątkowo nieskuteczna w stosunku do Polski, zmuszonej bronić dopiero co odzyskanej niepodległości. W strategii Lenina miała ona być pierwszym i najważniejszym ogniwem ogólnoeuropejskiej, a potem światowej rewolucji.

Tej obłudnej idei kremłowski władcy nigdy nie zarzucili, choć jej najgłośniejsi rzecznicy byli w swoim czasie mniej lub bardziej ostro krytykowani /R.Luxemburg za tzw. "błąd luksemburgizmu"/ i potępieni /L.Trocki za "lewicowe odchylenie"/. Pogrzebane na długo, dzięki zwycięstwu Piłsudskiego, nadzieje Lenina na zawładnięcie Europą odżyły po II Wojnie Światowej, a kolejni dyktatorzy ZSRR mogą się poszczycić istotnymi osiągnięciami w dziele szerzenia bolszewizmu nie tylko w Europie, ale także daleko poza jej granicami. "Wiecznie żywa" idea Lenina jest wcielana w życie tymi samymi, "wiecznie żywymi" metodami: podstępem, obłudą, gwałtem, a wolny świat wydaje się być za każdym razem zaskoczony, zbulwersowany i... samobójczo ślepy w swoich nadziejach na pokojowe współistnienie z rozrastającym się imperium. Z tych względów książka Żenczykowskiego zasługuje na uwagę nie tylko polskiego czytelnika. Bo choć wydarzenia, o których traktuje, rozegrały się na terenie Polski, ich konsekwencje sięgają znacznie dalej i niewielką będzie przesadą stwierdzenie, że wojska Piłsudskiego uchroniły przed importem rewolucji znaczny obszar wyczerpanej I Wojną Europę. Oddajmy zresztą głos autorowi:

W połowie lipca - widząc postępy ofensywy Armii Czerwonej - Lenin zdecydował, że nadszedł już czas, by zająć się utworzeniem

rewolucyjnej władzy na ziemiach polskich, sprawowanej przez zespół komunistów, współpracujących z nim jeszcze przed przewrotem bolszewickim w Rosji. Nie bardzo wierzył w zapowiedź samorządnego wybuchu robotniczego w Polsce i dlatego przyjął koncepcję Unszlichta, który zalecał utworzenie tymczasowego komitetu rewolucyjnego w oparciu o Armię Czerwoną. Jego skład miał być złożony z komunistów polskich w Rosji. /.../ W Moskwie pozostało tzw. "Małe Biuro", prowadzone przez Zofię Dzierżyńską. Należały do niego sprawy propagandowe i kontakty z KC partii bolszewickiej z ramienia obu Biur Polskich. /.../ Na posiedzeniu tego Biura w dniu 23 lipca ustalono wytyczne na najbliższą przyszłość. Uchwalono, że w miejscowościach polskich - zajmowanych przez Armię Czerwoną - będzie się tworzyć komitety rewolucyjne, których pierwszym zadaniem ma być powoływanie rad delegatów robotniczych oraz komitetów fabrycznych i folwarcznych, mających stanowić podstawę przyszłej władzy proletariackiej.

Biuro Polskie miało działać za kulisami prowizorycznej władzy naczelnej, korzystającej z pomocy partii bolszewickiej i wsparcia Armii Czerwonej. Tą jawną władzą został Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski pod przewodnictwem Marchlewskiego. Na członków tego komitetu wyznaczono Feliksa Kona, Edwarda Próchniaka, Józefa Unszlichta i Feliksa Dzierżyńskiego. /.../

O dalszych planach Tymczasowego Komitetu wspominał rok później jego przewodniczący, Marchlewski: "Było postanowione, że po wkroczeniu do Warszawy Komitet złoży swą władzę w ręce Partii Komunistycznej Polski; ta wezwie robotników polskich do wyznaczenia rządu rewolucyjnego, po czym zjazd delegatów robotniczych i chłopskich utworzy dopiero stały rząd radziecki."

Ten scenariusz niemal dosłownie powtórzono w roku 1944, tworząc Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, a dąłoby się go rozpoznać w doświadczeniach wielu innych krajów "realnego socjalizmu". Ograny chwyt powierzania czołowych funkcji ludziom zaufanym, lecz nie skompromitowanym w oczach Polaków, nie raz już okazał się skuteczny.

Tworzenie w 1920 roku "polskiej władzy ludowej" poprzedzała, a później wspierała, powodując - jak zawsze i wszędzie - efekty odwrotne od zamierzonych, kłamliwa i prostacka propaganda, której stylistykę odnaleźć można u wszystkich komunistycznych teoretyków, od Marksa i Engelsa począwszy. Oto kilka próbek dokumentów cytowanych przez T.Żenczykowskiego:

Proletariat polski prowadzi ciężką walkę przeciwko burżuazyjnemu rządowi... Robotników, demonstrujących w imię swej idei lub protestujących przeciwko bezczelnej gospodarce złodziejskiego rządu, rozstrzeliwa się na ulicach Warszawy, Łodzi, Częstochowy /.../

Obalić ten porządek, zrzucić jarzmo obszarników, kapitalistów i ich pachołków, obalić rząd, opierający się na bagnietach żołądków, wprowadzić w wyzwolonej przez rewolucję od obcego jarzma Polsce dyktaturę proletariatu - oto zadanie Komunistycznej Partii Polski. Zadanie to nie może zostać dokonane przez siłę obcej armii... Dlatego to Partia Komunistyczna odrzucała zawsze i odrzuca myśl o podboju Polski przez Rosję Sowiecką. /.../

Tylko zdruzgotanie kapitalizmu położy kres uciskowi narodowociowemu i dlatego proletariat polski nie w odbudowie granic państwowych upatruje swe posłannictwo dziejowe. Jego braterskie dłoń nie wyciągają się ku proletariatowi Rosji, aby w bratnim zewrzeć się uścisku. /.../

Zbrojna pomoc proletariatowi rosyjskiego, gdyby jej potrzebowała

dojrzewająca rewolucja polska - nie byłaby najazdem ani też wyrazem tendencji imperialistycznych, sprzecznych z istotą rządów socjalistycznych. Nie miałyby nic wspólnego z dążeniem do podboju i hasłem narodowych wojen, lecz byłaby po prostu wcieleniem w czyn hasła międzynarodowej solidarności rewolucyjnego proletariatu.

Na zachodnim froncie, stworzonym przez kontrrewolucję polską, rozgrywać się będą losy nie tylko Republiki Rosyjskiej ale i rewolucji robotniczej w Polsce... Przez rok cały czerwony żołnierz polski trwa na posterunku rewolucyjnym. Przez rok cały bronił Republiki Rosyjskiej przed najazdem band imperialistycznych. I nie skąpił krwi swojej dla sprawy, która sprawą wyzwolenia Polski była...

I dziś nie zdrzży mu ręka, gdy strzelać wypadnie do uzbrojonych band kontrrewolucji polskiej. Stanie czerwonoarmista polski na przednim posterunku, nawołując otumanionych żołnierzy polskich do przechodzenia na stronę rewolucji do szeregów Czerwonej Armii...

Nie wierzcie, że Czerwona Armia niesie wam niewolę, lub zamierza przemocą narzucić wam komunizm. Rozgromiwszy waszych panów, sowiecka władza da narodowi polskiemu prawo do urzędzenia swego życia wedle własnego uznania. /.../

Zarówno w interesie ludu pracującego Polski, jak i całej ludzkości, leży jak najenergiczniejsza obrona Rosji i Ukrainy sowieckiej przed zamachami imperializmu polskiego i międzynarodowego... oraz wzywać masy robotnicze i żołnierskie, by drogą rewolucji przerwały zbrodniczą wojnę imperialistyczną i - na gruzach państwa kapitału i barbarzyństwa - zbudowały przy pomocy dyktatury klasy robotniczej Polską Republikę Rad Delegatów Robotniczych.

Obietnice przeplatały się z pogroźkami, a arogancja i buta niedoszłych /wówczas/ zwycięzców mogłaby budzić politowanie, gdyby nie tragiczna "korekta" późniejszej historii i ostatnich smutnych doświadczeń. Ale wróćmy do roku 1920. Tę odezwę *Do polskich robotników chłopów i żołnierzy* podpisali Lenin, Kalinin i Trocki:

Wzywamy was - przechodźcie do nas, do obozu Czerwonej Armii. Przechodźcie z bronią, a jeśli to niemożliwe - bez broni. Będziecie powitani jak bracia...

Walcząc przeciwko nam pod pałką polskich panów, popieracie zdradę wobec przyszłej socjalistycznej Polski i klasy robotniczej całego świata. Jedna jest tylko droga, która może zmasać z Was piętno zdrady - przejście do nas z bratersko wyciągniętą ręką.

Ich nadzieje spełżyły wówczas na niczym, ale nie straciły przecież swej motywującej siły w polityce spadkobierców Lenina i Trockiego. Wtedy, w trzy lata po rewolucji bolszewickiej w Rosji nikt w Polsce nie miał wątpliwości, co kryje się za tą niewybredną frazeologią, ale też nie lekceważono o ileż słabszego wówczas niż obecnie, przeciwnika. Zwycięski pochód "sprawiedliwości, szczęścia i pokoju" niesiony na bagnietach Armii Czerwonej został powstrzymany.

Z doznanych niepowodzeń bolszewicy wyciągnęli pouczające dla siebie wnioski. Stalin i jego następcy obdarzyli już swoście pojmovaną "wolnością" bez mała połowę świata. Naukowy marksizm-leninizm według, jak dotąd, niezawodnych recept, wymusza na obiektywnej rzeczywistości wypełnianie się "obiektywnych" prawdziwości. Ta instrukcja liczy sobie już ponad 60 lat:

Należy wzmóc działalność rewolucyjną... przez zaostrzenie antagonizmów klasowych,

przez organizowanie masowych wystąpień w postaci strajków gene-

ralnych, demonstracji i zgromadzeń ulicznych...

przez organizowanie bojowych grup robotniczych i żołnierskich dla zbrojnych masowych wystąpień

i wreszcie przez organizowanie samych zbrojnych wystąpień w momentach wysokiego napięcia rewolucyjnego wśród mas.

Na zakończenie jeszcze jedna analogia ku nauce, tym razem komunistycznych przywódców, bo i takie elementy znaleźć można w pasjonującej książce Żenczykowskiego.

Komitet Dzierżyńskiego i Marchlewskiego nosił w swej nazwie "Tymczasowy", ale w rzeczywistości uważał się już za przyszły rząd Polskiej Republiki Rad i zawczasu ustalał, jak będzie wyglądał wewnętrzny ustrój Polski z chwilą, gdy Armia Czerwona zajmie Warszawę, a Komitet obejmie tam od razu władzę.

Toteż nie przejmując się sytuacją w tej części kraju, którą już zajęły wojska Tuchaczewskiego, prowadzono w Białymstoku "radosną twórczość" na oczekiwaną, bliską już - jak się tego spodziewano - przyszłość. Na specjalnych konferencjach szczegółowo planowano reformę szkolnictwa polskiego, z programów którego miała być usunięta religia. Nie licząc się z faktem, że w Polsce istnieje od dawna centrala związków zawodowych - w białostockim pałacu Branickich tworzono podstawy własnej Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Dochodziło przy tym do konfliktów natury partyjnej z grupką komunistów, członków krajowej KPRP. Sprzeciwiali się oni masowemu werbunkowi ludzi do partii pamiętając, że dotychczas stosowano ostrożność i selekcję przy doborze nowych członków. Dzierżyńskiemu zależało jednak na ilości, a nie na jakości. Był mu potrzebny efekt masowości partii, stwarzający pozory szerokiego poparcia w społeczeństwie.

To wszystko dzieje się wówczas, gdy armia bolszewicka ponosi dotkliwe straty i rozpoczyna generalny odwrot. Dzierżyński i pozostali towarzysze, zamiast triumfalnie wjechać do stolicy, pośpiesznie wracają z wyszkowskiego probostwa do Białegostoku. Leninowi zaś donoszą:

Do czasu wzięcia Warszawy wróciliśmy do Białegostoku... Masy robotnicze Warszawy oczekują nadejścia Armii Czerwonej, ale same czynnie nie występują wobec braku przywódców i z powodu panującego terroru. Mnóstwo komunistów aresztowano i wywieziono... Chłopi odnoszą się biernie do wojny i uchylają się od mobilizacji.

Propaganda sukcesu i radosna twórczość sprawozdawcza na użytek zwierzchników mają już wcale długą tradycję. Błędne kalkulacje Lenina w znacznym stopniu oparte były na ignorancji jego najbliższych współpracowników i doradców.

Stalin nie słuchał nikogo, może dlatego jego 30-letnie panowanie - to w terytorialnym rozszerzaniu radzieckiego imperium istne pasmo sukcesów. Sukcesów tragicznych w skutkach dla wielu dziś państw, których Lenin nie zdążył uczynić Republikami Rad Delegatów Robotniczych.

Oprac. D. B.

Tadeusz Żenczykowski - Dwa komitety 1920, 1944. Polska w planach Lenina i Stalina. Szkic historyczny. Ed. SPOTKANIA 1983.

Adres redakcji: 64, av. Jean Moulin 75014 Paris.

Cytowane fragmenty przedrukowano za zgodą Wydawnictwa.

 **Trybuna**
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ
ŻYCIE WARSZAWY
ZOŁNIERZ WOLNOŚCI
RZECZPOSPOLITA
PARTII ROBOTNICZEJ

Justyna Kamska

Polska Agencja Prasowa, która swego czasu zwana była w środowisku dziennikarskim "Dworską Agencją Prasową", obecnie już nawet nie zasługuje na tak łagodne, żartobliwe określenie - stała się po prostu prowincjonalną agenturą TASS-a. Taki wniosek nasuwa się nieodparcie po prześledzeniu informacji na temat zestrzelenia przez ZSRR koreańskiego samolotu pasażerskiego. Oto chronologia. Tego ludobójczego aktu dokonano 31.08. Jeszcze 2 września, kiedy cały świat znał prawdę o dramacie - PAP, za agencją TASS wiernopoddanieczo informował: *...wówczas, gdy nieznaną samolot-intruz znajdował się w radzieckiej przestrzeni powietrznej, wystartowały radzieckie samoloty obrony przeciwlotniczej, które wielokrotnie starały się nawiązać z nim kontakt. Samolot-intruz wszystkie te próby ignorował. Nad wyspą Sachalin, wzdłuż kursu jego lotu, radziecki samolot oddał ostrzegawcze strzały pociskami świetlnymi. Wkrótce potem samolot-intruz opuścił radziecką przestrzeń powietrzną i kontynuował lot w stronę Morza Japońskiego. Przez około 10 minut znajdował się w zasięgu obserwacji środków radiolokacyjnych, po czym stracono go z pola widzenia.*

Samolot określa się jako *saginiony*.

3 września: samolot nadal jest *saginiony*, choć pojawia się enigmatyczne określenie: *tragiczny incydent*. O godzinie 23.00 dziennik radiowy informuje, że TASS odrzucił oskarżenia wysunięte przez Waszyngton, jakoby Związek Radziecki ponosił odpowiedzialność za śmierć osób, które leciały południowo-koreańskim samolotem, czyli pojawia się pierwsza, pośrednia wiadomość o ofiarach, która dociera do Polaków za pośrednictwem reżimowego radia dopiero po czterech dniach!

4 września jedynie powtarzana jest informacja, iż TASS odrzuca...

5 września ponownie obowiązuje wersja o *saginionym samolocie*.

6 września: w porannym dzienniku radiowym /godz. 7.00/ nadal mowa o *saginieniu*. W dwie godziny później chyba pierwsza informacja podana nie za agencją TASS; po raz pierwszy również pojawia się słowo *zestrzelenie*. W przesłanym radiowo-telewizyjnym przemówieniu prezydent USA Ronald Reagan oskarżył ZSRR o zestrzelenie samolotu pasażerskiego koreańskich linii lotniczych... O 18.00 znów radzieckie "wyjaśnienia", jakoby tylko *wystrzelono ostrzegawcze pociski smugowe*. Nadal mówi się o *saginieniu*. O godz. 20.00 - krótka relacja z konferencji prasowej Jerzego Urbana: *Odpowiadając na jedno z pierwszych pytań, dotyczące stanowiska rządu polskiego wobec niedawnego incydentu związanego z zaginięciem samolotu południowo-koreańskiego Jerzy Urban stwierdził, że informacje, które na ten temat można podać, są warte tylko w oświadczeniach agencji TASS. Rząd, który potrafi błyskawicznie reagować na wydarzenia np. w Nikaragui - tym razem, po upływie tygodnia !!/ nie ma nic do powiedzenia...*

O godzinie 22.00 pojawia się - oczywiście za TASS-em - eufemizm: *udaremnienie lotu*. Takiego określenia użył rząd radziecki, który jednocześnie *wyraża obławanie z powodu śmierci pasażerów samolotu, podziela żalobę ich rodzin i bliskich. Ale... Wszelką odpowiedzialność za tę tragedię - podkreśla oświadczenie rządu ZSRR - ponoszą przywódcy USA.*

7 września, już po przyznaniu się ZSRR do zestrzelenia, znów mówi się o *inzydentach*.

8 września bohaterski przedstawiciel dyplomacji PRL - Włodzimierz Natroff - mówi na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ o *zakończonym fiaskiem akcji szpiegowskiej* i oczywiście protestuje przeciwko *oszczercoej kampanii antyradzieckiej*.

9 września korespondent PAP w Moskwie nadaje relację z konferencji prasowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Obrony ZSRR. Przytacza określenie *provokacja sachalińska*, a następnie dokładnie omawia wyjaśnienia: *Przez ponad dwie godziny radzieckie dowództwo rejonu obrony powietrznej podejmowało działania, aby zmusić samolot do lądowania i wyjaśnić jego misję. Oddano cztery serie ostrzegawczych salw 120-oma pociskami smugowymi. Kiedy samolot nie reagował - dowództwo rejonu obrony powietrznej - mając niesbity dane, że jest to samolot szpiegowski, wydał decyzję o jego straceniu.*

W następnych dniach nieliczne komentarze poświęcone całej sprawie dotyczą nie prawdziwych sprawców zbrodni, lecz *provokatorów*, czyli *określonych kół USA*.

Pomijam kwestię kłamliwych i cynicznych wyjaśnień serwowanych światu przez Kreml; chcę w tym miejscu zwrócić uwagę na inny aspekt - takiego ubezwłasnowolnienia polskiego dziennikarstwa dawno nie widzieliśmy. I uwaga na marginesie - po co utrzymuje się dziesiątki korespondentów PAP na całym świecie, skoro i tak "jedynie słuszną" i obowiązującą wersję wszelkiego rodzaju wydarzeń ogłasza agencja TASS? Gen. Jaruzelski ogłosił niedawno drastyczny program oszczędności - propozycja odwołania wszystkich żurnalistów PAP-a do kraju wydaje się w tym kontekście nader atrakcyjna. Oszczędzić można dużo. I to w dewizach.

xxx

Prokurator Wojewódzki w Warszawie ogłosił komunikat dotyczący śledztwa w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka. Śledztwo nie zostało jeszcze zakończone, ale dotychczasowe ustalenia pozwoliły na wysunięcie oskarżenia wobec dwóch funkcjonariuszy MO - Arkadiusza D. i Ireneusza A. oraz wobec członków zespołu interwencyjnego pogotowia ratunkowego - Michała W. i Jacka Sz. Błędy w sztuce lekarskiej zarzucono dwóm lekarzom pogotowia ratunkowego - Pawłowi W. i Bronisławowi Z.

Prokurator, opisując trudności w prowadzeniu śledztwa obwinia *ośrodki antysocjalistyczne w kraju i za granicą o oszczerczą i kłamliwą kampanię /.../ usiłującą przekonać społeczeństwo, że sprawa zostanie satuszowana. Przesądza się tym samym o intencjach i przyszłych rozstrzygnięciach w śledztwie, co jest wyrazem lekceważenia dla powszechnie przyjętych norm i zasad postępowania.*

Najwidoczniej pan prokurator zapominał, że setki takich spraw udało się zatuszować właśnie dlatego, że społeczeństwo milczało. Dotychczasowe oświadczenia wskazują, iż jedynie silny nacisk społeczny, nadanie rozgłosu przypadkom bestialskiego traktowania ludzi przez MO i SB może doprowadzić /choć zgodnie z socjalistyczną praworządnością - nie musi/ do ukarania winnych.

xxx

Jeszcze o wizycie Mieczysława Rakowskiego w Stoczni Gdańskiej; Jerzy Urban podczas konferencji prasowej uskarżał się na zachodnich dziennikarzy, którzy "niewłaściwie" je opisali: ... *całe to wczorajsze spotkanie prezentowane było w taki sposób, że Rakowski przyjechał do stoczni, skąd został wygwizdany i niemal spuszczone ze schodów /mówię metaforycznie, bo schodów tam nie było/. Natomiast szwajcyrski Wałęsa został wyniesiony na ramionach. Notabene w ogóle nie widziałem takiego sdarszenia, choć byłem tam obecny na sali.*

Ministrowi Urbanowi snadź wzrok nie dopisuje, gdyż w "Polityce" /3.09./ Witold Pawłowski w następujący sposób relacjonuje zakończone spotkanie: *Zwoleńnicy biorą Wałęsę na ramiona i niosą do bramy numer trzy, gdzie ma zaparkowany samochód.*

Wygląda więc na to, że dziennikarze zachodni, których na teren stoczni nie wpuszczono, widzieli lepiej niż uważny uczestnik spotkania - Jerzy Urban...

XXX

"Głos Szczeciński" /25.08./ wykorzystał w komentarzu informacje i oceny Bernarda Margueritte'a, warszawskiego korespondenta "Le Figaro", zawarte w artykule pt. "Jak Wałęsa przeskoczył Kościuszkę": *B. Margueritte zaznacza, iż Jan Paweł II nie uznał za stosowne zabrać ze sobą podarunki, które ofiarował mu Wałęsa, w tym dwóch medali przedstawiających "Solidarność" i Polskę z rozdartym sercem. Papież pozostawił je w schronisku na Choczołowie i wzbogaciły one kolekcję rządową.*

XXX

1 września w Słupsku odbyła się manifestacja antywojenna pod hasłem "Byłtyk - morzem pokoju". Nie tak dawno z ust wysokiego dygnitarza ZSRR usłyszeliśmy inne "hasło": "Bałtyk - wewnętrznym morzem ZSRR".

XXX

Kazimierz Mżyk i Przemysław Wójcik zawarli w artykule pt. "Pod adresem nowych związków" /"Prawo i Życie", 20.08./ znaną powszechnie prawdę: *Samorzadne i niezależne związki zawodowe nie robią bez partii, bez jej poparcia.*

Natomiast partia potrzebuje już tylko *współdziałania ze związkami zawodowymi, poparcia związków o prorobotniczej orientacji.*

Obu panom wyraźnie nie przeszkadza wewnętrzna sprzeczność mieszcząca się w pierwszym z cytowanych zdań. Co do logiki drugiego nie mam wątpliwości.

XXX

Coraz częściej pojawiają się w prasie PRL-owskiej próby przeciwstawienia "dobrej" NRD - "złej" RFN. Oto charakterystyczny przykład /"Za Wolność i Lud", 30.07./: *Obnażenie wszystkich aspektów okresu hitlerowskiego ukształtowało młodzież NRD-owską wyzwoloną z ducha militarystyki i szorowości gdy w RFN, gdzie przyjęto zasadę stronięcia od drażliwego problemu hitlerystyki, nurty szowinistyczne, rewizjonistyczne nie zostały bynajmniej wykaraszane.*

XXX

"Słowo Powszechne" /17.08./ szacuje, iż *epidemia pijactwa obejmuje około S-ciu milionów osób. Trzeba uściślić, że te dane nie dotyczą Europy, ale wyłącznie PRL.*

XXX

Czy jesteśmy tolerancyjni? - zapytuje Stanisław Szczerba w artykule pt. "Przeciw upiorom inkwizycji" /"Życie Partii", 17.08./ . Obiektywnej odpowiedzi na postawione pytanie udzielić nie można. Jeśli je odniesiemy do polityki władz państwowych, to odpowiedź oczywiście jest pozytywna. Widoczne jest to zresztą w praktyce. Natomiast nie można tego odnieść do całego społeczeństwa.

MATERIAŁY NADESŁANE I ZAKUPIONE

KULTURA
1981

Red. Jerzy Giedroyc. Adres redakcji: 91, avenue de Poissy, le Mesnil-le-Roi, 786 Maisons-Laffitte. Cena 1 egz. 35 F, prenumerata półroczna - 135 F.

Nr 9. Znajdujemy w nim pierwszy tekst, wyróżniony pierwszą nagrodą w ogłoszonym przez redakcję *Kultury* konkursie na *Pamiętnik z ostatnich siedmiu lat w Polsce*. Z 70-ciu prac nadesłanych /w tym, mimo trudności, 9-ciu z kraju/, pierwsza nagroda przypadła autorce podpisującej się pseudonimem "Prządka". Ze szkicu G.Pomian, omawiającego pracę jury oraz podsumowującego zawartość nadesłanych tekstów, dowiadujemy się m.in., iż zdecydowaną większość uczestników konkursu stanowili przedstawiciele najnowszej emigracji, którzy przybyli na Zachód już po wprowadzeniu stanu wojennego oraz że autorzy prac reprezentują niemal wszystkie warstwy społeczne w Polsce. *Uhonorowaliśmy pamiętniki, pisze G.Pomian, co do których wszyscy byli przekonani, że indywidualne losy bohaterów są dość typowe dla członków "Solidarności"*. Nagrodzona praca - mało ciekawa, faktycznie przedstawia aż nadto typowe perypetie Polaków ostatnich lat. Czytając tekst "Prządki" odnajdujemy w nim powielane już wcześniej po wielokroci utrwalone na piśmie, nastroje, postawy i poglądy ludzi "dotkniętych" stanem wojennym; a i przedstawione losy bohaterki nie odbiegają od ówczesnej "normy krajowej".

Z ciekawszych artykułów tego numeru warto wspomnieć o tekście L.Ungera *Jałta - Helsinki - Madryt* oraz Ł.Jodko *Monument*. Na marginesie aktualnego przedsięwzięcia władz PRL, mianowicie budowy pomnika *Poległym w walce o utrwalenie władzy ludowej w Polsce*, autor przypomina, iż podobne zdarzenia miały już miejsce wcześniej, kiedy to rosyjski zaborca zbudował w Warszawie pomnik ku czci polskich generałów poległych w walce przeciwko Powstaniu Listopadowemu. Zestawiając oba wydarzenia, Ł.Jodko trafnie zwraca uwagę na wspólną intencję, przyświecającą stawianiu tego typu pamiętek: zmanifestowanie triumfu zwycięzców nad pokonanymi...

XXXXXXXXXX

KONTAKT

Red. Mirosław Chojecki. Adres redakcji: 31, rue Dauphine, 75006 Paris. Cena 1 egz. 25 F, prenumerata półroczna - 130 F.

Nr 7-8. L.Talko i J.Maire - to dwaj francuscy działacze związkowi, którzy dwukrotnie już, w marcu i maju br, odwiedzili Polskę. W opublikowanej rozmowie informują, iż Paryska Unia Regionalna Skonfederowanych Związków Zawodowych Force Ouvriere podpisała umowę z Regionalną Komisją Koordynacyjną z Gdańska, która przewiduje między innymi, pomoc ze strony FO dla więzionych działaczy

"Solidarność", patronat i opiekę nad ich rodzinami. Ponadto FO sobowijusze się występować w obronie wszystkich prześladowanych związkowców z regionu Gdańska.

Na zakończenie tej rozmowy L.Talko mówi: Fakt, że francuska organizacja związkowa podpisała umowę z Solidarnością, która została zdelegalizowana przez juntę jest zjawiskiem bezprecedensowym. Podobną umowę z Regionem Mazowsze zawarła centrala CFDT. W przygotowaniu są umowy z innymi regionami kraju. W ten sposób wolny związek zawodowy, choć działający w warunkach nienormalnych, będzie miał formalne powiązania ze związkami zawodowymi Francji, a być może także innych demokratycznych krajów zachodnich.

Opublikowano również bardzo interesujące listy Andrzeja Gwiazdy, pisane z aresztu śledczego do żony. Aż dziw, że ten więziony już prawie od dwóch lat, ciężko schorowany człowiek, mimo szczyk i prześladowań, potrafił zdobyć się jeszcze na tak pogodny ton wypowiedzi.

Ponadto m.in. pierwsze relacje z wizyty Papieża w Polsce oraz kalendarium wydarzeń polskiego lipca-sierpnia 1980 roku.

Nr 9 przynosi wiele tekstów poświęconych podróży Jana Pawła II do kraju. W artykule *Polska po Papieżu* K.Jerzewski pisze m.in.: *Kościół nie jest więc zainteresowany zmianą ustroju /ta zresztą władza by się musiała z przemocą i cierpieniem/, ani nawet ustrojową reformą, która tknęłaby /ale czy to już dziś możliwe?/ nowe życie w chwytający się system; jest zainteresowany trwaniem tej nieudolnej, pokracznej formacji ustrojowej, odważaniem jej ostatecznego upadku w bliżej nieokreślonej przyszłości. Kościół nie chce neostalinizmu, cierpień, męczeństwa swojego ani czyjegokolwiek, podobnie jak nie chce rewolucji. Ale jeśli tak, to dwie najpotężniejsze dziś w Polsce siły spotykają się bardzo blisko i choć z zupełnie innych wartości wychodzą, choć ku innym celom zmierzają, choć gniewają się na siebie i boją, to jednak na granicy tymczasowej doświadczenia jest im razem po drodze.*

Dużo miejsca redakcja poświęca tym razem zagadnieniom kulturalnym kraju; do obecnie chyba najważniejszych, choć nie jedynych wydarzeń, należy sprawa rozwiązania ZLP. Opublikowano także rozmowę B.Wildsteina, K.Brandysa i J.Kijowskiego na temat filmu tego reżysera *Przed bitwą*, który, dzięki zachodnioniemieckiej telewizji, mieliśmy okazję obejrzieć.

Maciej Rybiński w artykule *Lęki silnej władzy* opisuje zabawne, a jednak smutne, perypetie komedii Stanisława Bareji pt.: *Alternatywy ctery*. Realizację filmu rozpoczęto jeszcze przed 13-tym grudnia, a po wprowadzeniu stanu wojennego starano się kontynuować pracę nad tą, w zamierzeniu, komedią z silnymi akcentami politycznymi. Natrafiono jednak na olbrzymie trudności, np. *Po kolaudacji na Woronicza przyjechała cenzorka, obejrzała pierwszy odcinek, umówiła się na następny pokaz, przyjechała i kasata sobie pokazać ponownie pierwszy odcinek, bo poprzednio tak się śmiała, że nie zdążyła zrobić notatek. Za drugim razem notatki porobiła i oczywiście zażądała wycięcia wszystkiego, z czego się śmiała.*

XXXXXXXXXX

**Stowarzyszenie
Kultury
Filmowców**

Red. Seweryn Blumsztajn. Adres redakcji: 10, passage des Deux Soeurs, 75009 Paris. Cena 1 egz. 8 F, prenumerata 20-tu numerów - 140 F.

Nr 68 prawie w całości poświęcony wizycie Papieża.

Nr 69 zawiera materiały z polskiej prasy podziemnej, dotyczące sytuacji w kulturze. Opublikowano m.in. oświadczenie Zespołu do Spraw Kultury, potępiające Zarząd Główny Stowarzyszenia Filmowców za jego zgodę na stawiane przez władze żądania, których spełnienie uznano za warunek odwołania Stowarzyszenia.

Domagano się ustąpienia prezesa, Andrzeja Wajdy oraz odejścia z władz A. Holland, J. Kijowskiego i B. Kosińskiego. Kapitulacja ta była jedynym precedensem wśród bezkompromisowej postawy wszystkich związków twórczych. Filmowcy jednak bronią się argumentując, że w ich sytuacji najważniejsze jest w tej chwili doprowadzenie do walnego zjazdu Stowarzyszenia, który jest najbardziej miarodajną instancją wyrażania opinii całego środowiska.

Nr 70 publikuje teksty z kraju, wyrażające pierwsze reakcje społeczne na akt zniesienia stanu wojennego. Oświadczenia TKK *W sprawie zniesienia stanu wojennego* i *W sprawie dalszego działania Związku* oraz inne materiały z Polski formułują zgodną opinię, że mianowicie *jest to tylko gest propagandowy, próba oszukania społeczeństwa polskiego i międzynarodowej opinii publicznej.*

Tygodnik *Masowase* nr 58 z 28.VII.1983 informuje o nowych ofiarach:

Ryszard Kowalski, przewodniczący KZ "Solidarność" MPR przy Hucie Katowice, organizator strajku na Wydziale Wielkich Pieców 13-14.XII.81, zginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Aresztowany po 13.XII.81 ponad rok przebywał bez wyroku w więzieniu. Po uwolnieniu bezskutecznie poszukiwał pracy. Zginął 7.II. 81. II jego żwłoki wyłowiono z rzeki. Lekarze, którzy mieli z nim kontakt w szpitalu więziennym, wykluczają skłonności samobójcze.

Andrzej Gasiewski, l.29, pracownik IBJ w Warszawie, ojciec dwojga dzieci, zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach. 17.VI., gdy wracał z masy świętej na stadionie, ze sztandarem "Solidarność" w ręku, został zatrzymany przez MO. Kolegium skazało go na karę grzywny za "zakłócanie porządku publicznego". Choć grzywnę zapłacono, Gasiewski do domu nie wrócił. Jego ciało znaleziono na boczniczy kolejowej. Prokurator nie zarsządził sekcji, ani nie wszczął śledztwa.

Jan Samsonowicz, pracownik Akademii Medycznej w Gdańsku, działacz "Solidarności", internowany po 13.XII., zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach. Znaleziono go powieszzonego na murze stoczni.

Nr 71. Obok tekstów rocznicowych, przypominających strajki z sierpnia 1980r., znajdujemy przedrukowany za Agencją Informacyjną "Solidarności" artykuł o spotkaniu F. Rakowskiego w Stoczni Gdańskiej 25 sierpnia 1983r. Rakowski, mówiąc o apelu Tajnej Komisji Zakładowej Stoczni o zwolnienie tempa pracy, starał się je szbagatelizować, choć stwierdził, że jego realizacja byłaby groźna. Powiedział wskazując na Wałęsę, *mamy tu jednego śółwia, niech podniosą ręce ci, którzy zwolnili pracę. Podniósł Wałęsa i jakiś młody chłopak, a po chwili cała sala.*

Opublikowano nadesłany z kraju bardzo interesujący tekst Andrzeja J. Dembowskiego *Dryfowanie osy nowa bitwa*. Utrzymany w raczej minorowym tonie artykuł sugestywnie przedstawia obecną sytuację w kraju, którą jednym słowem określa się mianem "patowej".

XXXXXXXXXX

HEBDOMADAIRE "SOLIDARNOSC". Nr 25. Red. Andrzej Kowalczyk. Adres redakcji: 24, allée de l'Arlequin Apt.10032; Nanterre, France. Prenumerata półroczna 95 F.

XXXXXXXXXX

SPRZECIW. Nr 7-8. Red. Antoni Cichecki i Maria Barycz. Adres redakcji: Box 4062, 424 04 G8teborg, Sweden. Prenumerata półroczna - 55 skr.

XXXXXXXXXX

BIULETYN INFORMACYJNY. Nr 75. Wyd. Komitet Pomocy Solidarności. Adres redakcji: 275 Seventh Avenue /25th floor/ New York, N.Y. 10001.

Oprac. C.K.

SPORT

+++ 3.09.83. W szwajcarskiej miejscowości Altenrhein rozegrano amatorskie mistrzostwa świata kolarzy szosowych, w których miłą niespodzianką sprawił nam Andrzej Serebiuk - 4-ty kolarz świata z Goodwood. Po morderczej, 12-rundowej walce, zajął on oszczędnie 3-cie miejsce. Do tytułu mistrza świata zabrakło mu jedynie 4 sekundy - z taką właśnie przewagą dojechali do mety: jako pierwszy - zawodnik NRD Uwe Raab i - jako drugi - Szwajcar Niklaus Ruttimann.

Dwóch innych reprezentantów Polski uplasowało się na dalszych pozycjach: A.Mierzejewski - 28 i H.Santysiak - 68; pozostali: Krawczyk, Jaskóła i Korycki - nie ukończyli mistrzostw.

+++ 4.09. W ostatnich dniach sierpnia, Amerykanin Sydney Maree, wynikiem 3:31:24 min. ustanowił rekord świata na dystansie 1500m. Niedługo cieszył się jednak tytułem rekordzisty, bo już po tygodniu Steve Ovett podczas mityngu lekkoatletycznego w Rieti /Włochy/ pokonał ten sam dystans w czasie 3:30:77.

Na tym samym mityngu Dariusz Juryszyn ustanowił rekord Polski w rzucie dyskiem, osiągając 65,06 m, co jest wynikiem o 26 cm lepszym od poprzedniego rekordu Polski, ustanowionego dokładnie przed 5-cioma laty przez Stanisława Wołodkę.

+++ 6.09. Na krakowskich Błoniach rozgrywano spadochronowe mistrzostwa Wojska Polskiego. Dyscyplina bardzo ciekawa i widowiskowa - nikt natomiast nie przypuszczał, że będzie ona również powodem do rozbawienia kibiców piłkarskich przybyłych na III-ligowy mecz Cracovia II - Chemik Pustków. Tak jednak się stało, bowiem pewien niefortunny skoczek spadł dokładnie... na plecy jednego z piłkarzy.

+++ 7.09. Był ważnym dniem dla polskiego piłkarstwa. Wszyscy chcieliśmy patrzeć na naszych kadrowiczów i olimpijczyków, opuszczających boiska z podniesionymi głowami. Niestety.

W Karl-Marx-Stadt walczyli nasi olimpijczycy w ramach awansu do Los Angeles, z reprezentacją NRD. Przegraliśmy 1:3, a jedyną bramkę dla naszego zespołu uzyskał w 65 minucie A.Zgudczyński.

Nie popisali się również kadrowicze, remisując tylko w towarzyskim meczu z Rumunią 2:2. Bramki zdobyli: Ciołek i Iwan /z karnego/.

Opinie trenerów: Waldemar Obrębski: Uważam, że równie dobrze mogli Po-

lacy wygrać ten mecz. Stał on na dobrym poziomie. Zespoły pokazały grę znamionującą wysoką klasę. Na to liczyłem i cieszę się, że przynajmniej pod tym względem spełniły się moje oczekiwania. /.../

Antoni Plechniczek: W obliczu czekającego nas w październiku meczu z ZSRR w Moskwie, właśnie taki rywal był nam potrzebny. Przy takiej liczbie debiutantów uzyskaliśmy w sumie wynik korzystny. /.../

+++ 11.09. Kolejna runda ekstraklasy piłkarskiej:

Cracovia - Zagłębie	0:0	Lech - Motor	2:0
Górnik W. - Bałtyk	3:2	Legia - Pogoń	2:1
Górnik Z. - Widzew	1:1	EKS - Szombierki	1:0
Katowice - Wisła	5:2	Ruch - Śląsk	2:1

Ze względu na mecze pucharowe, w VI kolejce odbyły się tylko następujące mecze:

Wisła - Ruch	1:1	Śląsk - EKS	4:0
Motor - Legia	1:1	Pogoń - Katowice	4:0
Bałtyk - Cracovia	3:2		

+++ 12.09. Na centralnym korcie Flushing Meadow rozegrano finał tenisowego singla mężczyzn US Open /suma nagród - 2 miliony dolarów/. Spotkali się w nim, podobnie jak rok temu Ivan Lendl i Jimmy Connors. Zwyciężył, również jak przed rokiem, 31-letni tenisista amerykański, pokonując Czecha w czterech setach: 6:3, 6:7, 7:5, 6:0. Jest to piąte zwycięstwo Connorsa w tych mistrzostwach /poprzednie w latach: 1974-finał z Rosewallem, 1976 - z Borgiem, 1978- z Borgiem i w 1982 z Lendlem/.

Warto dodać, że główny faworyt tych mistrzostw, Amerykanin John McEnroe, w 1/8 finału został pokonany przez swego rodaka Billy Scanlon /rozstawionego z nr 16-tym/ w czterech setach: 6:7, 6:7, 6:4, 3:6.

W kategorii pań zwyciężyła bezkonkurencyjna Martina Navratilova, która pokonała w finale Amerykankę Lloyd - 6:1, 6:3.

+++ 14.09. Lech - Athletico 2:0, Juventus - Lechia 7:0, Widzew - Elfsborg 0:0. Takimi wynikami zakończyły się pierwsze spotkania naszych drużyn w europejskich pucharach. Powinniśmy być chyba zadowoleni, choć po piłkarzach Łódzkiego Widzewa spodziewaliśmy się nieco więcej. Ich remis na "własnym" boisku /przypomnę, że mecz po nałożonej karze FIFA rozgrywano na biało-stockim stadionie/ nie może w pełni zadowolić, ale mam nadzieję, iż rewanż będzie dla nas korzystniejszy.

Lech oczywiście spełnił swe zadanie w 100% i choć co niektórzy wątpili w jego zwycięstwo, pokazali, że stać go na dobrą grę.

A co z gdańską Lechią? Przegrała niewysoko /!/, co było chyba zasługą nie kogo innego, jak samych Turyńczyków. Nie zamknęli oni od samego początku przestraszonych Gdańszczan w przysłowiowym hokejowym zamku, lecz pozwolili im oswoić się z atmosferą panującą na Stadio Communale, gdzie ponad 40 tys. widzów dopingowało swoich pupilów. No tak, ale skąd 7 bramek?! Byłoby ich zapewne więcej, gdyby nie wspaniała postawa gdańskiego bramkarza, który obronił nawet 11-tkę, wykonywaną przez samego Paolo Rossiego! Tak więc, choć rozwiały się marzenia, wypada chyba pogratulować dzielnemu kopciuszkowi, a i sam fakt, iż nie była to najwyższa porażka /FC La Valetta - Glasgow Rangers 0:8/, może stanowić pewne pocieszenie.

+++ Nie tak dawno czterech pięściarzy reprezentacji Katowickiego Okręgu Bokserskiego /Danielak, Szewczyk, Korlacki i Kosior/, podczas pobytu w Republice Federalnej Niemiec zdecydowało się na pozostanie w tym kraju.

+++ Przedostatni mityng lekkoatletyczny w Belgii nie przyniósł naszemu najlepszemu trójskoczkiowi, Zdzisławowi Hoffmanowi, większych sukcesów. Pesymiści załamywali ręce, być może myśląc, iż długo będziemy czekać na osiągnięcia podobne helsińskim. Oczywiście patrząc na marny wynik Hoffmana - 15.91m. - mieli do tego pełne prawo.

Sprawa tego niespodziewanego "spadku formy" wyjaśniła się, gdy Hoffman powrócił do domu. Okazało się, że po prostu... nie miał butów! Przepraszam. Miał - ale pęknięte i dla uniknięcia kontuzji zrezygnował po pierwszej próbie.

+++ Różnego rodzaju "figle" na boiskach piłkarskich typu: pobić, wypadków śmierci, odgryzień nosa czy ucha, są nam znane zazwyczaj z muraw południowoamerykańskich lub też afrykańskich. Mało kto mógłby przypuszczać, że i na boisku polskim równie ciekawy "figiel" będzie miał miejsce. A jednak.

Kraków. Finał piłkarskiego międzynarodowego turnieju juniorów "Europa 83", w którym zmierzyły się zespoły Krakowa i II-giej reprezentacji Bułgarii, wyglądał jak przysłowiowa "kosiara". Jedni zawodnicy nie byli dłużni drugim, wskutek czego lekarze wybiegali na murawę kilkanaście razy. Dwóch reprezentantów Bułgarii ukaranych zostało czterema kartkami, natomiast krakowski bramkarz popisał się skutecznym sierpowym, kładąc "na glebę" napastnika drużyny przeciwnej. Nie był to jednak koniec tej piłko-bokserki, bo oto po 90-ciu minutach gry wynik brzmi 1:1. Według przepisów - dogrywka, która również nie zmienia rezultatu spotkania... i karne. Pierwszym egzekutorem jest Krakowianin - Swierczewski, który pechowo trafia w poprzeczkę. Sędzia jednak dostrzega, iż bramkarz gości nieprzepisowo poruszył się przed oddaniem strzału. Zarządza powtórkę. W bułgarskiego bramkarza, Mładena Lolewa, wstępuje nowy, bojowy duch. Gania on biednego sędziego po boisku, chcąc udowodnić mu, za pomocą bramkarskich pięści, że nie miał on racji. Po krótkiej gonitwie /po drodze był nawet kopniak/ sędzia ratuje się ucieczką do szatni...

Jak na Wybrzeżu Kości Słoniowej, nieprawdaz?

+++ Z dnia na dzień /nr 21-280/ informuje, że Prokuratura Garnizonowa we Wrocławiu zakończyła śledztwo w sprawie ofiar manifestacji, jaka na wezwanie podziemnej "Solidarności" odbyła się we Wrocławiu 31 sierpnia 1982 roku /1 osoba poniosła śmierć, 8 odniosło rany/. Jak wynika z postanowienia prokuratury, akcją pacyfikacyjną przeciwko ludności kierował m.in. dowódca transportera opancerzonego typu STR kapitan Artur Olech.

Nazwisko to nie jest obce kibicom sportu. Artur Olech, były reprezentant Gwardii Wrocław w boksie, dwukrotnie, na olimpiadzie w Tokio /1964/ i w Meksyku /1968/ zdobył dla Polski srebrny medal w wadze muszej. Gdzie podziały się olimpijskie ideały kapitana ZOMO, Artura Olecha?

Oprac. Andrzej SKULSKI

IMPRESSUM

Adres redakcji:

Katzbachstraße 36
D-1000 Berlin 61
tel. 030/786 87 10

Dyżury w redakcji: Wtorek i piątek, godz. 15,00 - 18,00

Punkty sprzedaży w Berlinie:

- 1/ Przed polskim kościołem, Lillier thalstraße 3-15, 1000 Berlin 61
- 2/ Kioski na/przy Bahnhof ZOO
- 3/ "INTERNATIONALE PRESSE" - punkt sprzedaży obok Bahnhof ZOO

PRENUMERATA

KWARTALNA DM 24,- (łącznie z kosztami przesyłki)
PÓŁROCZNA DM 48,- (łącznie z kosztami przesyłki)

Prenumerata na kraje nie należące do EWG - 2\$ USA za 1 egz.
Prenumerata na kraje pozaeuropejskie - 3\$ USA za 1 egz.

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West
Konto Nr. 122 001 238 2
BLZ 100 500 00
"Pogład" - E. Klimczak

Prosimy o dokładne wpisywanie nazwiska, imienia i adresu !!!

"POGLĄD" ukazuje się od 17 stycznia 1982
(do dnia 17 października 1982 jako
"BIULETYN INFORMACYJNY" KOS) i jest
niezależną publikacją Komitetu Obrony
Solidarności w Berlinie Zachodnim.

Materiałów niezamówionych niezwracamy.

Nawet materiały podpisane nazwiskiem niekoniecznie oddają poglądy redakcji.

Autor artykułu podpisanego nazwiskiem ponosi odpowiedzialność prasową za swój artykuł.

Pismo finansowane jest z wpływów ze sprzedaży i datków.
Egzemplarze próbne wysyłamy bezpłatnie.

HERAUSGEBER
WYDAWCA

Edward Klimczak

1000 Berlin 61, Katzbachstr. 36

PRESSEVERANTWORTLICH
ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRASOWA

Czesław Karkowski

1000 Berlin 61, Katzbachstr. 36

REDAGUJE ZESPÓŁ

Druckerei: Hans-Jürgen Wichmann, Askaniering-155-156, 1000 Berlin 20